

Polonia

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON KATOWICE
№ 34-981

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE i WYDAWNICZE „POLONIA” SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOZCZELI i NACZELNY REDAKTOR WOJCIECH KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. AUGUSTYN DUSTELNIK

Ustalić pojęcie napastnika!

Mowa Litwinowa na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów

Genewa, 14. 9. Tel. wł.
W dalszym ciągu dyskusji generalnej na Zgromadzeniu Ligi Narodów, jako pierwszy zabrał w sobotę przed południem głos sowiecki komisarz spraw zagranicznych, Litwinow.

Nie wdając się w szczegóły konfliktu włosko-abisyńskiego, Litwinow podkreślił, że Rosja sowiecka poprze każdy wysiłek, zmierzający do zwycięstwa prawa i wzmocnienia powagi Ligi Narodów.

Mówca omawiał następnie ogólne zasady paktu Ligi Narodów, wypowiadając się za proponowaną swego czasu przez niego definicję napastnika, dalej za również przez niego proponowanym przekształceniem konferencji rozbrojeniowej na stałą konferencję pokojową, a wreszcie za zasadą ogólnego rozbrojenia, które — jego zdaniem — łatwiejsze jest do zrealizowania, niż rozbrojenie częściowe.

Dalej opowiedział się za dostosowaniem statutu Ligi Narodów do paktu Kelloga i za podjęciem dalszych prac komitetu studjów w sprawie Unji europejskiej. Litwinow rozwijał ideę uzupełnienia zasady bezpieczeństwa zbiorowego, układami regionalnymi, co jest zgodne ze stanowiskiem narodów, nastroszonych pokojowo, w przeciwieństwie do tych, którzy przez dwustronne układy chcieliby wrócić do starych sojuszków, a przez zasadę lokalizacji wojny, chcieliby zalegalizować jej przygotowanie. Mowę angielskiego ministra spraw zagranicznych nazwał Litwinow dobrą wróżką dla przyszłości Ligi Narodów. Podkreślana w toku dyskusji Zgromadzenia Ligi Narodów wierność dla instytucji genewskiej, musi znaleźć praktyczny wyraz w bezwzględnej zastosowaniu paktu przeciw wszelkim agresjom, niezależnie od tego, kto jest inicjatorem napadu i w jakim celu ma być przedsięwzięty. Litwinow podkreślił wreszcie, że jeżeli zatarg włosko-abisyński przedłożony będzie Radzie, lub Zgromadzeniu Ligi Narodów, Unja sowiecka wyda swój sąd bezstronnie, jednak odważnie.

Głos Małej Ententy

Następnie zabrał w imieniu Małej Ententy głos delegat jugosłowiański, Puricz. W przemówieniu swem Puricz powołał się na uchwałę konferencji państw Małej Ententy w Medzie, w której państwa te wyraziły swoje stanowisko wobec Ligi Narodów i konfliktu włosko-abisyńskiego. Mówca wskazał dalej, iż państwa, które reprezentuje, aprobują w całości przemówienia angielskiego ministra spraw zagranicznych i premiera Laval'a. Mała Ententa wyraża zadowolenie, iż istotna zasada bezpieczeństwa zbiorowego została w Genewie tak jasno sprecyzowana, iż że zdawano sobie wtedy sprawę, iż zasada ta będzie miarodajną dla całej polityki europejskiej.

Mimo wszelkich trudności obecnych, Mała Ententa wierzy w Ligę Narodów.

Polityka i bawelna

London, 14. 9. Tel. wł.
Z Kairu donoszą: W związku z zawiązaną sytuacją międzynarodową ceny bawełny znacznie spadły. Egipskie towarzystwa ubezpieczeniowe pobierają podwójną premję za ubezpieczenia bawełny i innych towarów, przeznaczonych dla Afryki Wschodniej. Na giełdzie w Aleksandrii panuje niepomyślny nastrój.

Dowódca floty angielskiej w Aleksandrii, wiceadmirał Forbes, wydał obiad na cześć premiera Nessim Paszy. Podczas obiadu admirał wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że zostały przedsięwzięte wszelkie środki na morzu i powietrzu, celem zagwarantowania bezpieczeństwa Egiptu na wypadek konfliktu w Afryce Wschodniej. Żaden wrogi okręt lub samolot nie będzie mógł osiągnąć Egiptu.

Wierzy ona w moc jej zasad i trwałość instytucji, i nie podziela zapatrywań pesymistów. Spełni ona wszystkie obowiązki, by nie zawieść nadziei tych, którzy jej

Balkany

W imieniu ententy państw bałkańskich przemawiał grecki minister spraw zagranicznych, Maximos, który wskazał, że porozumienie państw bałkańskich istnieje już drugi rok. Okoliczności usprawiedliwiają jej istnienie i potrzebę istnienia. Współpraca państw, wchodzących w skład ententy bałkańskiej, wykazuje dobre rezultaty w dziedzinie gospodarczej, politycz-

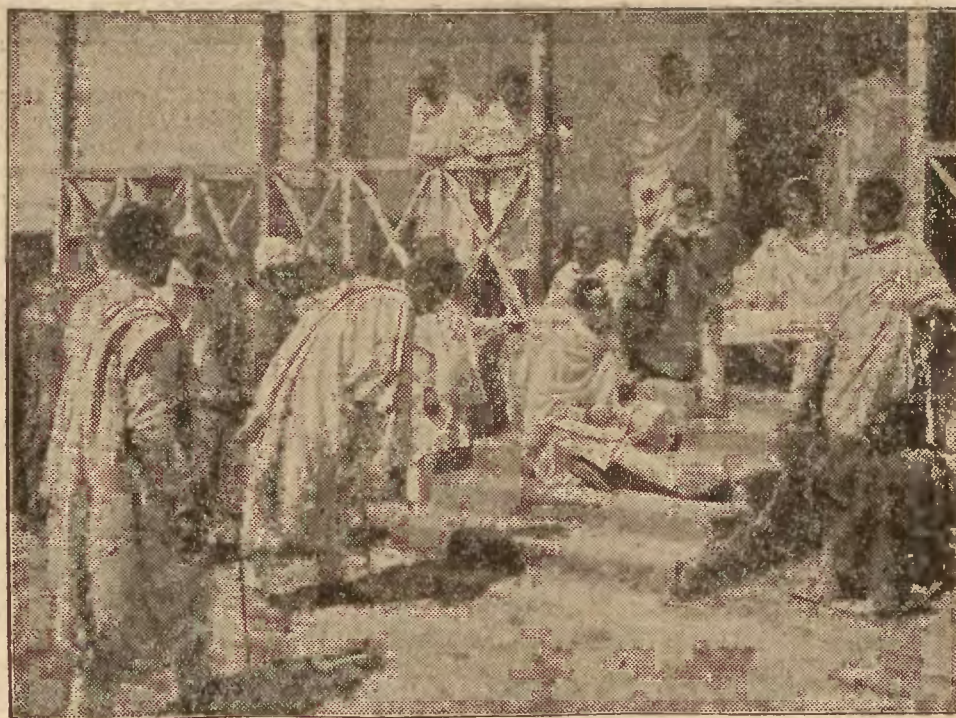
zaufała. Mała Ententa uważa wszystkie zobowiązania międzynarodowe, jakie podpisała, traktaty pokojowe i pakt Ligi Narodów, za święte i pozostanie im wierna.

nej i społecznej. Państwa bałkańskie są wierne Lidze Narodów i są bez zastrzeżeń oddane zasadom paktu Ligi Narodów. Wielkie cele polityczne mogą być osiągnięte tylko w ramach Ligi Narodów. Z największym zainteresowaniem śledzi ententa bałkańska wysiłki, jakie czynione są tu w interesie pokoju.

Państwa Bałtyckie

Następny mówca, łotewski minister spraw zagranicznych, Munters, przemawiając w imieniu państw bałtyckich, oświadczył, że w ostatnich czasach państwa te były zaniepokojone, iż Liga Narodów nie będzie mogła podążyć po wytycznych jej paktu. Zdawało się im także, że system zbiorowego bezpieczeństwa nie jest dostatecznie rozbudowany. Dlatego też państwa te w trosce o własne bezpieczeństwo, zdecydowały się na łączenie się w entencje bałtyckiej. Niezależnie od tego, pań-

stwa te udzielać będą Lidze Narodów wszelkiego poparcia, celem wzmocnienia jej autorytetu. Gdyby jednak wszystkie państwa w interpretacji art. 16 i 17 Ligi Narodów były jednomyślnie, wszelkie inne gwarancje stałyby się niepotrzebne. Munters zakończył swoje przemówienie podkreśleniem, że mowa Hoare'a w kwestii bezpieczeństwa zbiorowego wskazała drogę, jaką należy obrać, aby dojść do celu — powszechnego pokoju.



Sądownictwo w Abisynji jest jedyne w swoim rodzaju na całym świecie. Rozprawy odznaczają się dużą gadatliwością stron i odbywają się publicznie. Sprawy małej wagi sądzi t. zw. „sąd ulicy” pod przewodnictwem osoby cywilnej. Dalszym stopniem jest „sąd polny”, któremu przewodniczy sędzia prawnik. „Sądy krajowe” sądzą spory zawile, a zabójstwa i mordy rozstrzyga t. zw. „sąd krwi” pod przewodnictwem samego cesarza.

WYBORY 64 SENATORÓW

Kandydatury w województwach

W niedzielę delegaci wybrani na zebraniach komisji obwodowych, zbierają się w miastach wojewódzkich, celem dokonania wyboru 64-ch senatorów. *Przed samym aktem wyborczym, delegaci spośród siebie wybiorą komisję, która ustali kandydaturę.*

W chwili obecnej trudno jest ustalić nazwiska osób, które kandydują do Senatu, gdyż podczas zebrania delegatów mogą wyjść jeszcze rozmaite niespodzianki.

Miasto Warszawa wybiera sześciu senatorów. Jak donosiliśmy, kandydatami mają być panowie: minister Beck, kupiec Brun, generał Osiniński, generał Dabkowski, prof. Makowski, działaczka oświatowa Pohoska.

W województwie warszawskim kandyduje Janusz Radziwiłł.

We Lwowie b. premier Leon Kozłowski i b. poseł Aleksander Domaszewicz.

W województwie krakowskim gen. Kwaśniewski i b. senator Bojko.

W woj. śląskim b. senator Grajek.

W woj. poznańskim b. minister Matuzewski.

W woj. pomorskim — prezes izby rolniczej Donimirski.

W Lubelszczyźnie b. senator Rostrowski.

Na Polesiu b. ambasador w Londynie Skirmunt.

Z ukraińców staje we Lwowie b. senator Decykiewicz, w woj. tarnopolskim b. poseł Lucki, a woj. stanisławowskim b. senator Pawlikowski.

Obok innych ma kandydować także b. senator Zdzisław Lubomirski i b. senator Roman.

Były prezes B. B. W. R. w Senacie senator Targowski, pomimo starań nie uzyskał aprobaty dla swej kandydatury.

Co dalej?

Rozmyślenia powyborcze

Samo ustąpiło się w całym kraju przekonanie, że głosowanie z dnia 8 września nad zaprezentowanymi przez obóz sanacyjny wybrańcami zamieniło się w plebiscyt. A plebiscyt ten odbył się w formie, niepraktykowanej w żadnym innym kraju europejskim. Ze ludność polska musiała chwycić się tego sposobu, by wypowiedzieć swój sąd i dać wyraz swej woli, kompromituje to w oczach świata w wysokim stopniu reżim u nas panujący od lat blisko 10. Ołbrzymia większość ludności polskiej wcale nie interesowała się sprawą zatwierdzenia kandydatów sanacyjnych. Byli oni dla niej zupełnie obojętni. Możemy powiedzieć, że nawet sprawę nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej podczas tego manifestowania swej woli i wydawania swego sądu lud polski stawił dopiero na drugim planie. Interesuje ona obywateli polskiej narodowości o tyle, o ile jest wyrazem panującego u nas reżimu. Dziesięć lat tych rządów aż nadto wystarczyły, aby według ich owoców ludność polska mogła sobie urobić należytą ocenę przedewszystkiem ich wartości moralnej.

Wynik tego swojego rodzaju plebiscytu polskiego stanowi surowy wyrok na reżim sanacyjny. Trzeba powiedzieć, że nie jest znany w dziejach politycznych Europy wypadek, w którymby ludność tak energicznie, tak stanowczo i tak powszechnie potępiła reżim panujący. A wyrok, wydany w ubiegłą niedzielę przez ludność polską, jest nie tylko bezwzględny, ale i bezapelacyjny. W oczach swoich i obcych wyrok ten stwierdza, że reżim sanacyjny pozbawiony jest zupełnie tej podstawy moralnej, na której każdy rząd musi się opierać, a bez której na dłuższy czas nie może się ostać. A nie zapominajmy, że wśród głosów, mających zatwierdzić reżim sanacyjny, znajduje się wielka liczba takich, które są wynikiem nacisku, oraz któreby w zwierciadle prawa formalnego nie zostały się jako ważne. Wszak metody agitacyjne, stosowane w niedzielę, nie różniły się w niczym od osławionych w całym świecie metod, stosowanych podczas wszelkich wyborów po r. 1926.

Reżim sanacyjny zawisł niejako w powietrzu. Doświadczenie dziejowe nas uczy, że siła fizyczna w walce z duchem zawsze ostatecznie przegrywa. Jednolita na naszą przyszłą politykę jest też opinia w kraju i zagranicą. Dotychczas sanacja mogła się powoływać na to, że w ubiegłym Sejmie miała formalną większość i operowała tym argumentem zarówno w polityce wewnętrznej, jak zagranicznej, bo ludzie łatwo zanomnieli, w jaki sposób i jakimi środkami tę większość uzyskała. Tym razem mimo zastosowania tych samych metod i tych samych środków reżim sanacyjny porósł druzgocącą kleskę. Nastąpił przełom moralny i nowego ducha, który wstąpił na naród, żadna siła nie jest w stanie złamać.

Wyjaśnić trzeba, że ten przełom nie jest bynajmniej zasługą stronnictw, odsuniętych od życia politycznego, lecz przede wszystkim wyrazem obudzenia się zdrowego poczucia moralnego, które nadał nowemu duchowi taką siłę i taką rozpęd. Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że duch chrześcijański i chrześcijański pogląd na państwo i jego cele i na stosunek obywatela do państwa są w narodzie naszym głębiej zakorzenione, niż można było przypuszczać. Ze wstydem pewnym

Wojowniczy ton Mussoliniego

Włochy stawiają czoło wszystkim

Rzym, 14. 9. Tel. wł. W sobotę przedpołudniem odbyła się rada ministrów, na której Mussolini omówił sprawy polityczne i wojskowe chwili obecnej. Wedle komunikatu oficjalnego, omawiając przemówienia sir Samuela Hoare i Laval'a w Genewie, Mussolini oświadczył, że wobec stanowiska Francji i Anglii względem Ligi Narodów, z zupełnie jasnych przyczyn mowy te inaczej brzmieć nie mogły. Dlatego też w szerokich masach narodu włoskiego i w sferach odpowiedzialnych przyjęto je z największym spokojem.

Rada ministrów przyjęła jednak z zadowoleniem do wiadomości serdeczne słowa, jakie premier Laval poświęcił francusko-włoskiemu układowi ze stycznia br. Układ ten przypieczętował przyjaźń francusko-włoską, która Włochy będą dalej rozwijać i wzmacniać nie tylko w interesie obu krajów, lecz także w interesie europejskiej współpracy, jaka nie powinna ulec zniszczeniu spowodu zatargu kolorajnego, lub przez zastosowanie sankcyj, które zresztą dawniej podczas dużo poważniejszych zatargów nigdy nie były stosowane.

W związku z tem rada ministrów zajmowała się kwestią, w jakim wypadku dalsza obecność Włoch w Lidze Narodów stałaby się niemożliwa. Rada ministrów stwierdziła dalej, że wokół kwestii włosko-abisyńskiej koncentrują się wszelkie żywioły antyfaszystowskie zagranicą. Rząd włoski stwierdza z całą stanowczością, że po olbrzymich wysiłkach i ofiarach, jakie Włochy wzięły na siebie i po niezbitych dowodach przedłożonych Lidze Narodów w formie memorandum, kwestia włosko-abisyńska nie może być rozwiązana w formie kompromisu.

Rada ministrów uchwaliła następnie przesłać naczelnemu dowódcy wojsk włoskich w Afryce, generałowi de Bono, telegram z gratulacjami i pozdrowieniem. W sprawie sytuacji wojskowej Mussolini stwierdził, że przygotowania włoskie w Afryce wschodniej będą prowadzone z największym pośpiechem, aby dorównać przeważającym siłom zbrojnym Abisynii, która już przeprowadziła mobilizację. Wobec wyraźnego niepokoju, jaki daje się zauważyć w sferach uciekinierów politycznych z Cyrenajki, wysłano do Libii oddziały wojskowe, celem wzmocnienia sił zbrojnych tej kolonii włoskiej.

Powołując się na materiał statystyczny Mussolini wykażał, że potęga włoska na lądzie, morzu i w powietrzu jest tak wielka, iż potrafi stawić czoło każdej groźbie, z którejkolwiek strony się pojawiła.

Anglia protestuje

London, 14. 9. Tel. wł. „Daily Telegraph” donosi, że rząd angielski zaprotestował przeciwko audycjom włoskiej radiostacji w Bari, która nadaje przemówienia propagandowe w języku arabskim dla ludów Wschodu.

Foreign Office złożyło formalny protest w ambasadzie włoskiej w Londynie. Protest wskazuje na propagandowy charakter antyangielskich audycji i podaje tytułem przykładu treść audycji poniedziałkowej. Zawierała ona niezwykle ostre ustępy antyangielskie i nawoływała muzułman Egiptu i Indji do powstania przeciwko Anglii.

Walka o miejsce w Radzie Ligi

Genewa, 14. 9. PAT. Rada Ligi na posiedzeniu poufnym rozważała sprawę stworzenia nowego miejsca w Radzie dla Chin. Ze strony sowieckiej i tureckiej wypowiedziano się za prowizorycznym przyjęciem Chin do Rady na okres 2-letni. P. upływie tego okresu zajęłyby Chiny miejsce Turcji. Przeciwko temu projektowi wystąpiła Wielka Brytania, sprzeciwiając się rozszerzeniu składu Rady Ligi Narodów.

Stanowisko W. Brytanji oceniane jest w kołach ligowych jako tendencja unikania jakichkolwiek posunięć, mogących wywołać ujemne wrażenie w Japonji.

Na pokład jego udaje się minister Floyar-Rajchman wraz z otoczeniem i gośćmi Towarzystwa, witani przez dowódcę statku kpt. M. Stankiewicza. Po krótkim cerce i obejrzeniu statku wszyscy obecni udają się na górny pokład, gdzie przy odświetleniu przybrany ołtarz ks. biskup Okoniewski odprawił uroczystą mszę polową, po której nastąpiło poświęcenie bandery.

Warszawa, 14. 9. (PAT) P. Prezydent R. P. przyjął podsekretarza stanu w ministerstwie Skarbu Adama Kora, który udaje się na m/s Pilsudski do Ameryki. W czasie audjencji P. Prezydent wręczył wice-ministrowi Kocowi pismo odrębne dla prezydenta St. Zjednoczonych A. P. Roosevelt.

Warszawa, 14. 9. Tel. wł. Mennica Państwowa wybiła 100.000 medali srebrnych i brązowych z okazji pierwszej podróży okrętu „Pilsudski”.

stwierdzić trzeba, że znaleźli się katolicy, a pomiędzy nimi nawet księża, na szczęście nieliczni, którzy uważali, że swój katolicyzm mogą pielegnować w zaciszu swojego domu lub zakrytym, a popierać publicznie ruch polityczny, który nie przyznaje katolicyzmowi wpływu na życie publiczne i państwowe.

Naród przekreślił jednym zamachem blisko 10-letnie wysiłki obozu sanacyjnego, jak wiadomo, wysiłki nader drogie i kosztowne. Wysiłki te wyszły z założenia, że dokonane fakty stwarzają podstawy władzy wbrew nauce chrześcijańskiej, że państwo i władza są wynikiem przyrodzonych potrzeb człowieka i jego rozum, że celem państwa i władzy jest służba dla dobra powszechnego. Obóz sanacyjny przez lata całe wpajał narodowi przekonanie, że państwo jest najwyższą wartością człowieka, ponad którą niema autorytetu duchowego i moralnego, że fakty stanowią władzę i państwo, które jest źródłem prawa i moralności.

Reżim sanacyjny nie kontentował się prawami, które się państwu z natury i według przykazań Bożych należą, lecz żądał od obywatela więcej, niż mu dać może. Chciał być panem absolutnym nie tylko ciała człowieka, ale i jego duszy, chciał mu nakazywać, w co ma wierzyć i czemu ma oddawać najwyższą część.

Uczy nas historia, że już w starożytnej Grecji i w starożytnym Rzymie największe umysły, twórcy naszej kultury, staczały zacięte boje z państwem wszechmocnym o wyzwolenie duszy człowieka. Państwo wszechmocne już wtedy było organizowane samowolą, uważającą się za źródło prawa i moralności, a zawsze z czasem się kończyło anarchią i wskutek anarchii ginęło. Niezapomniane są wysiłki Arystotelesa o wyzwolenie duszy ludzkiej spod jarzma wszechmocnego państwa, a jego nauki są dziś jeszcze pełne żywotności. Ale dopiero chrześcijaństwo wywołało naprawdę duszę człowieka spod zgnębionego wpływu absolutnego państwa, a tem samem położyło podstawy pod naszą kulturę.

Państwo jest naszym panem, któremu winniśmy lojalność, cześć i posłuszeństwo, ale ponad niem stoi Bóg, którego woli musi się podporządkować i władza państwowa. Prawo Boskie jest źródłem wolności człowieka, której nie może ludzkiej naruszać nie wolno. Treścią naszej nienujarzalnej wolności są nietykalne prawa naszej osobowości i nasze prawo do korzystania z dobra powszechnego, któremu służyć jest jedynym zadaniem państwa.

Z głosowania z ubiegłej niedzieli wiadać jasno, że lud polski pojmując państwo nie jako wspólnotę formalnieprawną, nie jako zorganizowaną siłę, nie jako wyraz pewnych faktów, ale jako wspólnotę wybitnie moralną.

Wyrok zapadł. A zapadł bezapelacyjnie. Lud ocenił nietylko dotychczasową działalność reżimu i jego wartość moralną, ale równocześnie dał wyraz swej woli, że pragnie usunięcia tego reżimu i wprowadzenia innego ustroju, któryby odpowiadał tradycjom narodowym i moralności chrześcijańskiej. Każdy reżim, chcący być prawowity, musi być uznany przez naród. Tak uczy także św. Tomasz z Akwinu. Lud polski w ubiegłą niedzielę odmówił uznania reżimowi sanacyjnemu. Dobrze zrozumiany interes narodu i państwa, oraz wzgląd na moralność nakazują czempredszą likwidację tego reżimu, likwidację spokojną, w granicach prawa, by zapobiec większym szkodom, któreby musiały nastąpić w razie przedłużania wbrew woli narodu tego reżimu.

Ustalono są bardzo ściśle odpowiedzialności za losy państwa w nowej konstytucji. A w ubiegłą niedzielę naród polski w tym niemym plebiscycie apelował także do czynników, ponoszących odpowiedzialność za losy państwa i głośno żądał, by w Polsce przywrócono spokój, moralną jedność narodu i stworzono warunki, umożliwiające pracę dla ratowania państwa i narodu przed stałą rosnącą nędzą i rozprowadzaniem sił moralnych

Wojciech Korfianty.

Zadłużenie urzędników

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Stowarzyszenie Urzędników Państw. opracowało wyniki ankiety w sprawie zadłużenia urzędników. Na podstawie 950 odpowiedzi stwierdzono zadłużenie łączne w wysokości 1.200.000 zł. Oznacza to, że każdy z udzielających odpowiedź zadłużony był przeciętnie na 950 zł. To zadłużenie urzędników utrudnia ogromnie zamierzoną przez rząd obniżkę płac urzędniczych.

Pięć propozycji Laval'a i Anglików

czyli: „Jeszcze skóra na baranie...”

Genewa, 14. 9. Tel. wł.

Według pogłosek z kół dobrze poinformowanych Laval przed swym wyjazdem z Genewy przedstawił delegatowi Włoch, bar. Aloisemu, następujące propozycje, celem przedłożenia ich rządowi włoskiemu.

1) Abisynja ma otrzymać policję międzynarodową. Główne punkty kraju byłyby obsadzone przez oddziały tej policji, która składałaby się z Włochów.

2) Negus ma powołać oficerów z armii europejskich, którzy na czele wojsk tubylczych mieliby pełnić służbę na pograniczu Abisynji.

3) Włochy będą mieć zapewnione duże koncesje natury gosp. w Abisynji.

4) Abisynja poczyni pewne ustępstwa

terytorjalne, mianowicie w prowincji Oga-den.

5) Liga Narodów wyznaczy komisję, która uda się do Abisynji, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie niewolnictwa i śledztwa w sprawie ewentualnych zabójstw, któreby mogły naruszyć pokój (!).

Twierdzą, że warunki te, dość dla Włoch korzystne, przedstawił Laval po uprzednim porozumieniu się z przedstawicielami Anglii. Byłyby one jednakże jedynie wtedy wprowadzone w życie, gdyby Mussolini wycofał z Afryki 200 tys. żołnierzy, którzy przybyli tam transportami wojennymi.

Propozycje te niewątpliwie wpłynęły na treść i ton komunikatu o obradach włoskiej Rady Ministrów.

ZGŁASZAJCIE JAKNAJLICZNIEJ UDZIAŁ NA

Jesienne Tygodnie Targowe w Katowicach

od 28/IX. do 13/X 1935r.

urządzone przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej, Katowice, ulica Stawowa L. 14. telefony Nr. 300-71 i 318-68.

Kwaśny uśmiech Włoch w stronę Laval'a

Zastrzeżenia względem jego mowy w Genewie

Rzym, 14. 9. Tel. wł.

Półoficjalny „Giornale d'Italia” przynosi w piątek wieczór pierwsze zastrzeżenia do mowy premiera Laval'a. Podobnie jak Hoare, także Laval zaniedbał zdefiniować stanowisko Abisynji. Jak więc przyczynę tworzy Abisynja — zapytuje dziennik — do zbiorowego systemu bezpieczeństwa. Jak jest stanowisko Abisynji, która złamała wszystkie układy z Włochami i naruszyła postanowienia paktu Ligi Narodów (?). To musi być wyjaśnione. Słowa Laval'a, dotyczące przyjaźni francusko-włoskiej są szczerze i ser-

deczne. Włochy przyjmują je do wiadomości i pragną im nadać treść w sensie lojalnej współpracy dla korzyści obu stron. Kwestia abisyńska jest dla Włoch sprawą najbardziej doniosłą. Znaczenie jej musi być oceniane wedle trzech następujących faktorów: 1) potrzebę ekspansywną Włoch, 2) zastrzeżenia Abisynji i 3) stan posiadłości kolonialnych wraz z tych czynników nie może być pominięty. Mowa Laval'a nie uwzględnia ich jednakże.

SENSACYJNY ODBIORNIK 44a i 947a

w autoryzowanym, na Śląsku, Składzie PHILIPSA

GRIMM Suka. i KAMIEŃSKI

Katowice 3 maja 23. tel. 324-55.

Filja: Bielsko ul. Legionów 1.



FOTO-KODAK zł. 12 mies. GRAMOFONY zł. 10 mies.

Dogodne warunki spłaty.

Poświęcenie bandery na nowym okręcie

Uroczystość w porcie gdyńskim

Gdynia, 14. 9. Tel. wł.

Stojący obok dworca morskiego w porcie gdyńskim m/s „Pilsudski” nie przestaje budzić powszechnego zainteresowania wśród szerokiej rzeszy tutejszej publiczności, która gromadzi się na wybrzeżu francuskim, przyglądając się z zaciekawieniem przygotowaniu statku do pierwszego rejsu do Nowego Jorku. Cztery dni bezustanku przenosi się ze stojących na torach wagonów do wnętrza statku kadunki drobny.

Przygotowania do podróży amerykańskiej odbywają się w szybkim tempie. W niedzielę rano m/s „Pilsudski” będzie całkowicie gotów do swej pierwszej podróży do Ameryki, w którą wyruszy o godz. 14.30.

W sobotę rano pociągiem warszawskim przybyli do Gdyni na uroczyste poświęcenie statku p. min. Przemysłu i Handlu H. Floyar-Rajchman, wiceminister Doleżał, oraz grono wyższych urzędników ministerstwa. O godz. 9-tej w sali odpraw celnych Dworca Głównego w Gdyni poczęli zbierać się goście zaproszeni przez Tow. „Gdynia — Ameryka”, oczekując na przybycie przedstawicieli rzą-

du i ich otoczenia. Przed dworcem zebrały się ogromne tłumy publiczności.

Parę minut po 9-tej od strony nabrzeża holenderskiego zajeżdża szereg limuzyn przywożąc przedstawicieli rządu. Na peronie dworca witają ich władze miejscowe, dyrektor Departamentu Morskiego oraz zarząd Towarzystwa „Gdynia — Ameryka”.

Kwadrans przed dziesiątą za fajerchronem awanportu ukazuje się sylwetka m/s „Pilsudski”, który zwolna zbliża się, ciągniony przez holownik do mola dworca Morskiego. Jak w dniu przyjazdu do Gdyni przybrany jest odświetlono w pełną galę flagowa. Przybycie m/s „Pilsudski” do awanportu ma specjalną wymowę — statek przybywa na swój chrzest, odbywa się bowiem oficjalne poświęcenie statku w porcie polskim.

Na powtórnie powitanie m/s „Pilsudskiego” wyrusza jak za pierwszym razem cała flotylla holowników, kutrów i motorówek przybranych odświetlenie. Syreny portowe witają beniaminka floty polskiej donośnym chórem syren.

Po g. 10 m/s „Pilsudski” jest już przy-

Wojna jest największym barbarzyństwem

Mowa Negusa przed mikrofonem

Londyn, 14. 9. Tel. wł.
Cesarz abisyński wygłosił w piątek wieczór przez radio przemówienie, w którym dowodził, że w obecnym konflikcie z Włochami *Abisynia jest zupełnie niewinna*. Kraj jego liczy na sprawiedliwość i ochronę Ligi Narodów. Negus stwierdził dalej, że *Abisynia wiernie spełnia wszystkie zobowiązania międzynarodowe, oraz wskazał na nieuzasadniony zakaz dostawy broni dla Abisynji w chwili, gdy zbrojenia*

włoskie przybrały rozmiary niebywale a na granicy abisyńskiej koncentrowane są olbrzymie ilości wojska i materiału wojennego. Wszystko to — mówił cesarz — odbywa się w imię walki z barbarzyństwem w Abisynji. *Abisynja natomiast jest zdania, że właśnie wojna jest największym barbarzyństwem. Wreszcie wskazał cesarz na pokojowość Abisynji.*

Oświadczenie Lansbury'ego

Londyn, 14. 9. (PAT.)

Lansbury wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył: *Gdybym był premierem, udałbym się do Genewy, by powiedzieć: kraj ostatecznie wyrzeka się zbrojeń i wojny. Jest gotów niezwłocznie przystąpić do rozbrojenia i wzywa wszystkie inne narody, by poszły za jego przykładem. Oświadczyłbym, iż wszystkie kanały, a m. in. kanał Sueski, powinny być oddane pod zarząd Ligi Narodów, podlegając kontroli międzynarodowej. W podobny sposób należałoby postąpić z wszystkimi lotniskami. Surowce całego świata również powinny znajdować się pod zarządem międzynarodowym. Indje i Egipt otrzymałyby całkowitą swobodę wyboru swych przedstawicieli do Ligi Narodów. Politykę tę Lansbury zastosowałby, jak twierdzi, nie czekając na inne narody. Gdyby Wielka Brytania — zakończył swe wywody mówca — wyrzekała się imperjalizmu i wojny, wszystkie narody naśladowałyby jej przykład.*

Jedną z największych i najpoważniejszych niemieckich **fabryk silników szalinowych** odda zastępstwo swoje poważnej, solidnej i przedsiębiorczej firmie w **KATOWICACH**. Zastępstwo do objęcia na własny rachunek. Zgłoszenia do administracji „Polonii” pod „Silnik”.

Zaraza komunistyczna

Moskwa, 14. 9. Tel. wł.

W całej Rosji sowieckiej odbywają się obecnie zgromadzenia organizacji partyjnych, na których zajmowane jest stanowisko wobec uchwał kongresu Międzynarodówki komunistycznej. *Z różnych stron na ręce Stalina i Dymitrowa napływają telegramy gratulacyjne, akceptujące ustalone wstępnie.*

Wedle doniesień agencji Tass z Londynu, także tam odbyło się zgromadzenie angielskiej partii komunistycznej, na którym w całej pełni zatwierdzono uchwały kongresu Kominternu.

Wykluczenie 17 posłów

Meksyk, 14. 9. PAT.

Konsekwencją strzelaniny w Izbie Deputowanych było **wykluczenie 17 posłów**. Urzędowo stwierdzają, iż w czasie strzelaniny stracili życie 2 osoby, a 2 inne zostały lekko ranne. Stwierdzono, że wykluczeni posłowie wywołali zaniepokojenie, którą zastosowali, widząc zmniejszenie się swoich wpływów. Komunikat urzędowy stwierdza, że usunięci z parlamentu posłowie należeli do grupy, która przeszkadzała normalnemu tokowi obrad.

Światowa Rada Meteorologiczna

Warszawa, 14. 9. PAT.

Na odbywającej się w Warszawie światowej konferencji dyrektorów państwowych instytutów meteorologicznych postanowiono m. in. utworzyć **światową radę meteorologiczną dla ochrony bezpieczeństwa żeglugi powietrznej**. Postanowiono również utworzyć nową komisję międzynarodową dla zagadnień radiometeorologicznych.

Nieuchwytny bandyta

Z Warszawy donoszą:

Zuchwały bandyta Wacław Majewski mimo obawy policyjnej znowu odważył się na napad rabunkowy w pobliżu miejsca, gdzie przed dwoma dniami postrzelił podkomisarza Kontryma, zastępcę naczelnika urzędu śledczego w Lublinie.

W lesie we wsi Puzyńówka, w gminie Parysów, w powiecie garwolińskim Majewski wraz z dwoma jakimiś kompanami, którzy niedawno przystali do krwawego zbira, dokonał napadu na handlarza Abrahama Chigera, który wraz z córką wracał furmanką z Warszawy.

Bandyci steroryzowali rewolwerem kupca i jego córkę i zrabowali 115 zł. oraz zabrali pierścienki i kolczyki dziewczynki. Po dokonaniu rabunku, bandyci polecieli kupcowi i jego córce pożyć się na ziemi i nie wstawać w ciągu 15 minut. Majewski ze swymi kompanami znowu zaszył się w gestwinie lasu.

Policyja nieprzerwanie prowadzi pościg za siejącym grozę bandytą.

Aresztowanie w sądzie

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

W Sądzie Grodzkim w Warszawie aresztowany został właściciel sklepu z dywanami perskimi, Arahemian. Był on oskarżony o sprzedaż dywanów zajętych przez komorników za dług wynoszący przeszło 5.000 zł. Sąd zarządził osadzenie go w więzieniu do czasu złożenia kaucji w wysokości 6.000 zł.

Polacy w Czechosłowacji

Warszawa, 14. 9. Tel. wł.

Na posiedzeniu przedstawicieli wszystkich stronnictw i organizacji polskich w Czechosłowacji, które odbyło się w Czechim Oroszynie, uchwalono rezolucję Naczelnego Rady Polaków Czechosłowacji. Rada ta będzie najwyższą reprezentacją całej mniejszości polskiej.

JOAN CRAWFORD

dzielił się z nami swą tajemnicą!

„Już oddawna używam Mydła Toaletowego Lux, by zachować piękną cerę”



LUX Mydło Toaletowe
UŻYWANE PRZEZ 9 NA 10 GWIAZD FILMOWYCH

Dlaczego Niemcy opuścili Genewę?

Obszerny artykuł Rosenberga

Paryż, 14. 9. (PAT)

„Paris-Soir” zamieszcza obszerny artykuł kierownika urzędu polityki zagranicznej partii

narodowo-socjalistycznej, dr. Rosenberga, o ustosunkowaniu się Trzeciej Rzeszy do zatargu włosko-abisyńskiego. Po przeprowadzeniu

analizy roszczeń włoskich do posiadania kontynentu i określeniu polityki angielskiej w tej sprawie, autor poświęca dłuższy ustęp omówieniu okoliczności, jakie zmusiły Niemcy do wystąpienia z Ligi Narodów. Rosenberg twierdzi, że Niemcy zmuszone były opuścić instytucję genewską, gdyż służyła ona interesom wielkich narodów, uzbrojonych po uszy, tolerowała krzywdy, wyrządzone Niemcom przez Traktat Wersalski i nie chciała zgodzić się na dobrojenie Rzeszy. Obecna propaganda chce przypisać Rzeszy niemieckiej fantastyczne plany w związku z konfliktem włosko-abisyńskim. Tymczasem Niemcy zajęte są wykonywaniem programu reorganizacji swego systemu społecznego i nie mają zamiaru przerywać tej pokojowej pracy. Niemcy z zadowoleniem przyjmują do wiadomości fakt, jeżeli w jakimś państwie obudzi się głos, wykazujący niesprawiedliwość Traktatu Wersalskiego w stosunku do Niemiec. Nadszedł czas przeprowadzenia rewizji pod tym względem Niemcy chętnie widzieć będą załatwienie konfliktu włosko-abisyńskiego na drodze kompromisu. Decyzja w tej mierze zależy może jednak nie tylko od Ligi Narodów, do której Rzesza w dalszym ciągu nie żywi zaufania, ale od Londynu, Paryża i Rzymu. Wkońcu Rosenberg wypowiada się przeciwko systemowi bezpieczeństwa zbiorowego i zbiorowego pokoju, uważając te hasła za jedynie mgliste formuły propagandy politycznej.

„Wy jesteście moimi oficerami!”

Mowa kanclerza Hitlera

Norymberga, 14. 9. (PAT)

Na polu parad „Zeppelinhaile” wystąpiło w zwartym szeregu przeszło 100.000 kierowniczych członków organizacji po-

litycznych z przeszło 20.000 sztandarami. Na trybunach honorowych zajęli miejsca: kanclerz Hitler, czołowi przedstawiciele rządu i partii, korpusu dyplomatycznego i prasy. W długim przemówieniu kanclerz Hitler podkreślił znaczenie i rolę, jaką odegrał i nadal odgrywać będą polityczni przywódcy ruchu. Uważa on ich za swoich najwierniejszych i najdawniejszych zwolenników. Dłuższy ustęp poświęcił kanclerz uzasadnieniu swego stanowiska co do roli partii, podkreślając znacząco i z naciskiem, że **jej jedynie przysługuje prawo kierownictwa polityką Niemiec**. „Możeby dogadzało to niejednym — ciągnął kanclerz Hitler — rozłączyć mnie od was i widzieć we mnie wodza (Feldherr), lecz oświadczam wam: **nie będę wodzem bez moich żołnierzy. Wy jesteście moimi oficerami politycznymi!**”

Kanclerz podniósł dalej konieczność prowadzenia ciągłej walki o władzę i bacznej uwagi, by nie ulec losowi tych, którzy pochwycili władzę w roku 1918. Wkońcu dłuższy ustęp poświęcił kanclerz Hitler odrodzonej armji niemieckiej, którą po raz pierwszy witać może jako biorącą udział w kongresie partji narodowo-socjalistycznej.

Przy tej manifestacji odbył się szereg kongresów poszczególnych organizacji partji: związku prasy niemieckiej, związku kobiet narodowo-socjalistycznych itp.

DO SZKOŁY

Del-Ma

Buciki czarne . . . w. 27-30 7⁹⁰

w. 31-35 9⁹⁰ w. 36-39 11⁹⁰

Bronzowe ozł. 1 droższe

Buciki z gum. podszw. w. 27-30 8[—]

w. 31-33 9[—] w. 34-39 10[—]

Pantofle gimnastyczne 1²⁰

wg. przepisu Ministr. W. R. i O. P. w. 27-30

w. 31-34 1⁴⁰ w. 35-40 1⁵⁰ w. 41-45 1⁷⁰

Pantofle filcowe na chrom podszw.

niebieskie zł. 1⁹⁰ 1⁷⁵ i 1⁵⁰

Pończoszki niciane

bardzo trwałe . 80, 70 i 60 gr.

Pończoszki macco

zł. 1²⁰ i 90 gr.

KATOWICE, św. Jana 1. CHRZÓW, Wolność 18

SOSNOWIEC, 3-go Maja 23.

Awantury w Grecji

Ateńy, 14. 9. (PAT)

Komunistki, wyzyskując obecną sytuację w porozumieniu z kołami opozycji postanowiły zorganizować rewolucyjne zamieszki. Wskutek zebranych szczegółowych informacji zostały rozwiązane komunistyczne organizacje, oraz funkcjonujące kluby, przyczem dokonano aresztowań licznych osobistości, pooczynnych o przygotowywanie zamieszek. Władze wydały szereg zarządzeń, celem uniknięcia zakłócenia spokoju.

Ateńy, 14. 9. (PAT)

Do strajkujących w liczbie trzech tysięcy robotników rodzynkowych w Aigion, przyłączyli się również robotnicy piekarscy, proklamując strajk generalny. Do biura policji portowej strajkujący wrzucili naboje dynamitowe, które eksplodując zniszczyły wewnętrzne urządzenie, wyrządzając duże szkody. Na strajk wytwórcy i eksporterzy rodzynków odpowiedzeli lokautem. Do miasta zostały wysłane silne oddziały wojskowe, które patrolują po mieście. Aresztowano komitet strajkowy, złożony z komunistów i w liczbie około 36 osób, pod silną eskortą, odesłano do Patras.

Wykolejenie i pożar

Monroe (Stan Luizjana), 14. 9. (PAT)

Wykoleił się tu pociąg towarowy, co spowodowało pożar 6-ciu wagonów-cystrern z ropą. Spod szczątek wagonów wydobyto zwęglone ciała 5-ciu robotników, którzy leżeli tam samym pociągiem na gape. Według słów uratowanych robotników, pociągiem tym jechało jeszcze około 40 pasażerów, którzy prawdopodobnie zginęli w płomieniach. 5-ciu rannych odwieziono do szpitala. Jednemu z nich lekarz dokonał na miejscu katastrofy amputacji nogi zwykłym szczyrkiem kieszonkowym.

Blyskawiczna szybkość

Nowy Jork, 14. 9. Tel. wł.

Lotnik amerykański Howard Hughes ustanowił w Los Angeles oficjalnie nowy rekord światowy szybkości: na samolocie osiągając przeciętną szybkość 352,48 mil angielskich (około 567 km) na godzinę. Aeroklub amerykański zwrócił się do międzynarodowego związku aeronautycznego w Paryżu z żądaniem zarejestrowania tego rekordu.

Szwecja zwyciężyła Niemcy

Sopoty, 14. 9. (PAT)

Odbywający się tu turniej międzypaństwowy szachowy między Szwecją a Niemcami po 8-iej i ostatniej rundzie zakończył się zwycięstwem Szwecji w stosunku 17:15 pkt.

Testament Sienkiewicza

Kielce, 14. 9. (PAT)

W Obiegorku znaleziono testament pozostawiony przez Henryka Sienkiewicza. Testament zgodnie z obowiązującymi przepisami wręczono prezesowi Sądu Okręgowego w Kielcach, który uznał go za autentyczny. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie i ogłoszenie tekstu. Odrzażenie testamentu po wielkim pisarzu w 19 lat po jego zgonie wywołało w Kielcach duże wrażenie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

JUGOSŁOWIANIE DOBRZE GRAJA W TENISA.

ZAGRZEB — WARSZAWA 3:0

W drugim dniu meczu tenisowego Zagrzeb — Warszawa, nastąpiło dokończenie gry Witman — Kukuljewic, którą ostatecznie wygrał Jugosłowianin w stosunku 3:6, 6:3, 6:2, 0:6, 1:6. W grze podwójnej para Kukuljewic — Miki wybrała z parą Witman — Majewski 6:3, 6:1 i 6:0.

Tak więc po drugim dniu meczu prowadzi Zagrzeb 3:0. W dniu dzisiejszym dokończył zawody.

W grze pokazowej Miki pokonał Jędrzejowską 6:4, 7:5.

Wojna czy pokój

Krwawy befsztyk abisyński

(Od własnego korespondenta „Polonii“.)

Rzym we wrześniu.

Czy Włochy przyjmą orzeczenie Rady Pięciu i zbiorową propozycję Anglii, Francji, Polski, Hiszpanji oraz Turcji, mającą na celu umożliwienie im pokojowego załatwienia konfliktu? Czy zgoda barona Aloisi na utworzenie komisji dla zbadania zatargu z Abisynją, oznacza prawdopodobieństwo poddania się sądowi opinii świata — czy też grę na zwłokę i przeczekanie końcowego okresu wielkich deszczów w strefie podzwrotnikowej? Co odpowiedzą na wielką mowę angielskiego ministra spraw zagranicznych?

— **Forse che sì, forse che no.** — Może tak, może nie. Sytuacja, która się wytworzyła w ostatnich tygodniach, jest do

ZNANA SÓL MORSZYŃSKA jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe przeczyszczenie. Cena 20 groszy. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

tego stopnia skomplikowania, że nawet bezpośrednio przed finałem wielkiej gry genewskiej trudno jest przewidywać dalszy bieg wypadków.

Nastroje

Czytając prasę faszystowską można wyrobić sobie jaknajbardziej stanowcze przekonanie, że jesteśmy w przededniu wojny. „Hańba Adui musi być zmyta krwią, honor Włoch domaga się rozprawy orężnej, zapóźno jest już na pertraktacje, odpowiedź na wykrety Negusa dadzą armaty włoskie“, i tak dalej i coraz ostrzej. Zwykłą strawą duchową przeciętnego czytelnika gazet włoskich jest „krwawo przyrządzony befsztyk abisyński“. Od „Corriere della Sera“ począwszy, a na bulwarowej „Gazetta del Popolo“ skończywszy — wszystkie dzienniki są zdania, że spraw jest przesądzona, a obrady Ligi Narodów nie są warte jednego artykułu.

Ale opinia prasy w państwach dyktatury jest ogromnie gętka, a najbardziej nawet „miarodajny“ redaktor przypomina człowieka-węża, którego zdolności w przeprowadzaniu nieprawdopodobnych łamańców wzbudzają ogólny podziw. Mieliliśmy już takie wypadki, że ten sam publicysta, który pisał o „wiecznej (!) przyjaźni i najsilniejszych węzłach między dwoma faszystami“ (t. j. włoskim i niemieckim, przyp. red.) — głosił w kilka dni później „konieczność przeciwstawienia się pangermanistycznym zakusom i prądom hitlerowskim, niosącym niebezpieczeństwo zagłady kulturze i cywilizacji europejskiej“. Wystarczy jeden telefon z Pallazto Venezia, aby to, co było wczoraj białe — przemalować jaknajszybciej na kolor faszystowskiej koszuli. Wie się o tem dobrze w Rzymie — i dlatego bojący ton prasy nie jest jeszcze wcale najgroźniejszym objawem.

Mussolini dawniej i dziś

Gorzej jest z oświadczeniami Mussoliniego. Mieliliśmy ich kilka: zarówno słynne wywiady z korespondentami dzienników angielskich, jak również i mowy w Bolzano i Trydencie. Akordy, w które uderzał II Duce, były bardzo mocne:

— Potrzebujemy terenów do kolonizacji i zdobędziemy je. Nasze żądania przeprowadzimy bezwzględnie... **Wszystko jedno jak: z Ligą, bez Ligi, czy przeciwko Lidze.** Jeżeli w Genewie zastosują przeciwko nam sankcje — to będziemy uważali ten krok za dążenie do wywołania wojny z Włochami. Kolonialny zatarg afrykański przemieni się w konflikt europejski... **Może to kosztować życie i dziesięć milionów ludzi...**

Tak mówi wódz: „Gdybyśmy się cofnęli — dodaje jeszcze — to same karabiny zaczęłyby strzelać. Włochy nie zmieniły nigdy swych decyzji.“

Wygląda to bardzo poważnie — ale ten ostatni dodatek jest jednak pocieszający. „Włochy nie zmieniły nigdy swych decyzji“... **Możliwe. Ale od trzynastu lat pisze się: Włochy, a czyta: Mussolini.** Otóż Mussolini zmieniał nie tylko swoje decyzje, ale i najbardziej zasadnicze poglądy bardzo często. Historia ostatnich dwóch dziesiątków lat dostarcza nam pod tym względem przykładów, wzbudzających podobne zdumienie, z jakim śledzimy fantastyczną wprost karierę wodza.

W r. 1915

W czasie kampanji o interwencję Włoch w wojnie światowej w 1915 r. i podczas samej wojny — Mussolini głosił, że zasady elementarnej logiki wypadków domagają się, aby „z nastaniem po-

koju wszystkie problemy europejskie rozwiązywały się jedynie w granicach socjalizmu i hasel wolnościowych“. Zwalczał „wybujały nacjonalizm“ i zapowiadał krucjatę przeciwko „stwarzaniu jakichkolwiek zbiorowisk ludności obcej w ramach innych państw“.

— **Zadne irredenty —** twierdził w styczniu 1915 roku — **nie mogą powstać, albowiem nie znajdziemy ani jednego słusznego argumentu na ich usprawiedliwienie.**

Rok 1919

Hasła te pokrywały się po części z tą ideologią, jaką Mussolini usprawiedliwiał przystąpienie Włoch do koalicji. Ale już w roku 1919 zachodzą w pojęciach przywódcy faszystów gwałtowne zmiany. Jeżeli w styczniu 1919 r. główny organ partji „Popolo d'Italia“ wypisywał hymny pochwalne na cześć Wilsona, nazywając go „wielkim prorokiem wszystkich ludów świata“ — to we wrześniu 1919 r. ten sam

W mowie z dnia 20 października 1918 roku wołał z emfazą, że „Włochy Cattenai i Mazziniego były ojczyzną internacjonalizmu i wielka ich misja dziejowa polega na przestrzeganiu szczytnych hasel współpracy międzynarodowej“. Po zawieszeniu broni głosił konieczność zawarcia „sprawiedliwego pokoju, któryby w jednej ręce trzymał gałązkę oliwną, a w drugiej dzierzył chorągiew republikańską“.

organ solidaryzuje się najzupełniej z d'Annunzjem, który prezydentowi Stanów Zjednoczonych wymyślał całkiem ordynarnie, traktując go jako „fałszywego, od samego początku, proroka“ i podejrzaną osobistość „męża stanu o długim końskim pysku“. To jednak wcale nie przeszkodziło dyktatorowi Italji wejść do Ligi Narodów, będącej, jak wiadomo, koncepcją Wilsona.

Przez VADEMECUM BIELSZE ZĘBY ŚWIEŻY ODDECH

Lamańce

Podobnie jak w polityce wewnętrznej niestała jest także linja Mussoliniego na terenie międzynarodowym. W okresie przed rokiem 1915 jest on gorącym zwolennikiem Francji. Te same sympatie okazuje Trzeciej Republice bezpośrednio po dojściu do władzy. Później następuje silny okres frankofobji i zaostrzony kurs antyjugosłowiański. W międzyczasie mamy i przyjaźń i prawieże wojnę z Grecją. Potem drugi flirt z Niemcami, psujący się zresztą bardzo często spowodu południowego Tyrolu. Wreszcie nadchodzi okres entuzjasmowania się Hitlerem i Trzecią Rzeszą — zerwany nagle, niemalże brutalnie w lipcu 1934 r. O ile chodzi o Watykan, to różnice w skali uczuć są olbrzymie: od przywrócenia Krzyża w Colosseum w 1923 r. — aż do demonstracji antykatolickich w czerwcu

1931 r. i napałów na klasztory i kościoły.

Z jedną W. Brytanią zachowano poprawne stosunki, co więcej, przy każdej sposobności podkreślano przyjaźń angielsko-włoską. Dzisiaj ton, w którym się mówi o Anglii, przypomina bardzo mocno ataki prasy niemieckiej przeciw W. Brytanii z roku 1914.

— **Polityka faszystowska** — pisze b. minister spraw zagranicznych i świetny historyk włoski hr. Sforza — **nie odbiega od klasycznej linii wszystkich dyktatur. Rządy nieodpowiedzialne cechował zawsze brak stałego programu zarówno w sprawach wewnętrznych jak i zagranicznych. Niebezpieczeństwo tego systemu jest oczywiste, gdyż powoduje całkowitą dezorientację społeczeństwa, zniechęcenie do zajmowania się sprawami społecznymi, a wreszcie zupełne znieczulenie moralne.**

UTRA

Po powrocie z zakupów z Targów Londyńskich i Lenińgradzkich, zaopatrzyłem mój interes na nadchodzący sezon w największy wybór

futer damskich i męskich

Specjalność karakuly i breitzwance w na lepszym gatunku po najtańszych cenach. Najtańsze modele! Najtańsze ceny!

Wszelkie roboty kuśnierskie wykonuje się w własnych wzorowo urządzonych warsztatach. W bieżącym miesiącu wykonuje się wszelkie reperacje i przeróbki po cenach znizowanych.

J. Milner / Katowice

Telefon 33017 ul. Mieleckiego 6 Telefon 33017

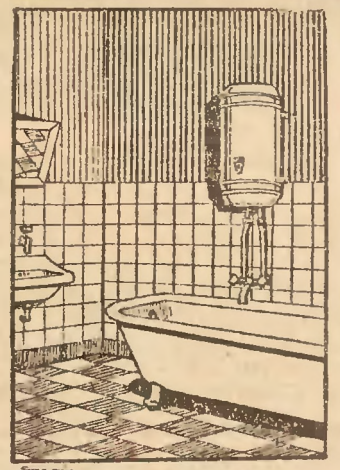
Interes faszystu

Oczywiście, taka huśtawka ideowa może wywoływać niezawsze korzystne objawy. Ale w tym specjalnym wypadku mamy na myśli konflikt abisyński — doświadczenia poprzednich lat są raczej

pocieszające: polityka Mussoliniego zmieniła się niczaj tak szybko i tak gwałtownie, że właśnie dlatego, iż w ostatnich czasach wszyscy we Włoszech mówią o wojnie — możemy żywić nadzieje na rezo-



Anglia w karykaturze włoskiej. Maski i oblicze angielskiego pacyfizmu. („La Stampa“, Turyn.)



Wanik elektr. w łazience

ogrzewa bardzo tanio

wodę do kąpieli, bo przy taryfie gospodarczej (1 Kwh = 10 gr.)

1 kąpiel kosztuje 40—50 gr.

120 — 140 l. wody o temp. 36°

Śląskie Zakłady Elektryczne S. A.

Katowice, 3 Maja 11 tel. 323-79

Sprzedaż wszelkich aparatów elektrycznych po fabrycznych cenach

lucję Rady Pięciu i pokojowe załatwienie

środkowo-afrykańskich pretensyj Włoch.

Ale — mówią niektórzy — Mussolini się już nie może cofnąć, musi się liczyć z nastrojami rozkołysanych agitacją tłumów.

Pomyłka. Zapomina się bowiem, że wódz jest nieomylny. „Duce a sempre ragione“ — głosz na każdym kroku olbrzymie napisy. Ma zawsze rację. A w tym wypadku ma jeszcze klucz do rozwiązania całej skomplikowanej sytuacji. Jeżeli pociągnie za biały sznurek — to z budki genewskiej wyjdzie wdzięczny aniołek z oliwną różdżką — a we Włoszech bojowe manifestacje zmienią się w meetingi na cześć „Wodza Pokoju“. Jeżeli ruszy czarną tasiemkę — to gdy deszcz przestanie padać, wyjdzie Mars i będziemy mieli wojnę. Sam zaś wódz będzie się kierował interesami nietyle myśli politycznej włoskiej, ile samego faszystu. Nie od „bojowej dynamiki“ obecnej sytuacji we Włoszech, lecz od względów na przyszłość faszystu zależą wielkie zagadnienia wojny lub pokoju.

M. A. Comba.

Z dnia

Elita elity

W niedzielę odbywa się ostatni akt wyborów do Senatu. O ile wybory sejmowe spotkały się z bojkotem olbrzymiej większości społeczeństwa o tyle wybory do Senatu nie budzą najmniejszego zainteresowania. Ordynacja wyborcza odsuwa zresztą zupełnie społeczeństwo od wyborów nowych senatorów. Podkreśla to „Robotnik“:

Wybory senackie nikogo więc nie interesują, z wyjątkiem tych 96 osób, które zasiadają na ławach senackich. O ile w wyborach do Sejmu „sanacyjni“ szło o to, by jaknajwięcej osób brało udział w głosowaniu i „zatwierdziło“ kandydatury „sanacyjne“, o tyle z senatu uczyniono świadomie instrument „elity“, kapliczkę dla uprzywilejowanych i w tajemniczości.

Koło wyborców zwięźono do grunki „elity“, złożonej z orderowiczów, działaczy samorządów i ludzi z wyższym wykształceniem.

W teorii „elita“ ta może wybrać na senatorów kogo chce, ale w praktyce, zwłaszcza w praktyce „sanacyjnej“, wybierze ona oczywiście również „elitę“. Całe wybory sprowadzają się do wyluskania z „elity“ 64 senatorów. Najlenszym i najmocniejszym sposobem wybierania byłoby tu — naszym zdaniem — ciągnięcie supelków, lub losowanie.

W ten sposób senat nie wychodzi poza elitę. „Elita“ go wybiera; wybrańcy będą „elitą elity“, mianowanymi — tembardziej.

Enidomija w Berezie Kartuskiej

W numerze 207 „Monitora Polskiego“ z dnia 10 września br. znajdujemy w dziale urzędowym zawiadomienia urzędu wojewódzkiego poleskiego, że następujący posterunkowi policyjnej państwowej w Berezie Kartuskiej uzyskałi zezwolenie na zmianę nazwisk rodowych: Adolf Siekierka na „Siekierski“, Piotr Cymbał na „Niziński“, Antoni Góra na „Górczyński“ i Władysław Marjan Lew na „Lewantynski“.

W dalszym ciągu urząd wojewódzki poleski podaje do wiadomości powszechnej, że podinspektor policji państwowej w Berezie Kartuskiej, Józef Kamala, urodzony 24 stycznia 1884 w Kamyku, pow. częstochowski, syn

Rytm i wigor serca

oto co trzeba zachować w życiu najdłużej. Przy sklerozie, artretyzmie, przewlekłych cierpieniach dróg oddechowych. Apteka Mazowiecka poleca znany od lat sok czosnku marki F. F. Prosepkty na żądanie wysyłamy bezpłatnie. Warszawa, Mazowiecka 10.

Pawła i Józefa z Bachniaków, wniosł o zmianę nazwiska na „Kamala-Kurhański”, dalej posterunkowy policji państwowej w Berezie Kartuskiej Ign. Bida, urodzony 27 czerwca 1910 w Babicy, pow. rzeszowski, syn Jakóba i Katarzyny z Wilków, o zmianę nazwiska rodzowego na „Zalewski”, dalej posterunkowy policji państwowej w Berezie Kartuskiej Jan Kozieł, ur. 24 października 1908 r. w Drzewcach, pow. skierniewickiego, syn Franciszka i Apolonji z Kłębów, na „Kędziński” lub „Kozłowski” i wreszcie posterunkowy policji państw. w Berezie Kartuskiej Franciszek Lyndo, ur. 22. II. 1900 w Kabiszkach, pow. wleńsko-trockiego, syn Karola i Anny z Sielewiczów, wniosł o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego na „Frankowski”.

Zaiste, dziwna epidemia.

NA WIDOWNI

Ojciec św. o wojnie

12 tysięcy b. kombatantów i około 2 tysięcy kapelanów wojskowych, reprezentujących szesnaście różnych narodów, zebrało się pod wodzą prezesa związku kombatantów francuskich O. Bergey w bazylice św. Pawła za Murami, gdzie Ojciec św. miał przemówić.

Przemówienie swe rozpoczął Pius XI powitaniem b. kombatantów. Są oni żywym wspomnieniem największej wojny, jaką dzieje zanotowały, a której widno staje przed nami wraz ze wszystkimi przewrotami wśród ludów i krajów, ze wszystkimi swymi nieopisanymi bólami i jednocześnie z dowodami bohaterstwa i odwagi, niezwykłych poświęceń, miłości, chwały, męskości, jednym słowem wraz z nieskończoną ilością rzeczy pięknych ale też i strasznych. Życie ludzkie jest walka i wojną a słowo Boże wskazuje istotę i cele tej walki. Idzie o wojnę i walkę w obronie tego, co dla wszystkich jest najbardziej czyste, święte i szacowne. Idzie o walkę w obronie zachowania i uszczerbienia cennych skarbów prawdy i cnoty. Jest ona walką z pokusami i podszeptami, walką z pokusą pustej sławy, interesów i ambicji ludzkich, z pożądaniem bogactw i jak szkło kruchej wyniosłości. Jest ona dalej wojną zdobyczą, wojną o pozyskanie tych wszystkich wartościowych cnot, bez których niema prawdziwego życia chrześcijańskiego. Ci, którzy wiodli wojnę krwi i śmierci, prowadzić teraz winni wojnę miłości i życia, ci, którzy walczyli o cześć — każdy swojej — ojczyzny, dziś mają walczyć o cześć miłości Bożej, o piękno, dobro, własną wiarę, o cześć Zbawiciela, o honor świętego Kościoła katolickiego. Papież modlił się o pokój, przekonany, że jest wyrazicielem uczuć wspólnych wszystkim b. kombatantom, lecz modlił się nie tylko o pokój dla zmarłych ale i pokój dla wszystkich żyjących, dla całego świata, który, pamiętając o wojnie światowej, pragnie i boga pokoju. W pokoju również pragnie Ojciec św., by nadzieje, potrzeby i dążenia tego wielkiego i dobrego narodu, który jest Jego własnym narodem, zostały uznane i zaspokojone, aby zagwarantowane i uznanem zostało prawo, jednak — zgodnie ze sprawiedliwością i w pokoju. Ze sprawiedliwością — albowiem, to co jest przeciw sprawiedliwości, jest grzechem, a grzech czyni ludźmi niedziami; w pokoju — albowiem pokój już sam przez się oddala to wszystko zło, które pociąga za sobą wojnę, i ponieważ pokój jest zasadniczym warunkiem wszelkiej pomyślności i wszelkiego dobra. Oby tak zechciał Bóg i obydł światu ten pokój w sprawiedliwości, prawdziwej miłości i w pokoju, który nienosi honoru i dostojności, pokój wynikły z prawa i poszanowania wszystkich praw, pokój, który zwiastuje wszędzie tam, gdzie się zjawia, szczęśliwość wszystkich i wszystkiego.

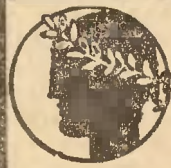
Oszczerstwa hitlerowskie

Wrogowie katolicyzmu w Trzeciej Rzeszy uciekają się do rozmaitych sposobów, byle tylko dopiąć swego: stworzyć pomiędzy ogółem wiernych a duchowieństwem i hierarchią kościelną przepaść, oderwać szerokie masy katolickie od wpływów kleru. W tym celu rozpowszechniane są różnego rodzaju ulotki, wymierzone przeciwko duchowieństwu i ich rzekomemu „politykowaniu”, „zachłanności” w dziedzinie pieniężnej itp. Między innymi propagatorzy neopogaństwa starają się przekonać katolików niemieckich o tem, że duchowieństwo idzie ręką w rękę... z komunistami oraz z Żydami. Bojowe pismo hitlerowskie „Der Judenkenner” stara się w jednym ze swych ostatnich numerów udowodnić, że Kościół prowadzi

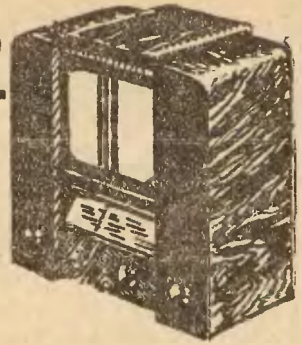
politykę filosemicką, zamieszczając fotografie, przedstawiającą Ojca św. w otoczeniu kilkunastu osób duchownych i świeckich. Przy fotografii widnieje następujący komentarz: „Księża z lewej strony papieża są to typy rasy żydowskiej i śródziemnomorskiej. Ten, który stoi z prawej strony i ukrywa twarz przed aparatem, to generał jezuitów, Włodzimierz Ledóchowski, rzekomy Połak. Na zdjęciu tem widzimy dwóch Aryjczyków, obydwu oficerów gwardji szwajcarskiej. Niech ten, kto ma oczy do patrzenia, dobrze się przyjrzy. Co do samego papieża, pozostaje on poza ramami naszej demonstracji rasowości”.

Wszystkie te i wiele innych charakterystycznych „sposobów” propagatorów neopogaństwa w Niemczech, rzecz jasna chybiają celu i zamiast oderwać katolików od Kościoła i duchowieństwa, przeciwnie, wywołują wśród nich tylko obrznięcie, wstręt i pogardę dla tego rodzaju oszczerstw i paszkwilów.

IMPERATOR



Odbiornik
wysokiej klasy
NATAWIS



3 obwody strołone
3 zakresy fal
4 lampy (piąta prostownicza)
regulacja selektywności
zmiana barwy tonu

Demonstracje w pierwszorzędnych firmach radjowych

Nad Bałtykiem i nad Olzą

Zmiany i doświadczenia

Kilka dzienników paryskich („Matin”, „Le Jour”) uznało wynik wyborów w Polsce za dowód, że opinia wypowiada się przeciw polsko-niemieckiemu paktowi o nieagresji. Tak sądzą we Francji. My tutaj, patrząc z bliska, wiemy dobrze, iż 8 września oznacza przedewszystkiem potępienie sanacyjnych „reform” ustrojowych, oraz politykę gospodarczej i wewnętrznej. Niemniej jednak jest faktem, że naród polski przeciwstawia się także

tej polityce zagranicznej, którą chciałobyś prowadzić obóz sanacyjny.

Jest w Polsce parę ośrodków wrażliwych na wahania naszej polityki w stosunku do Niemców. Otóż w miastach śląskich mniejszość niemiecka poparła sanację, ale zato w czysto polskiej Gdyni oddano tylko 27 proc. głosów ważnych. Miasto, którego rozwój zależy w niemałym stopniu od naszego stosunku do Gdańska i Niemiec, widocznie nie zachwyca się polityką p. Becka.

nie powoli i że Niemcy zajmują stanowisko nieustępliwe. Nie chcą zwiększyć importu rolnego z Polski, a bilans wyurządany handlowej chcieliby zrobić korzystnym dla siebie.

Zanosz się więc na to, że t. zw. zbliżenie polsko-niemieckie nie da nam żadnych korzyści gospodarczych, nie zahamuje dążeń Gdańska do połączenia się z Rzeszą, natomiast nadal wyrządzać nam będzie niepowetowane straty na terenie międzynarodowym.

Nowe fakty

P. Beck zamierza prawdopodobnie swą politykę kontynuować. Społeczeństwo jednak, zdrowym wiedzione instynktem, w szczerą oświadczeń Berlina nie wierzy i dlatego z zadowoleniem notuje fakty, świadczące o tem, że liczymy się z możliwością zmiany sytuacji.

Był w Gdynie okręt „Königsberg”, a jego oficerowie wyjechali z wizytą do Warszawy, ale tam wodzą armji polskiej, gen. Rydza-Śmigłego nie zastał. A w kilka dni później odbyła się w Gdyni wspaniała defilada kilkunastu tysięcy żołnierzy, jakby dla podkreślenia, że ma kto bronić wybrzeża. Ostatnio zaś odbywały się na Pomorzu manewry wojskowe z udziałem generała Rydza-Śmigłego. Przybyła na nie specjalna delegacja francuska z gen. Poupinem na czele. Przedtem zaś jeszcze nasi oficerowie pojechali na manewry francuskie do Reims.

Są to fakty, które wywołać muszą sympatyczne wrażenie zarówno w Polsce, jak i we Francji.

Spór z Czechami

Wzmocnienie rozluźnionych stosunków z naszą wielką sojuszniczką, powinno iść w parze z usuwaniem nieporozumień polsko-czeskich. One istniały zawsze, ale pogłębiły się w ub. roku. Tak się to jakoś złożyło, że wkrótce po zawarciu paktu polsko-niemieckiego między Pragę a Warszawą wytworzyła się mroźna atmosfera. Część pism polskich wyolbrzymia każdy błąd czeski i każdą represję. Czesi znowu skarżą się na prowokacje nieznanymi sprawców, antyczeskie manifestacje, obraźliwy ton brukowców warszawskich, podsycanie węgierskich nadziei rewizjonistycznych.

Domagaliśmy się zawsze i będziemy się domagać, aby naszym rodakom za Olzą nie działała się żadna krzywda. Władze czeskie powinny zaprzestać prób czechizowania Polaków, nie powinny tamować polskiego ruchu kulturalnego i powinny wystrzegać się brutalnych represyj. Tego samego zdania są poważne dzienniki czeskie. To też sądzimy, że zaogniający się spór może być szybko załagodzony pod tym „adnakże warunkiem, że będziemy nad tem usilnie pracować. Nie widzimy, niestety, dotąd odpowiednich starań ze strony p. ministra Becka. Był on już w różnych stolicach europejskich: w Berlinie, Kopenhadze, Sztokholmie, Helsingforsie, Tallinie, był w Moskwie, ale jakoś ani razu nie zawadził o Pragę. Ba, po przewrocie majowym nie był tam żaden z polskich ministrów spraw zagranicznych. A jeśli chodzi o tych, którzy do Warszawy byli zaproszeni, to pamiętamy nazwiska Goebbelsa, Goeringa, węgierskiego premiera Goemboesa etc. Nie był natomiast w Polsce min. Fenesz.

„Ten trzeci” czyha tylko na to, aby wyciągnąć korzyść z niezgody dwóch państw, których w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego łączy wspólny interes. Wad.

Powszechnie wiadomo,

że szczęście sprzyja stale
starej krakowskiej kolekturze

Bracia Sañier

Kraków, Rynek Gł. 6.

I znowu padły
większe wygrane IV. klasy 33 loterii

100.000 zł. na los Nr. 70028

50.000 zł. na los Nr. 24068

zakupione w tym najszcześliwszym kantorze

w którym ostatnio padł

M I L J O N

oraz główna wygrana II. kl. 100.000 zł.

Losy I. klasy 34 loterii są już do nabycia!

Sprawa Gdańska

W ubiegłym miesiącu p. Beck starał się załagodzić spór z Gdańskiem. 8 sierpnia poćpisano protokół, który prasa sanacyjna uznała za wielkie zwycięstwo Polski. Lecz jakże jest w rzeczywistości? Senat gdański cofnął swe zarządzania celne, nie cofnął natomiast dewizowych. Zrobił dwa kroki, a cofnął się tylko o jeden. Polska natomiast odraun cofnęła swe zarządzania represyjne, spełniając życzenia Gdańska. Nic dziwnego, że senat gdański nie śpieszy się z dalszymi rokowaniami i uważa (choć nie mówi te-

go głośno), że sprawę wygrał na całej linii. Ten stan bowiem, który senat gdański wytworzył jeszcze w lipcu, a który wydawał się nam nie do zniesienia, przewieka si miesiąc za miesiącem!

Skoro już piszemy o Niemcach gdańskich, to warto wspomnieć o trudnościach w rokowaniach z Rzeszą. P. Beck barwił w Berlinie w pierwszych dniach lipca wkrótce po rozpoczęciu rokowań handlowych z Niemcami. Rzadko pojawia się jakiś komunikat o przebiegu tych rokowań. Wiemy jednak, że idą one dziw-

Niedziela
15
września
1935

Dziś N. M. P. Bolesnej
Jutro Kornel, Euł.
Wschód słońca g. 5, m. 09
Zachód słońca g. 17, m. 53
Długość dnia g. 12, m. 44

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

W kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach
Pomiedziulek. — Godz. 6 cicha: za ♯ Józefa Moslera.
7,30 za ♯ Jana Klachacza, córkę Helenę.
7 za ♯ Józefa Moslera.
7,30 cicha: za ♯ Stefana Szwałkowskiego, syna Romanę.
8 ku czci M. Bosk. bolesnej za pewne niewiasty.

Powrót 74 pp. z manewrów

W piątek w godzinach południowych powrócił do Lublińca z manewrów 74 p. p. Przed miastem na ul. Powstańców zbudowano bramę powitalną. Na powitanie pułku stała się gremjalnie młodzież szkoły powsz., gimnazjum, straż pożarna, organizacje społeczne itd., które utworzyły szpalet wzdłuż ul. Paderewskiego i Powstańców, obsypując wojsko kwiatami. Przy bramie powitalnej ustawili się przedstawiciele władz i urzędów, oraz członkowie korporacji miejskich z przewodniczącym rady **St. Breińskim** na czele. O godzinie 13 pułk wkroczył do miasta, entuzjastycznie witany, obrzucony kwiatami, i prowadzony przez dowódcę pułku, ppłk. Wilniewicz, którego przywitał okolicznościowym przemówieniem p. burmistrz **Skopa**, wręczając mu bukiet z białych i czerwonych róż. Przemówienia burmistrza wysłuchał dowódca na koniu, poczem, zszedłszy z konia, witał się z przedstawicielami władz i obywatelstwem. Dowódca pułku, zachwycony tak niespodziewanym przyjęciem, odpowiedział w krótkich, żołnierskich słowach, „że wraca ze swoim pułkiem zupełnie zdrowy i zadowolony z przebiegu ćwiczeń. Wkońcu pułk ruszył ulicami miasta do koszar. Po drodze wręczano żołnierzom papierosy i kwiaty. (pg)

Złodzieje w księgarni

W nocy na 13 bm. włamali się nieznaną sprawcy do składu „Księgarni Pońskiej” w **Siemianowicach** przy ul. Bytomskiej 7, należącej do **Amny Świercowej**. Złodzieje skradli kilkadziesiąt talii kart, paręset różnych ołówków, kilkadziesiąt baterii do lampek elektrycznych i kilkanaście lampek elektrycznych. Wyrządzili oni szkodę Świercowej na przeszło 500 złotych.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy tą drogą **p. prof. Dr. Kwaśniewskiemu** ze Zakładu św. Elżbiety oraz **p. Dr. Osmiżłowskiemu** za szybkie wyleczenie z poważnej choroby naszego syna.

Karol Bromboszcz z żoną, Mysłowice

„Najstarsza moneta polska”

W związku z wiadomością, jaka przed kilku dniami ukazała się naszym wydawnictwie i przejęta została przez resztę prasy śląskiej, jakoby powien rolnik z pod Mysłowic znalazł monetę polską (z czasów króla Wład. Łokietka w XIV wiek u), wyjaśnić należy, że w rzeczywistości nie może tu chodzić o najstarszy polski pieniądź. Już bowiem **Mieszko I**, a w każdym razie syn jego, **Bolesław Chrobry** (wiek XI) bili własną monetę i różne muzea są w posiadaniu tych najstarszych polskich monet. Również książęta śląscy, a nawet biskupi wrocławscy już u schyłku XII wieku posiadali własne mennice. Odnosnie do monety z Mysłowic może tu chodzić jedynie o najstarszą monetę złotą w Polsce, gdyż do tego czasu bito monety ze srebra. A. P.

Rowerzysta pod samochodem

W piątek wieczorem jechał na rowerze szosa Mysłowicka niejaki **Ludwik Koziel**, zam. w Brzezince przy ul. Słowackiego 35. W pewnej chwili został on potrącony błotnikiem samochodu osobowego i przejechany przedniemi kołami wozu. Koźiel upadł do przydrożnego rowu a szofer po wypadku zbiegł w niewiadomym kierunku. Rower uległ przytem całkowitemu zniszczeniu. Dopiero przechodnie, znalazłszy przejechanego w rowie, odstawił go do szpitala miejskiego.

Wypadek w hucie

W sobotę rano wydarzył się na terenie huty „Pokój” w Nowym Bytomiu, nieszczęśliwy wypadek. W jednej z hal hutniczych przeprowadzała firma **Winkler** z Chorzowa prace malarskie przy konstrukcji żelaznej. M. in. zatrudniony był przy tej robocie robotnik **Ewald Krzyk**, który w pewnej chwili przynięciony został kranem, i odniósł tak ciężkie rany na głowie, iż w stanie groźnym musiano ranego odstawić do lecznicy w Goduli.

Walka w pędzącym pociągu

Splłoszeni złodzieje kolejowi

Do pociągu towarowego, zdążającego w piątek o świcie z Szopieniec do Sosnowca, wskoczyło kilku osobników, którzy w jednym z wagonów zerwali płombe i zamierzali dokonać kradzieży, znajdujących się tam towarów.

Zdążyli oni nawet wyrzucić już kilka paczek **Maggi**, każdą po 13 kilogramów,

lecz zauważeni przez obsługę kolejową, usiłowali zbiec, obrzucając kolejarzy kamieniami. W pewnej chwili wywiązała walka między złodziejami a obsługą kolejową i dopiero po zatrzymaniu się pociągu zmuszono złodziei do ucieczki. Porzucili oni swój łup i zbiegli.

Parafia mikołowska w minionych czasach

Z historii kościołów w Mikołowie

Parafia mikołowska z całą ziemią Pszczyńską (jak również i ziemią Bytomską) od samych początków chrześcijaństwa podle-

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
leczy choroby dróg oddechowych.

gala stało aż do r. 1821 diecezji **Krakowskiej**. Dopiero po tym czasie Stolica Apostolska zgodziła się na wyłączenie ziem Pszczyńskiej (i Bytomskiej) z diecezji **Krakowskiej** i

przydzielenie jej do diecezji **Wrocławskiej**. W obrębie diecezji **Krakowskiej** Mikołów należał pierwotnie do dekanatu **Śląkowskiego**, od r. 1334 do dekanatu **Bytomskiego**. Później utworzono dekanat **Pszczyński** i włączono doń parafię **mikołowską** (około 1450 r.). Odtąd przez kilkaset lat Mikołów należał do dekanatu **Pszczyńskiego**, aż w r. 1846 dekanat ten podzielono na dwa: **Pszczyński** i **Mikołowski**.

MYDŁO i PUDER
DLA DZIECI?
TO OCZYWIŚCIE!
BEBE SZOFMANA
30 LAT 35 NA STRAŻY ZDROWIA DZIECKA



Kościółek św. Mikołaja

W **Mikołowie** samym istniał od niepamiętnych czasów kościółek św. **Mikołaja**, który był kościołem parafjalnym nie tylko dla **Mikołowa**, ale i dla licznych wsi w okolicy. K. Prus. „Z przeszłości **Mikołowa**” i jego o-



Ks. prob. dr. Wilk i ks. ks. wikary **Steuer** i **Szlosarek**.

kolicy”, str. 36). Niektóre z tych wsi są bardzo stare, jak np. **Wyry, Łaziska, Wilkowyje**. Inne są młodsze, jak np. **Stara Kuźnica,**

która powstała pod sam koniec 14-go wieku. Przy kościele św. **Mikołaja** urzędowali pierwsi proboszczowie, których nazwiska nie są znane. Parafia wówczas obejmowała bardzo wielki obszar, znaczną jednak przestrzeń zajmowały wielkie lasy, a poza tem wsie rolnicze nie były wielkie i ludne. Dopiero z nastaniem nowoczesnego przemysłu (od 19-go wieku począwszy) parafia zaczyna wzrastać coraz szybciej.

Około r. 1270 zbudowano w **Mikołowie** nowy kościół (dzisiaj „stary kościół”) pod wezwaniem św. **Mikołaja** (biskupa i męczennika, i przelano na niego wszelkie prawa parafjalne. Innem słowem: Kościół św. **Mikołaja** przestał być kościołem parafjalnym. Oczywiście kościółek ten był już za szczupły, niewystarczający. Został kościołem filijalnym i nie miał, odtąd żadnego uposażenia. Życie religijne parafji w tych dawnych czasach nie jest znane, ale przypuszczać należy, że stosownie do ówczesnego ducha było dobre, żywe i wzorowe; wypływało z pełnej i szczernej wiary ogołu, niezamąconej. Dopiero w drugiej połowie 16-go wieku rozruchy religijne zamęciły to proste i szczerze życie religijne. W r. 1580 protestanci zajęli obydwa kościoły **mikołowski** (jak i wogóle prawie wszystkie kościoły katolickie na ziemi **Pszczyńskiej**), i przez kilkadziesiąt lat oba kościoły pozostały w rękach **innowierców**. Nabożeństw katolickich wcale żadnych wtedy w **Mikołowie** nie było. Dopiero w r. 1628 usunięto pastora z kościoła św. **Wojciecha**, a w r. 1654 z kościoła św. **Mikołaja**.

Historyczne miejsce

Kościółek ten, nie mając żadnych fundacji posiadał wewnątrz prosty ołtarz i kilka obrazów na ścianach. Na dachu była wieżyczka, a w niej dzwon niewielki. Dokoła był cmentarz, niewątpliwie z najdawniejszych czasów. W zapiskach parafjalnych czytamy, że odprowadzali się tam jeszcze w r. 1750 częściej Msze św. w dni świąteczne i powszednie, a w uroczystość **Patrona** św. **Mikołaja** był tam odpust. A więc nabożeństwa były w tym najstarszym kościele **mikołowskim**, a jednak o konserwację jego mniej dbano. Około r. 1785 starodawny kościółek św. **Mikołaja** przestał istnieć. Rozebrano go. Stał na miejscu, gdzie dzisiaj, przy ulicy **Dworcowej** jest mała kapliczka z figurą św. **Mikołaja**. Jest to miejsce historyczne. W kościółku bowiem św. **Mikołaja** odprawiano pierwsze Msze św. w tutejszej okolicy, w nim głoszono ewangelję pierwszym chrześcijanom tutejszym, w nim obchodzono pierwsze uroczystości kościelne.

Kościół św. Wojciecha

Kościół św. **Wojciecha** był pierwotnie m-żo z drzewa, a nie wiadomo, kiedy go przebudowano na murowany w tej formie, w której do dzisiaj istnieje (dzisiaj „stary kościół”). Jest zbudowany z cegły, w stylu gotycko-barokowym. Całość odznacza się pewną prostotą, wywierającą jednak mile wrażenie. W dawnych czasach miał bogate fundacje. Zadziwia wprost hojność naszych dawnych przodków, którzy tak wspólnymi siłami zaopatrzyli swój kościół parafjalny. W dokumencie z dnia 23 marca 1287 zachowanym w archiwum w **Pszczyńcu** (K. Prus, str. 42) są wymienione ogółem 3 łany, które obejmują razem około 252 dzisiejszych morg. Dalej jest wymieniony obszerny kawał ziemi w **Łaziskach**, i również kawał ziemi i las na północy od **Mikołowa**; było tego również jakże 100 do 150 morg dzisiejszych conajmniej. Do kościoła należała także dolina, zwana **Głęboki Dół**; jest to bezwzajemnie owa głęboka i wąska dolina, która na północy od dzisiejszego klasztoru i starego kościoła ciągnie się od wzgórza na wschodzie na zachód do strumyka **Jamny**. Bogate te darowizny i fundacje w ciągu wieków w największej części w różny sposób w inne prze-

szły ręce. Dzisiaj kościół parafjalny w **Mikołowie** posiada mniejszą już tylko część owych dawnych darowizn uposażeniowych.



Główny ołtarz kościoła parafjalnego.

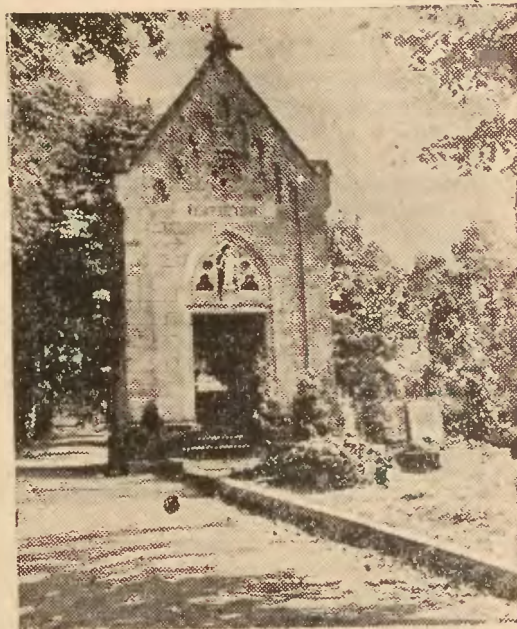
Budowa nowego kościoła

Kościół św. **Wojciecha** był już na końcu 18-go wieku nieco za ciasny, dla wzrastającej ludności rozległej parafji, i już wtedy zaczęto myśleć o zbudowaniu nowego, wielkiego kościoła parafjalnego. Ale dopiero w roku 1843 przystąpiono do budowy dzisiejszego kościoła parafjalnego. Pod koniec wrze-

śnia 1861 r. **Biskup-Sufragani Włodarski** konsekrował w **Mikołowie** nowy kościół i przeprowadził kanoniczną wizytację parafji. Stary kościół pozostał, i jest w **Mikołowie** jedynym i mówiącym do nas św. adkiem dawnych czasów. We wnętrzu tego kościoła znaleźć trzeba do starych zabytków sztuk przedewszystkiem ołtarz główny i ołtarz **Matki Boskiej**; obydwa posiadają bogate zdobnictwo snycerskie z 17 wieku. Ołtarz św. **Antoniego** ma szerokie otoczenie ramo-

we. **Obramowanie** pochodzi z r. 1700. W tym samym kościele jest też stara chrzcielnica, wyrzeźbiona z piaskowca w postaci kielicha. Stoi ona dzisiaj, jako kropielnica u wejścia południowego do kościoła, i jest tak stara, jak kościół.

Budowa nowego kościoła kosztowała 75 tys. talarów. Kościół jest tak obszerny, że może pomieścić około 6.000 osób. Ostatniej, bardzo starannej naprawy kościoła dokonał



Grobowiec ks. prałata **Skowrońskiego**.

wielce zasłużony, sp. ks. prałat **Skowroński**. Kościół w obecnym stanie wywiera swoją wewnętrzną ozdobością nader przyjemne wrażenie. Posiada cenne pod względem sztuki stacje **Drogi Krzyżowej**, malowane przez artystę **Jana Bochenka** w r. 1868. Liczba parafjan wzrastała stale w ostatnich czasach dzięki rozwojowi przemysłu. Doszło nawet do tego, że parafia **mikołowska** obejmowała przeszło jedną czwartą część ludności całego powiatu **pszczyńskiego**. W roku 1907 zrobiono podziałek z podziałem rozległej parafji, i w stosunkowo krótkim czasie stworzono cały szereg nowych parafji: **Górne Łaziska, Panewnik, Gostyń, Wyry, Podlesie, Średnie Łaziska i Piotrowice**.

Od kwietnia 1935 r. zawiaduje parafią ks. proboszcz **dr. Wilk**.

We wtorek, 17 września przybywa do parafji **J.E. Ks. Bisk.-Sufr. dr. Bromboszcz**, aby przeprowadzić wizytację kanoniczną i udzielić wiernym **Bierzmowania**.

Małoletnie złodziejki

Policja w **Chorzowie** przytrzymała dwie małoletnie dziewczynki, trudniące się kradzieżą garderoby. Przed kilku dniami przybyły one do **Gimnazjum Żelazskiego** w **Chorzowie**, wyrażając wobec woźnego chęć rozmówienia się z jednym z profesorów. Woźny, nie przeczuwając nic złego, wpuścił je do gmachu, z którego po pewnej chwili wyszły. W tym samym dniu trzy uczennice zameldowały, iż w czasie lekcji skradziono im płaszcze. O kradzieży powiadomiono policję, która stwierdziła, że ślady złodziejek prowadzi do **Wielkich Hajduków**. W czasie rewizji znaleziono w dwóch mieszkaniach skradzione płaszcze oraz dalsze cztery płaszcze, które skradziono uczniom w **Gimnazjum** w **Katowicach**. Złodziejkami okazały się małoletnie **Elżbieta T. i Elżbieta B. z Wielkich Hajduków**.

Twardy sen

Do przedpokoju mieszkania niejakiego **Otona Feigenhamera**, zam. w **Szopienicach** (**Rozdzieńska 2**) dostał się w nocy na 13 bm, po oderwaniu zamku w drzwiach złodzieje, którzy skradli garderobę, buciki, teczki skórzane i inne sprzęty łącznej wartości kilkuset złotych. Gospodarz wraz z rodziną spał w przyлегłych pokojach i nikt z domowników nie słyszał żadnych podejrzanych szmerów, aż dopiero rano stwierdził **Feigenhamer**, że w mieszkaniu jego bawili jacyś nieproszeni „goście”

SPRAWA FABRYKANTA SCHMIDTA

Fabryka przedstawia wartość... 20 tys. zł.

Jak już donosiliśmy przed kilkunastu dniami aresztowano w Katowicach niejakiego Franciszka Schmidta, obywatela niemieckiego, zamieszkałego w Mikołowie pod zarzutem przestępstw na szkodę wierzycieli. Schmidt był właścicielem fabryki wyrobów elektrotechnicznych w Katowicach przy ul. Chorzowskiej 21, którą to fabrykę jednak już kilkakrotnie przewłaszczył.

Schmidt pozaciągał szereg pożyczek, niejednokrotnie u najlepszych swoich wierzycieli. Suma tych pożyczek sięga kwoty 300.000 zł. Długi te zaciągał Schmidt bez żadnego zabezpieczenia i bez żadnych kwi-

tów, na słowo. Pożyczał on, gdzie się dało, a wszyscy, uważając go za bogatego fabrykanta, nie wahali się udzielać mu pożyczek. Nie oszczędził on nikogo, dość wspomnieć, że nawet u krawcowej zaciągnął pożyczkę w wysokości 300 złotych.

W toku śledztwa okazało się, że fabryka przedstawia wartość zaledwie 20.000 złotych. Wszyscy poszkodowani przez Schmidta, zorganizowali się w związek i zaangażowali obrońcę. Afera ta wzbudza zrozumiałą sensację w sferach kupieckich na Śląsku i dalszy jej tok oczekiwany jest z niesłabnącym zainteresowaniem.

Powrócił
Dr. med. Karol HESSEL
b. lekarz uniwersyteckich klinik we Lwowie, Paryżu i Wiedniu, ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych i prowadzi Zakład elektro- i światłolecznicy
Chorzów I. (Król Huta), ul. Wolności 11
Telefon 402-77.

Teatr, Estrada i Ekran

Δ NOWY SEZON PRACY CHÓRU „OGNIWO” W KATOWICACH.

Po wakacjach letnich chór „Ogniwo” rozpoczął swoją pracę i donosi wszystkim członkom oraz tym, którzy pragną się zapisać, iż lekcje odbywają się we wtorki i piątki o godz. 19 do 21 w auli Szkoły Wydziałowej przy ul. Szkolnej. Nowowstępujący członkowie zgłaszać się mogą codziennie u dyrektora chóru, p. Stońskiego w Instytucie Muzycznym przy ul. Teatralnej 7, gdzie otrzymają bliższe informacje i wskazówki. W sezonie nowym wykona „Ogniwo” szereg wielkich koncertów oratoryjnych, między innymi również w Filharmonii Warszawskiej w maju 1936 r. Jak najbardziej przychylny nowych członków — mile widziani.

Δ „BRAT MARNOTRAWNY”.

Najbliższą nowością repertuarowa Teatru Polskiego będzie znana komedia angielska „Brat marnotrawny” Oskara Wilde’a. Poprzednik nieźrównanego Shawa z rąca Wilde w utworze swoim takie błyski groteskowości humoru i operującego paradoksami dowcipu, że „Brat marnotrawny” musi bawić i podobać się. Dależ też ciekawa ta komedia obrzysia pole do popisu artystom dramatycznym.

Premiera odbędzie się w czwartek, dnia 19 września o godz. 20-tej wlocz. Reżyseria spoczywa w rękach p. Marjana Godlewskiego.

Δ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

NIEDZIELA: o g. 16 „Krewiaki”; z 20 „Olimpia”.
PONIEDZIAŁEK: z 20 „Zablić ja”.
WTOREK: z 20 Przedstaw. sprzedane.
ŚRODA: z 20 „Olimpia”.
CZWARTEK: z 20 „Brat marnotrawny” (premiera).

Δ TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

RYBNIK: 16 b m „Krewiaki”.
TARN. GÓRY: 20 b m „Krewiaki”.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Legion męstraszonych”.
Casino: „Mała matczoka”. Colosseum: „To była młodość”.
Rialto: „Bengali”. Union: „Ahasver”. Debius: „Pocinka Reiholcowa” i „Miltacja życia”.

CHORZÓW I. Colosseum: „Dzień wielkiej przyrody” i „Ludzie w tunelu”. Apollo: „Rotmistrz von Werfen” i „Walka o prawdę”.

SIEMIANOWICE. Apollo: „Powrót Frankenstein”. Kamerain: „Cuda w Lourdes”.

MYSŁOWICE. Casino: „Wielka księżna Aleksandra”. Odeon: „Sprzedany głos”. Helios: „Tyrysa Paeyfilku”.

RYBNIK. Pałac: „Kobieta szuka miłości” i „Rumba”. Apollo: „Złoto”.

KOPALNIA EMA. Helios: „Noc miłości” i „Dojna trzosi”.

RUDA. Apollo: „Jaka mnie pragniesz” oraz „Flap i Flap wrogowie małżeństwa”.

MIKOŁÓW. Adria: „Bal w Savoyu” i nadogram.
CHROPACZÓW. Metropoli: „Audycja w Ischlu” i „Pieśń kozaka”.

SZARLEJ. Apollo: „Sztandar wolności” i „Paal i kofler”.

TARN. GÓRY. Nowości: „Niedokończona symfonia”.
LUBLINIEC. Apollo: „Karnawał i miłość”.

KNURÓW. Ślaskie: „Kobiety woła brutalni” i „Wróg kobiet”.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dzisiaj powtórzenie premjery. Piękne widowisko Z. Krasńskiego p. t. „Nie-boska komedia”, które dzięki swym walorom poetyckim, ciekawej inscenizacji, jak również świetle grze zespołu z pp. Bożewska, Krotke, Oolaszewska Królikowska, Orzymalska, Oolczewskim i Sawickim na czele, cieszyć się będzie zasłużonym powodzeniem.

Po południu o godz. 4.30 po cenach zmniejszonych od 50 gr. przebojowa komedia St. Kleczyńskiego p. t. „Kobieta i tyran”.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Kaprys hiszpański”. Mimus: „Czarna perła”.

BEDZIN. Światowid: „Gra myślowa”.

CZELADZ. Czary: „Malowana zasłona” i „Mokra parada”.

Wielki pożar w Mszannie

W czwartek popołudniu wybuchł pożar na strychu domu rolnika Augustyna Tatarczyka w Mszannie, (pow. rybnicki). Ogień strawił strych wraz z znajdującą się tam słomą i sianem, oraz rozmaitemi częściami garderoby i różnymi sprzętami. Szkoda wynosi 3.000 zł. Wypadku w ludziach nie było. Pożar został w porę ugaszony.

Rejestracja bezrobotnych w Mysłowicach

W dniu 19 b. m. w Mysłowicach Urząd Pośrednictwa Pracy, odbędzie się za miesiąc wrzesień, rejestracja wszystkich bezrobotnych zarejestrowanych, pobierających i niepobierających zasiłki, a zamieszkałych w Brzeczkwicach-Słupnej. W razie niestawienia się do kontroli, bezrobotny zostaje skreślony z listy, co powoduje utratę wszelkich praw, (K)

W związku z uregulowaniem sprawy Kas Brackich, co jak wiadomo do pewnego stopnia rozwiązało ręce przemysłowcom, którym wyznaczono płacić pewien ryczałt, przystawiana jest przez tych ostatnich nowa linia redukcji. Zamiast stosowania urlopów turnusowych, co mimo wszystko nakłada na przemysłowców obowiązek placenia składek ubezpieczeniowych, dostarczania opału, mieszkań,

udzielania urlopów i t. p., przemysłowcy chcą przeprowadzić redukcję swych załóg.

Redukcja ta z uwagi na znaczny postęp mechanizacji, nie wpłynie na tonaż wydobycia, a znacznie zmniejszy wydatki baronów węglowych.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, Tow. Franco-Włoskie chce zredukować 600 ludzi, Warszawskie Tow. — około 150, a inne

Sytuacja Kas Chorych na Śląsku

w ostatnich kilku latach

W tych dniach ogłoszono sprawozdanie za rok 1934 z działalności Związku Ogólno-Miejscowych i Wiejskich Kas

Przy braku apetytu, kwaśnym odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obatrunkach, wzdęciu kisek, zaburzeniach przemiany materii, pokrywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Zał. przez lekarzy.

Chorych, działających na terenie Woj. Śląskiego. Z sprawozdania tego wynika, że do Związku Kas Chorych należy 12 Kas Chorych Woj. Śląskiego, oprócz

Przemysłowych Kas Chorych i Wiejskiej Kasy Chorych na powiat rybnicki, która wystąpiła ze Związku jeszcze w 1930 roku.

Skutki kryzysu gospodarczego dały się przedewszystkiem we znaki Kasom Chorych, które ze zrozumiałych względów znalazły się w bardzo krytycznym położeniu. Wskutek wielkich redukcji pracowników Kasy Chorych tracili poważną część swych członków, a co poza tym, przez pewien czas zmuszone były udzielać opieki lekarskiej zwolnionym z pracy pracownikom.

rych nie mogło oczywiście pozostać bez wpływu na uprawnia członków. Kasy Chorych musiały przeprowadzić dalekosiężne oszczędności, co w rezultacie przyczyniło się do zredukowania uprawnień ubezpieczonych, i spotkało się z niezadowolaniem w kołach pracowniczych.

Związkowy Dom Wypoczynkowy

Na podstawie uchwały każda z Kas zobowiązana jest do wysłania po 1 kuracjuszu na 2.000 ubezpieczonych na przeciąg czterech tygodni do Jastrzębia, gdzie się mieści związkowy dom wypoczynkowy. Jak jednak wynika z obliczenia, większa część Kas nie stosowała się do tej uchwały, oczywiście ze względów oszczędnościowych. Najmniej kuracjuszy wysyłała Kasa Chorych na miasto Katowice, i Kasa Chorych Powiatu Pszczyńskiego, jakkolwiek ta pierwsza jest materialnie najlepiej sytuowana. Jakże oszczędności czyniły Kasy przy wysyłce chorych do Domu Odpooczynkowego wynika najlepiej z następującego zestawienia: W r. 1931 wykorzystanych było 7.254 dni, w r. 1932 już tylko 6001 dni, w następnym roku jeszcze mniej, bo 5.859 dni, a w roku sprawozdawczym jedynie 4.538 dni.

Majątek Kas

W r. 1934 ogólny majątek wszystkich Kas Chorych, należących do Związku Kas Chorych Woj. Śląskiego, sięgał sumy 5.718.959,55 zł., w 1933 roku 5.590,04 zł., w 1932 r. 5.540.252,01. Stwierdzić więc należy, iż, jakkolwiek dochody poszczególnych Kas kryzysu gospodarczego były znacznie mniejsze, majątek Kas stale się powiększał. Najbogatszą jest Kasa Chorych na Miasto Katowice (1.546.739,03 zł.) a najuboższa Kasa Chorych na Miasto Mysłowice (50.321,19 zł.). Wreszcie w r. 1934 ogólny dochód wszystkich Kas sięgał kwoty 7.899.097,08 zł., a rozchód tych Kas w tym samym czasie wynosił 7.149.315,36 zł. Największe oszczędności poczyniła Kasa Chorych na miasto Katowice, której ogólny dochód w roku sprawozdawczym wynosił 2.322.423,48 zł., gdy tymczasem wydatki wynosiły 2.014.113,59 zł. Jedynie Kasy na powiat rybnicki, na miasto Mysłowice i miasto Chorzów wydatkowały więcej, niż w tym czasie miały dochodów. (ok)

Rozpalony węgiel na dywanie

W mieszkaniu niejakiego Leona Landaua, zam. w Katowicach przy ul. Francuskiej 4, wybuchł w piątek późnym wieczorem pożar, który, gdyby nie w porę ugaszony, mógł wiele szkód wyrządzić. Ogień powstał z węgla, który wypadł z niedomkniętych drzwiczek rozpalonego pieca na dywan. Z tlejącego dywanu przeniosł się ogień na firanki u okien i zajął najbliższe meble. Ugaszony jednak został na szczęście przez domowników przed przybyciem straży pożarnej.

Okolo 100 tys. członków

W r. 1931 we wszystkich Kasach Chorych było ogółem 104.877 członków. Pogłębiający się kryzys gospodarczy przyczynił się do znacznie większego zmniejszenia się liczby ubezpieczonych w następnych latach. W roku następnym (1932) we wszystkich Kasach mamy już tylko 89.272 członków. Siłą rzeczy więc, dochody Kas Chorych stopniowo ulegały kurczeniu, podczas gdy rochody zwiększały się. W r. 1933 było ogółem 84.028 członków. Poważniejsze zwiększenie się liczby członków (o 4.000 ubezpieczonych) nastąpiło dopiero w roku sprawozdawczym, t. j. 1934 (88.159 ubezpieczonych). Przypomnij ten spotykamy jednak tylko w kategorii pracowników fizycznych, co spowodowane zostało zwiększeniem się ro-

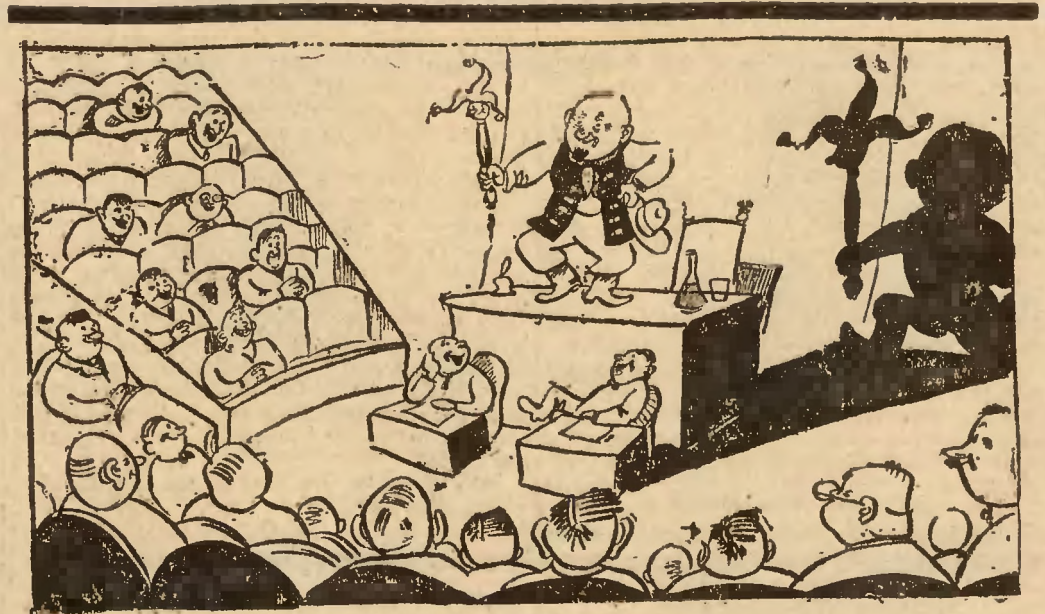
bót budowlanych, uruchomionych przez Fundusz Pracy. Sytuacja finansowa Kas Chorych pogorszyła się jeszcze o tyle, iż w drugim półroczu roku sprawozdawczego większa część Kas Chorych obniżyła składkę członkowskie, tak, że obecnie nieomal wszystkie kasy pobierały 5 proc. od ustawowego zarobku. Jedynym wyjątkiem stanowi Wiejska Kasa Chorych na powiat Rybnicki, która nie jest członkiem związku i w której pobiera się jeszcze 6 proc. od płacy ustawowej. Członkowie tej kasy w przeważnej części są robotnikami rolnymi i leśnymi. Ta kategoria robotników opłaca zazwyczaj składki według najniższego stopnia zarobkowego.

Dochód Kas

Całoroczny dochód wszystkich Kas Chorych ze składek członkowskich wynosił w 1934 roku 5.495.909,95 zł., czyli

w porównaniu z r. 1932 zmniejszył się o 1.134.360,88 zł.

Zmniejszenie się dochodów Kas Cho-



„Bery i bojki.”

Groźba redukcji w górnictwie Zagłębia

Ponad tysiąc ludzi przemysłowcy chcą wyrzucić na bruk

W związku z uregulowaniem sprawy Kas Brackich, co jak wiadomo do pewnego stopnia rozwiązało ręce przemysłowcom, którym wyznaczono płacić pewien ryczałt, przystawiana jest przez tych ostatnich nowa linia redukcji. Zamiast stosowania urlopów turnusowych, co mimo wszystko nakłada na przemysłowców obowiązek placenia składek ubezpieczeniowych, dostarczania opału, mieszkań,

udzielania urlopów i t. p., przemysłowcy chcą przeprowadzić redukcję swych załóg.

Redukcja ta z uwagi na znaczny postęp mechanizacji, nie wpłynie na tonaż wydobycia, a znacznie zmniejszy wydatki baronów węglowych.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, Tow. Franco-Włoskie chce zredukować 600 ludzi, Warszawskie Tow. — około 150, a inne

udzielania urlopów i t. p., przemysłowcy chcą przeprowadzić redukcję swych załóg.

Redukcja ta z uwagi na znaczny postęp mechanizacji, nie wpłynie na tonaż wydobycia, a znacznie zmniejszy wydatki baronów węglowych.

Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, Tow. Franco-Włoskie chce zredukować 600 ludzi, Warszawskie Tow. — około 150, a inne

kopalnie, jak Saturn, Czeladź, również mają zamiar zmniejszyć swe załogi.

Plan przemysłowców przygotowywany jest w tajemnicy, to też dotąd nie wiadomo, jak ustosunkują się do niego władze i sami robotnicy.

Pozbawienie tysiąca ludzi pracy i chleba, podyktowane chęcią zwiększenia swych dochodów, byłoby zbrodnią i musiałoby się spotkać z odpowiednim protestem świata pracy.

Nowopowstała

CENTRALA FUTER CHORZÓW I.
ul. Wolności 22 — Tel. 403-54
Poleca swoje kreacje futrzane.

Po wyborach w Chorzowie

Onia 14 bm. pałac zakładów miejskich w Chorzowie, znany działacz Ch. Dem. na terenie Chorzowa i b. radny Kat. Bloku Lud. w dawnej radzie miejskiej, p. Full, biorący wybitny udział w ruchu Ch. Dem., otrzymał podpisane przez p. Grzesika pismo nast. treści:

„Niniejszem wypowiada się Panu pracę z dniem dzisiejszym z tem, że stosunek pracy kończy się z dniem 30. IX. 1935, a to spowoduje zamknięcie pracy.”

Zaznaczyć należy, że p. Full nie zaniedbywał się w pracy, a jedynie przed wyborami niedzielnymi przytrzymano go na policji w związku z akcją wyborczą. P. Full odwołał się w tej sprawie do Insp. Pracy, który będzie musiał rozstrzygnąć, czy zwolnienie nastąpiło prawnie.

Dalsze „cuda“ wyborcze

W serii „cudów wyborczych“ poczesne miejsce zajmują również Siemianowice Śl. Część nadużyć omawialiśmy już poprzednio. Obecnie dochodzi jeszcze do tego wypadek, jaki miał miejsce w lokalu wyborczym w szkole im. Konarski go. Przewodniczący komisji, p. Rudziński, po ukończeniu głosowania odczytywał kartki, na których zakreślono tylko nazwisko p. Ligonia w ten sposób, że wymieniał nazwiska p. Ligonia i Kopia. W ten sposób odczytał p. przewodniczący przeszło 300 kartek wyborczych i przyczynił się tem waśnie do zwycięstwa p. Kopcia, który mu za to powinien być wdzięczny...

Z Lublińca donoszą: w obw. 2 (stary ratusz) urzędował jako członek komisji wyborczej p. Jan Ciura, wermistrz Zakładu Psychiatrycznego. Funkcję swoją spełniał w ten sposób, że wchodził wraz z wyborcą, podejrzany o możliwość oddania nieważnej kartki za zasłonę i tam podpatrywał, w jaki sposób dany wyborca głosował. Przewodniczący komisji p. Durski nie zwracał p. C. uwagi na niewłaściwość jego postępowania.

Echa wykrycia przemytu w Piekarach

W związku z naszą wiadomością o wykryciu przemytu w mieszkaniu kupca p. Kasprusia w Piekarach Śl. prosi nas krewny jego, p. Wacławek, o wyjaśnienie, że zajęte u niego przedmioty jak porcelana i aparat gramofonowy są własnością jego żony, kuzynki p. Kasprusia, i sprowadzone zostały do kraju na drodze legalnej. Przedmioty te znajdowały się u p. K. w zastawie.

P. Kasprus zaś oświadcza, że zajęte obrus haftowany jest pochodzenia krajowego. Poza tem wyjaśnia p. Kasprus, że zakwestjonowane kwity nie są kwitami handlowymi, lecz pochodzą z czasu budowy domu i wystawione zostały za pobraną robocizną. Również i rower jest pochodzenia krajowego. P. Kasprus wreszcie stwierdza, że posiada zezwolenie na posiadanie broni jako członek Bractwa Kurkowego w Piekarach

Nienstronny rowerzysta

W czwartek popołudniu niejaka Wanda Mausowa, idąc z matką Cecylią Kusiową, obie zam. w Katowicach II. przy ul. Murckowskiej 3. chodnikiem na Bagnie w Szopienicach, zostały potrącone przez rowerzystę Ignacego Musika z Szopienic (ul. Bagno 6). Cecylia Kusiowa upadła na ziemię i dostała silnego krwotoku wewnętrznego. Zawezwany lekarz orzekł, iż stan jej jest groźny i polecił odstawić ją do szpitala.

Ostatnia szychta

W podziemiach kopalni węgla „Śląsk“ w Chropaczowie wydarzyła się katastrofa, w wyniku której jeden robotnik został zabity. W piątek około godz. 18-ej na jednym z filarów pracował ładowacz Wincenty Spyra, który wskutek t. zw. „tąpnięcia“ zasypany został wielkimi masami węgla i kamieni. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast kolumna ratunkowa, która wydobyla już jedynie zwłoki zasypanego. Zabity liczył lat 24, był żonaty i ojcem jednego dziecka.

Z sali sądowej

B. prezes rady załogowej kop. „Biały Szarlej” przed sądem za oszustwa

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie odpowiadał w sobotę Stefan Stasiak z Brzezin, oskarżony o oszustwo, jakiego miał się dopuścić na szkodę Kasy Pogrzebowej przy kopalni „Biały Szarlej”. Przed trzema laty Stasiak przybył do Brzezin, gdzie w charakterze członka ZZZ. rozpoczął usilną agitację na rzecz tej organizacji.

Dzięki poparciu ze strony wpływowych ludzi Stasiaka faworyzowano wszędzie, aż wreszcie zamianowano go przewodniczącym Kasy Pogrzebowej przy kopalni „Biały Szarlej”, a w końcu wybrano go przewodniczącym rady zakładowej. W przeciągu krótkiego czasu Stasiak skradł z prowadzonej przez siebie kasy kilka tysięcy złotych, za co zasądzony został już swego czasu na dłuższą karę więzienia. Poza tem miał się dopuścić oszustwa na szkodę Kasy Pogrzebowej przy dostawie ziemniaków dla robotników kopalni. Wbrew przepisom statutowym Kasy Pośmiertnej Stasiak pobrał z tej kasy około 12.000 zł. za które zakupił w Woj. Poznańsk. przeszło 2000 centnarów ziemniaków dla robotników. Stwierdzono jednak iż Stasiak przy tej dostawie dopuścił się nadużyć, w ten sposób, iż zakupywał 100 kg. ziemniaków po 2.10 zł. a sprzedawał je robotnikom po 4.70 zł. za 100 kg. Wreszcie okazało się, iż około 50 proc. ziemniaków jest nie

do użycia, wobec czego musiano je sprzedać po śmiesznie niskich cenach na przełobkę.

W związku z tem Kasa Pogrzebowa poniosła wielkie straty, Stasiak zaś otrzymał przy tej całej transakcji około 1.200 zł. więcej, aniżeli pobrał z Kasy Pogrzebowej. Tę właśnie nadwyżkę nieuczciwy przewodniczący miał sobie przywłaszczyć. Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, iż w czasie rozjazdów miał wielkie wydatki. Twierdzenia tego zostały jednak obalone przez świadków, którzy zeznali, że koszty, związane z zakupem ziemniaków, zostały pokryte przez Kasę Pogrzebową. Poza tem ujawniono na rozprawie charakterystyczną rzecz. Gdy mianowicie Stasiak wezwany został do przedłożenia kwitów za zapłacone ziemniaki, udał się do jednego z dostawców, którego namawiał do wystawienia mu kwitu na większą sumę, aniżeli jemu zapłacił za pobrane ziemniaki. Dostawca jednak nie zgodził się na to.

Ponieważ w czasie rozprawy nie zdolano wyświetlić wszystkich szczegółów sąd odroczył rozprawę i postanowił wezwać do następnej rozprawy komisję, która badała przestępstwa Stasiaka. Sobotnia rozprawa toczyła się przy wielkim zainteresowaniu robotników kop. „Biały Szarlej”.

Echa wielkiej afery fałszerskiej

Odroczenie procesu Kiwkowicza

Jak już w maju b. obszernie donosiliśmy, przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał Moszek Kiwkowicz z Ameryki za fałszowanie czeków podróżniczych jednego z amerykańskich towarzystw okrętowych. Wówczas K. ska-

Pościg za bandytą z Pawłowic trwa

Udało mu się zbiec przed policją

W związku z napadem rabunkowym, jakiego dokonano na mieszkaniu nauczyciela Pytloka w Pawłowicach, w pow. pszczyńskim, przyczem bandyci zastrzelili gospodynię śp. Marię Chmielniakową, władze policyjne prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenia.

W piątek rano policja w Pawłowicach udała się do jednego z zabudowań w wiosce, gdzie przebywać miał niejaką Wiktor Płachnik z Zabłocia, w pow. bielskim.

Płachnika podejrzywano poważnie o dokonanie napadu i morderstwa na osobie śp. Cm. W chwili, gdy policjanci zbliżali się do zabudowania, w którym przebywał podejrzany, Płachnik wyskoczył przez okno na dwór i zbiegł w niewiadomym kierunku. O wypadku powiadomiono wszystkie okoliczne posterunki policyjne, które prowadzą pościg za zbiegiem.

MIEDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIA

Okropne przeżycia 12 robotników na kopalni Grodziec

Na kop. Tow. Grodzieckiego wydarzył się wypadek, który w skutkach mógł być straszny.

W czasie jężdzenia robotników w podziemiu, maszynista stracił panowanie nad hamulcem, skutkiem czego próżną windę wyciągnął aż na wieżę, natomiast winda z 12 robotnikami, zamiast zatrzymać się na pewnym poziomie, z ogromną szybkością zjechała w dół, zlamiała drewnianą zaporę i uderzyła w dno szybu.

Wśród przerażonych robotników, którzy spostrzegli katastrofę, powstała panika. Skutkiem uderzenia windy w dno, znajdujący się tam robotnicy stracili równowagę, i upadając, utworzyli jedno wielkie kłębowisko ciał. Ludzie pracujący na podszyciu, widzieli windę zjeżdżającą z piorunującą wprost szybkością, a w niej na moment zamigotały przerażone spojrzenia 12 ludzi, znajdujących się między życiem a śmiercią.

Za moment z dna szybu rozległ się przerażający krzyk ludzki, co wskazywało, że robot-

nicy ocaleli. Zaalarmowano natychmiast władze kopalniane oraz wezwano na miejsce lekarza.

Jak się okazało, cudem ocaleni robotnicy, wskutek silnego wstrząsu nerwowego ośmielił i przez dłuższy czas nie mogli przemówić ani słowa.

Wszystkich odstawiono do domu po zastosowaniu odpowiedniego zabiegu lekarskiego. Na szczęście tylko jeden z robotników, mieszkawiec Gródkowa, Szokorny, uległ złamaniu nogi. U kilku z pozostałych, dotąd zupełnie zdrowych ludzi, zauważono objawy poważnej choroby nerwów. Wypadek wśród robotników kopalni wywołał wstrząsające wrażenie.

Podobny wypadek przed kilkunastu laty zdarzył się na kop. Czelaź, zakończony wtedy śmiercią 12 górników. Zwłoki ich były tak zmasakrowane, że nie można było rozpoznać szczątków.

Wypadek w Groźcu naprawdę skończył się szczęśliwie

Roboty wodociągowe w Tarnogórkach

W roku ubiegłym zaopatrzone w sieć wodociągowa gminę Opatowice. Sieć ta dołączona jest do miejskiej sieci wodociągowej. W roku bieżącym Wydział Powiatowy w Tarnowskich Górach przedłużył sieć do gminy Rybna. Koszta tych robót wyniosły 169.000 zł. W bieżącym roku budżetowym wydział powiatowy rozpoczął również budowę sieci wodociągowej dla gminy Nakło, przyczem roboty te mają być niebawem doprowadzone do końca. Zatrudnienie znalazło kilkuset bezrobotnych z powiatu tarnogórskiego. W przyszłym roku sieć wodociągowa ma być rozszerzona na dalsze gminy pow. tarnogórskiego, a mianowicie Piaseczną, Piekary Rudne, Świerklaniec,

Orzech i Kozłową Górę. Do sfinalizowania wszystkich tych robót potrzebna jest jeszcze kwota około 800.000 zł. W ten sposób usunięta zostałaby bolączka pow. tarnogórskiego t. j. brak wody.

Okradł szefa

Kupiec Jakob Blum z Katowic (ul. Kościuszki 10) zawiadomił policję, że pracownik jego, niejaki Antoni O. dopuszczał się na jego szkodę od dłuższego czasu systematycznej kradzieży farb i przyborów malarskich, które następnie sprzedawał pewnemu mistrzowi malarskiemu w Katowicach. Blum naraził nie może podać nawet w przybliżeniu wysokości szkód, wyrządzonych mu przez niesumiennego pracownika.

Dr. med. ADLER

CHOROBY SKÓRNE i ENERYCZNE i KOBIECE
powrócił i ordynuje
Katowice, Rynek 8/II 9-12 i 3-6
Tel. 311 — 76.

zany został na 3 lata bezwzględnej więzienia, wniósł jednak odwołanie.

W sobotę miała sprawa Kiwkowicza być ponownie rozpatrywana w Sądzie Apelacyjnym, została jednak odroczonej celem sprowadzenia nowych świadków, którzy mają wnieść do niej szereg sensoryjnych szczegółów. Sprowadzenia nowych świadków domagali się tak obrońcy, jak i sam prokurator.

Z sali sądowej w Katowicach

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadał niejaki Stefan L. z Kochłowic, oskarżony o sprzedaż obcego roweru. L. skazany został na 4 tygodnie aresztu a naserzy na zapłacenie grzywny po 10 zł. Za podobną „historję“ skazani zostali bracia Roman i Karol T. z Dębca po miesiącach aresztu. — Przed Sądem Grodzkim w Katowicach staneli poza tem Wilhelm M. i Józef W., oskarżeni o to, że w styczniu ub. roku „zweźdżili“ kupcowi Pawłowi Adamczykowi z Zawodzia worek cukru, wartości 140 zł. W wyniku przewodu sądowego skazani oni zostali każdy na miesiąc więzienia.

Z Magistratu m. Siemianowic

Na ostatniemu posiedzeniu Magistratu m. Siemianowic na wniosek S. A. Hohenlohego w Welnowcu obniżono stawkę podatku budynkowego o 418,20 zł. i to spowoduje obniżenia wartości nieruchomości Spółki.

Od pewnego czasu między Magistratem m. Siemianowic a kop. „Richter“ istnieje spór na tle nieregulowania przez kopalnię należności za zużyty wodę. Celem załatwienia ostatecznego sporu, postanowiono wreszcie obniżyć zaległą należność z 2 tys. zł. na 1.074 zł. Zaznaczyć należy, że Wspólnota Interesów Magistratu winna jest jeszcze około 900.000 złotych zaległych podatków.

Na pomoce naukowe dla szkół powszechnych postanowiono narazie wyasygnować 1.020 zł., na księgozbiór w szkołach 600 zł. (pozycja zupełnie zbyteczna), na środki pomocy naukowej 1.200 zł., na roboty ręczne kobiece 510 zł., na materiały i prace introligatorskie 552 zł. (również zbyteczna pozycja), na szkołę specjalną 400 zł. Razem wyasygnowano na potrzeby szkolne 4.200 zł., z czego 1.000 złotych można było śmiało przeznaczyć na bezrobotnych introligatorów, którym szkoła odbiera chleb.

W końcu postanowiono 2 nowym ulicom nadać nazwę ulic POW. oraz im. Józefa Lompy. (sim)

Sprostowanie

W związku z artykułem, zamieszczonym w piśmie „Polonia“ Nr. 3905 z dnia 27 sierpnia 1935 r. pt. „Z dnia“ Ile głosów można dosypać? prosi nas Urząd Woj. Krakowski, na zasadzie par. 11 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. (Dz. U. Rz. Nr. 16, str. 1003) o zamieszczenie w najbliższym numerze piśmie następującego sprostowania:

„Nieprawda jest, jakoby w Ujeździe, pow. Jasło Komisja Obwodowa, obradując, zastanawiała się, ile też może przynieść do głosowania wyborców, a przewodniczący tej Komisji, nauczyciel ludowy, miał wyrazić zdanie, że, gdyby na blisko 1.200 wyborców przyszło bodaj 200, to 300 możnaby dosypać, jak również nieprawdą jest, że jeden z członków Komisji, Paweł Gajda, którego przez pomyłkę powołano do Komisji, oświadczył, że możeby tak z tych 200-tu, którzy przyjdą do głosowania zmniejszyć o połowę i wykazać, że głosowało 100-tu, natomiast prawdą jest, że na żadnym posiedzeniu Komisji Obwodowej w Ujeździe nie omawiano tak frekwencji przy wyborach, jak również form zwiększenia wzgl. zmniejszenia teże frekwencji drogą dosypywania głosów wzgl. innego fałszerstwa.

Prawda jest, że przez pomyłkę doręczono nominację na zastępcę przewodn. Obwodowej Komisji Pawłowi Gawłowi, karaniem kilkakrotnie za kradzieże, która to pomyłkę zaraz sprostowano i omawiany Paweł Gajda w żadnym posiedzeniu Komisji udziału nie brał a zatem nie mógł składać jakichkolwiek oświadczeń. — Natomiast w posiedzeniach Komisji brał udział imiennik powyższego Gajda Paweł, lat 46, soltys w Ujeździe, jako właściwie powołany członek Kom. Obwodowej.”

Spoglądamy na Wrocław

Po szeregu denerwujących dni, tysiące sportowców polskich żyć będzie dziś pod znakiem dwóch bardzo ciężkich prób naszego piłkarstwa. W Wrocławiu zmierzy się nasza wybrana jedenastka, z reprezentantami Rzeszy, a w Łodzi drugi skład zagra przeciwko Lotwie.

Z drżeniem serc żegnają Katowice w sobotę wybranych Polaków, wyjeżdżających do Wrocławia. We Wrocławiu czeka nas ciężki bój. Wszyscy wiemy, że szanse graczy polskich są małe. Przemawia za tem porównanie klasy naszego piłkarstwa i poszczególnych graczy, z klasą, wynikami, formą drużyn i graczy Niemców.

Nie znaczy to bynajmniej, że drużyna nasza jedzie do Wrocławia, po pewną porażkę. Wiemy, że niejednokrotnie w sporcie wszelkie obliczenia teoretyczne, wszelkie przewidywania papierowe, rozbijane były w pył, dzięki niesłychanej ambicji i woli zwycięstwa, jaka ogarnęła graczy w walce, którzy potrafili zgnieść technikę, siłę i wytrzymałość przeciwnika, zdobywając wygraną dla siebie. Tylko ambicją i niezłomną wolą zwycięstwa możemy dać radę piłkarzom niemieckim, wyposażonym w wielkie walory techniczne i doskonałą kondycję fizyczną.

Niemcy są pewni zwycięstwa. Wynika to z ich prasy, która, jak to już podawaliśmy, zapowiada naszą porażkę w stosunku 5:0. Mimo szumnych i zarozumiałych zapowiedzi Niemców, duch w naszej drużynie nie załamał się. W ciągu piątku i soboty nastroj polskich piłkarzy, przebywających w Katowicach, był godny podziwu. Zapewnił nas o tem również jeden z kierowników wyprawy, p. Mallow, który wraz z trenerem Otto odbył przed wyjazdem specjalną pogadankę z graczami, na temat ich zadań i obowiązków we Wrocławiu. Przypomnieć musimy, że psychiczne przygotowanie i nastawienie polskiej reprezentacji jest doskonałe. Fakt, że Niemcy są zarozumiałe pewni, bardzo dodatnio wpływa na polską reprezentację, a wola zwycięstwa coraz bardziej wzrasta.

Rekord światowy w Czeladzi Stasia Walasiewiczówna przebiegła 250 m. w czasie 30,8 s.

Odbyte w dniu wczorajszym zawody lekkoatletyczne w Czeladzi z udziałem czołowych zawodniczek polskich, przyniosły szereg doskonałych rezultatów. Na pierwszy plan wybija się nowy rekord światowy w biegu na 200 m, ustanowiony przez Walasiewiczównę, w czasie 30,8 sek. Poprzedni rekord należał również do Walasiewiczówny i wynosił 32,5 sek. Zaznaczyć należy, że biegnię w Czeladzi jest bardzo miękka, przez co mało szybka.

Z innych wyników na uwagę zasługuje rzut oszczepem Kwaśniewskiej 40,38 m. 60 m wygrała Walasiewiczówna w 7,7 sek, przed Orłowską 8,1 i Segno. Bieg 1,500 m Kaweckiej 4,31 przed W. Kamanowiczem 4,43. Mucha wygrał tyczką wynikiem 3,50 m a po osiągnięciu tej wysokości więcej nie skakał. Oszczep panów Ciepły 44,84 m. 100 m Strojnowską 11,6 sek. W chwili oddawania numeru do druku zawody trwały.

Start Walasiewiczówny, Wajsówny i Kwaśniewskiej wywołał w Czeladzi duże zainteresowanie, a na boisku zjawilo się przeszło 3.000 osób.

Na tem budujemy całą nadzieję. Drużyna nie wyjechała do Wrocławia z opuszczonymi głowami, ale pełną zaciętości i niezłomnej chęci wygranej. Ewentualne zwycięstwo, czy choćby remis wzmocnią wybitnie atut moralny polskiego sportu piłkarskiego, który po ostatnich porażkach jest mocno zachwiany.

Nie zapominajmy też, że wynik niedzielnego zadecyduje o tem, czy polska piłka nożna wzmnie udział w igrzyskach olimpijskich w roku przyszłym w Berlinie.

Bez wątpienia wielką rolę odegrają na sta-

Przyjazd do Wrocławia

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy.)

Wrocław, 14. 9. Tel. wł.
Drużyna polska przybyła do Wrocławia o godz. 16, z entuzjazmem witana na dworcu przez niebывале tłumy publiczności. W imieniu miasta Wrocławia witał drużynę polską p. Senefeld, dalej Sportführer okręgu śląskiego Renecker, Gauleiter Baumlich, oraz w imieniu konsulatu polskiego p. Makarewicz i Wardzyński w imieniu Związku Polaków w Niemczech.

Na dworcu wrocławskim ustawiono specjalną bramę, wokół której zgromadziły się tysiączne rzesze sportowców, okrzykami witające polską reprezentację.

djonie wrocławskim Polacy, przybyli na mecz specjalnymi pociągami z Połski, oraz Polacy stale zamieszkujący w Niemczech. Doping publiczności, może w znacznej mierze utrzymać wolę zwycięstwa naszej drużyny przez cały czas spotkania.

Wychożąc we Wrocławiu „Ostdeutsche Sport Zeitung” podaje, że „mecz wrocławski będzie wielkim świętem sportowem Wschodnich Niemiec. Na powitanie polskich piłkarzy, mieszkańcy miasta udekorują swe domy a gmach magistratu i budynki publiczne, będą z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek iluminowane przez całą noc”

Gracze polscy zamieszkali w „Nord-Hotel”. Dziennikarze polscy, którzy do tej chwili przybyli do Wrocławia w liczbie 15, mieszkają w „Reichs-Hotel”. Wieczorem drużyna polska była na przedstawieniu w teatrze, zaś dziś w godzinach przedpołudniowych zostanie przyjeżdżająca przez burmistrza miasta Wrocławia. O godzinie 14,15 odbędzie się mecz juniorów Wrocław — Śląsk Polski, po którym o godz. 16 rozpocznie się mecz Polska — Niemcy. O godz. 20 reprezentacja nasza będzie na bankiecie wydanym przez Niemiecki Związek Piłki Nożnej. Powrót nastąpi w poniedziałek o godz. 14,03.

W Łodzi z Łotyszami

Ogromne zainteresowanie meczem Polska — Niemcy odciało znaczne uwagę od spotkania z Lotwą, jakie również w dniu dzisiejszym zostanie rozegrane w Łodzi. Jedyne samo miasto Łódź i okolica siłą rzeczy musiały skupić uwagę na tem spotkaniu. Jest ono dla nas równie ważne. Lotwa jest przeciwnikiem, który podobno w ostatnich czasach dzięki zetknięciu się z zagranicą zrobił duży postęp i może wśród drugorzędnych zespołów krajowych. Za jakiego uważają też zagranicą Polskę uchodzić za groźnego, zwłaszcza, że z naszej strony wysyłamy już drugi garnitur

Wprawdzie wyniki Łotyszów nie wskazują na ich wielką wartość, ale porażka z nami nie byłaby bardzo przyjemna.

W roku bieżącym Lotwa grała ze Szwecją, przegrywając u siebie 3:0. Z Litwą również u siebie wygrała 6:1 ale Litwa uchodzi za przeciwnika słabego, z Estonją grała dwa razy, dwa remisując 1:1. w Helsinkach przegrała z Finlandją 4:1. a ostatnio zremisowała w Kownie z Litwą 2:2.

Spotkanie łódzkie zadecyduje o tem, czy dysponujemy tak dużym rezerwuarem graczy dobrej klasy abyśw mogli pozwalać

sobie na dwa spotkania międzypaństwowe równocześnie.

Nie ulega wątpliwości, że drugi nasz skład ma zadanie łatwiejsze od reprezentacji, która wyjechała do Wrocławia. Nietylko różnica klasy przeciwnika, ale również własny teren, oraz chęć wybijcia się graczy dobrych, a rzadko branych pod uwagę będą miały pewien wpływ na ostateczny rezultat To też z Lotwą poważmy wygrać.

Skład Lotwy na mecz z Polską

Drużyna lotewska, która w dniu wczorajszym przybyła do Łodzi, wystąpi w składzie: Lastins, Lauks, Slavinsens, Auzins, Kronlaks, Lidmanis, Taurns, Vitols, Petersons, Skincs, Werners. Rezerwowi: Bebris, Simanis, Beze, Pawlows, Werstmanis, Reisters.

Wraz z drużyną przybyli prezes Związku Lotewskiego, p. Redlich, członek zarządu Maulins i trener Wogenhuber.

Goście lotewscy zamieszkali w „Grand-Hotelu”.

Dziś wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Katowicach

Wszystkim, którzy nie wyjechali do Wrocławia, polecamy oglądnięcie ciekawego trójmeczu lekkoatletycznego Wrocław — Śląsk Opolski — Śląsk Polski, oraz zawodów kobiecych z Walasiewiczówną na czele, jakie w dniu dzisiejszym odbędą się na boisku Pogoni w Katowicach.

Udział zawodników tej miary, co Walasiewiczówna, Zmudziska, tyczkarz Schneider, wicemistrz Rzeszy w skoku o tyczce Hartman, elita niemieckich lekkoatletów z Wrocławia i Śląska Opolskiego z Maronna, Bulstem, Stoschkiem, Pawlakiem, Hillmanem i Geislerem, oraz naszych z Orłowska, Orłówna, Nowosielskim, Kadzielawa, Praskim, Rakoczym i Orłowskim, dają gwarancję, że dzisiejsze zawody stać będą na poziomie bardzo wysokim.

Obok startów Walasiewiczówny, Schneidera i Hartmana, największe zainteresowanie budzi udział niemieckich sprinterów, którzy swą klasą znacznie przewyższają najlepszych polskich lekkoatletów w biegach krótkich. Nawet na terenie Niemiec, gdzie istnieje niezliczona ilość doskonałych biegaczy na krótkie dystanse nazwiska takie jak: Maronna, Niklis, Geisler, lub Hillman, są bardzo znane, a wyniki tych zawodników stawiają ich w rzędzie dobrej niemieckiej klasy.

Również bardzo ciekawie zapowiadają się biegi na średnich i długich dystansach, gdzie zobaczymy wyrównaną stawkę biegaczy z Pawlakiem (Wr), Voigtem (Wr), Orłowskim, Rakoczym, Hartlikiem i Stoklosińskim na czele. Konkurencje 800, 1500 i 5000 niewątpliwie dostarczą publiczności dużej emocji.

Cała impreza zapowiada się pierwszorzędną, a poprzedzona zostanie odegraniem hymnów, oraz przemówieniami przedstawicieli władz. Po zawodach zostaną wręczone nagrody Walasiewiczównie, Schneiderowi i najlepszym zawodnikom ze wszystkich trzech reprezentacji. Początek zawodów o godz. 15-tej.



Reprezentacja Polski na mecz z Lotwą. Ag. Pol. „Polonia” i „Sztorm” Grupy. Fot. G. Dobra

oto

nowy postęp nowa linja!

Odbiornik — arcydzieło wieloletnich prac laboratoryjnych. Mistrzowskie połączenie zalet niespotykanych dotychczas w innych aparatach. To cudo radiofonji współczesnej posiada:

- Głośnik Telefunken-Nawi z parabolicznym stożkiem, o potężnym naturalnym tonie.
- Nowy rodzaj lamp o wielkiej trwałości i równomiernej pracy.
- Cewki o żelaznym rdzeniu dające ultra-selektywność.
- Specjalny układ, automatycznie wyrównujący czułość.
- Kontakty platynowe i srebrne gwarantujące bezszmerowy odbiór.
- 3 zakresy fal — odbiór europejskich i zamorskich stacji.
- Nową linję skrzynki o pięknej formie, ulepszającą akustykę.

4-LAMPOWY Z 5^{ty} PROSTOWNICZĄ

„AMBASADOR” TELEFUNKEN

RADIO-TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

Miód
lipowo — łakoya deser. pszczylny pod gwarancją lepszy od podolskich 3 kg. puszka 9 zł.; 5 kg. 15 zł. franko za zaliczkę wysyła Krajowa Hodowla Pszczół
Leon Siery
Leżajsk
Przychojec
Sklepom
próbki i rabat

Magistrat miasta Katowic
Urząd Budownictwa Nazemnego ogłasza
przetarg pisemny

na wykonanie okien żelaznych oraz krat okiennych halli targowej w Katowicach przy ul. Piotra Skargi. Bliższe szczegóły : patrz skrzynka na przetargi w domu biurowym przy ul. Młyńskiej nr. 4.

RETAURACJA - KAMIENICA
w Piotrowicach (G. Sl.) w najlepszym położeniu z powodu wyjazdu bardzo korzystnie do sprzedania. Szybko decydujący się reflektanci zechcą się zgłosić pod „WK. 399” do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Katowice. Pl. M. Piłsudskiego 11.

Nowa Sensacja Radjowa
Nowoczesne Odbornik „ULTRA” konstrukcji ostatniej doby, na lampach klasy B. Wielka oszczędność. (1 bateria starczy na 1 rok.) Maksymalna selektywność. Cała Europa na głośnik. Dla posiadających prąd zmienny lub stały idealne odbiorniki. Ceniki bezpłatnie. Zamiejscowych załatwiamy listownie. Kilkuletnia gwarancja. Zakłady Radjotechniczne
RADJO-SEL CT, Warszawa, Marszałkowska 147/6

Druki

szybko i tanio wykonuje się tylko

w Polonii

Rozpowszechniaj „POLONIĘ”

MEBLE

w wielkim wyborze na Jogo-nych warunkach nabędziesz jedynie w firmie

Antoni Chruszcz

tylko w DEBIE pod Katowicami ul. Dębowa 2 i 25. Tel. 313-72
Zadnych filij w Katowicach nie roślądamy.

proszki
KOWALSKINA
STOSUJE SIĘ PRZY UDORCZYWYCH
BOLACH GŁOWY
FABR. CHEM-FARM. „AD. KOWALSKI” WARSZAWA

Egzotyzyzm Abisynji

Patriarchat — Małżeństwo i „opiekun małżonki” — Okrucieństwa. Buty i kolej

Państwowość Abisynji oparta jest od wieków na systemie patriarchalnym. Najniższą jednostką w tym systemie jest rodzina, należąca do plemienia, na którego czele stoi naczelnik, często książę z zamierzonej dynastji, o której początku nawet legenda niewiele mówi.

Na czele rodziny stoi jej najstarszy członek, który musi się podporządkować woli większości plemienia. W przeciwnym razie rodzina zostaje z plemienia wykluczona. Wykluczenie pociąga za sobą pozbawienie korzystania z ziemi, która należy do plemienia i zostaje rozdzielona tylko przydzielona. Młodzieniec uzyskuje pełnoletność dopiero z chwilą wzięcia żony. Wtedy opuszcza dom rodzinną i otrzymuje od plemienia ziemię pod uprawę.

Wśród wszystkich plemion abisyńskich panuje jednożęństwo, ale istnieją dwa rodzaje małżeństwa: kontraktowe i formalne. Kontraktowe małżeństwo zawierane zostaje między mężczyzną i kobietą na pewien określony czas i za oznaczonym zgóry wynagrodzeniem, wypłacanym żonie przez męża po upływie terminu małżeństwa. Kontrakt może być odnowiony na dalszy termin. Dzieci z takiego małżeństwa mają równe prawa z dziećmi małżeństw formalnych.

Do zawarcia małżeństwa formalnego potrzebny jest kontrakt między dwiema rodzinami. Często zaręcza się już dzieci, a nawet niemowlęta, co prowadzi do silnego związania poszczególnych rodzin, a temsamem plemienia. Czas narzeczeństwa w tych warunkach jest bardzo długi. Po zaślubinach młoda żona spędza 6 tygodni w rodzinie męża, poczem wraca na rok do własnej rodziny. W ciągu tego roku małżonek może się tajemnie widywać ze swą żoną, musi jednak składać oficjalne wizyty rodzinie. Niewypełnienie tego warunku uważane jest za ciężką obrzęę i może stanowić powód do rozwodu.

Dopiero w dwa lata po zaślubinach młode małżeństwo opuszcza dom rodzinny i uzyskuje od naczelnika plemienia chatę i przydział ziemi. Chata zbudowana jest z gałęzi, lub z bambusów, oblepionych gliną, w kształcie stożka. Okien niema.

Bardzo oryginalną w abisyńskim prawie małżeńskim jest instytucja — opiekuna zameżnej niewiasty. Opiekun wyznaczony zostaje w dniu zaślubin i wybierany przeważnie z pośród przyjaciół oblubieńca. Przysięga on narzeczonej, względnie młodej mężatce, wieczne braterstwo i musi występować w jej obronie, nawet przeciw jej własnemu mężowi, gdy tego zażądzie potrzeba. Opiekunstwo takie uważane jest za pokrewieństwo i opiekun nie może się ożenić ze swą owdowiałą pupilką.

W dniu zaślubin narzeczonej zostaje „uprowadzona” z domu rodzicielskiego przez swego opiekuna i przyprowadzona do domu narzeczonego. Uprowadzenie jest tylko formalną ceremonją. Opiekun wsadza „uprowadzoną”, gestem zawołowaną, na osła czy muła i umyka z nią, ścigany przez całe plemię. W takich warunkach uprowadzenie udaje się zawsze szczęśliwie. W domu narzeczonego opiekun trzyma straż przed łóżem pupilki tak długo, dopóki ta nie zasnie, względnie, dopóki nie udaje, że zasnęła.

Dopiero późno w nocy układa się do snu również narzeczonej, poczem opiekun usuwa się zupełnie z domu. Zaślubiny zostały dokonane...

Poprzednicy wielkiego Menelika na tronie abisyńskim odznaczał się okrucieństwem, mniej lub więcej ukrywaniem przed Europejczykami, którzy przed ośmiu dziesiątkami lat zaczęli przybywać do Abisynji. Pewnego dyplomate angielskiego razili wielką liczbą trędowatych na ulicach Addis Abeby, którzy żyli spokojnie wśród zdrowej ludności i roznosili dalej zarazę. Zwrócił przeto uwagę cesarza Teodorosa na konieczność usunięcia trędowatych z ulic i izolowania ich. Cesarz wydał jednemu z dworzan odpowiednie polecenie. Dworzanie, odgadując myśl okrutnego władcy, spędził wszystkich trędowatych do szopy, która służyła za salę ceremonialną stolicy, zamknął ich, a oblawszy szopę oliwą, podpalił. Wszyscy mieszczeni w spolegli.

Dworzanie, który tak trafnie odgadł myśl cesarza, polecił władca też wrzucić do ognia.

Jakkolwiek już cesarz Teodoros interesował się budową kolei, która łączyłaby jego cesarstwo ze światem, jednak dopiero Menelik II zabrał się poważnie do tego dzieła. Inżynier szwajcarski Illg, który starał się o uzyskanie koncesji na

budowę tej kolei, poprosił o audiencję u cesarza.

Aby dobrze usposobić władcę, przyniósł w podarunku gramofon i nakręcił go podczas audiencji. Cesarz uśmiechnął się, przyjrzał się inżynierowi i rzekł chyttrze:

— Jeśli jesteś takim majstrem, że potrafisz kazać mówić skrzynce, potrafisz także zrobić takie trzewiki, jakie sam nosisz. Jutro chcę się pokazać dworowi w takich właśnie trzewikach.

Illg wrócił na kwaterę i przywołał do rady swego współnika, inżyniera Chefnieux. Rozcięli jedną parę butów, aby zyskać model i przez całą noc pracowali nad trudnym zadaniem. Ale rano mieli jako sporządzoną parę nowych trzewików, którą ofiarowali cesarzowi.

Władca obejrzał buty i rzekł: — Widzę, że umiesz robić buty, potrafisz więc również wybudować kolej.

Illg uzyskał koncesję.

Zadanie jednak nie było łatwe. Na terenach, przez które miała przechodzić trasa kolei mieszkała trzy plemiona: Isas, Danakil i Addal. Należały one podówczas do najdzikszych. Młodzieniec uważany był w tych plemionach za dojrzałego, gdy zabił męskiego członka innego pokolenia. Uzyskiwał za to żelazny naramiennik. Im więcej naramienników, tem większe poważanie i znaczenie w plemieniu. Można sobie wyobrazić, jakie krwawe rozprawy odbywały się między trzema plemionami, zaciągniętymi do roboty przy budowie kolei.



Huey Long, głośny z swych radykalnych reform społecznych senator amerykański i zarządca gubernator, z władzą dyktatora stanu Luizjana, padł ofiarą zamachu rewolwerowego w Baton Rouge.

śmiechu egzotycznym gościom Anglikom, Włochom, Grekom, Japończykom, Egipcjanom i innym przybyszom w ich rodzimych językach.

Do końca życia prowadził sklepik

Od czasu do czasu cała grupa cudzoziemców wybuchała śmiechem, a w końcu śmiech ten ogarniał wszystkich podróżnych w porcie, którzy przyjaźnie dawali sobie minami i gestykulacją porozumiewawcze znaki, mimo że się nawzajem nie rozumieli. A całe to osobliwe „porozumienie się” odbywało się dzięki Eriksonowi, który równocześnie „funkcjonował” w 58-miu językach.

Również i w starości oczekiwał Erikson niecierpliwie na wszystkie zagraniczne okręty, ciesząc się z przybycia obcych, z którymi mógł rozmawiać w ich językach. Znamienny jest fakt, że Erikson, mimo swych dużych dochodów, które pobierał jako tłumacz, czy przewodnik, prowadził zawsze swój sklepik, mówiąc: „Sklepiarstwo jest moim zawodem, którego nauczyłem się w młodości i przy którym chcę pozostać. Wszystkie inne traktuję jako przyjemność, mimo że czasami przyjemność ta przynosi mi dochody.”

Gdy interesujący ten człowiek zmarł, w pogrzebie jego wzięli udział kapitanowie i marynarze wszystkich okrętów, znajdujących się w porcie w Rejkjawk, tudzież liczni miejscowi przyjaciele starcapolloty.

Z bliska i zdaleka

MALBORG BEZ DUSZPASTERZY.

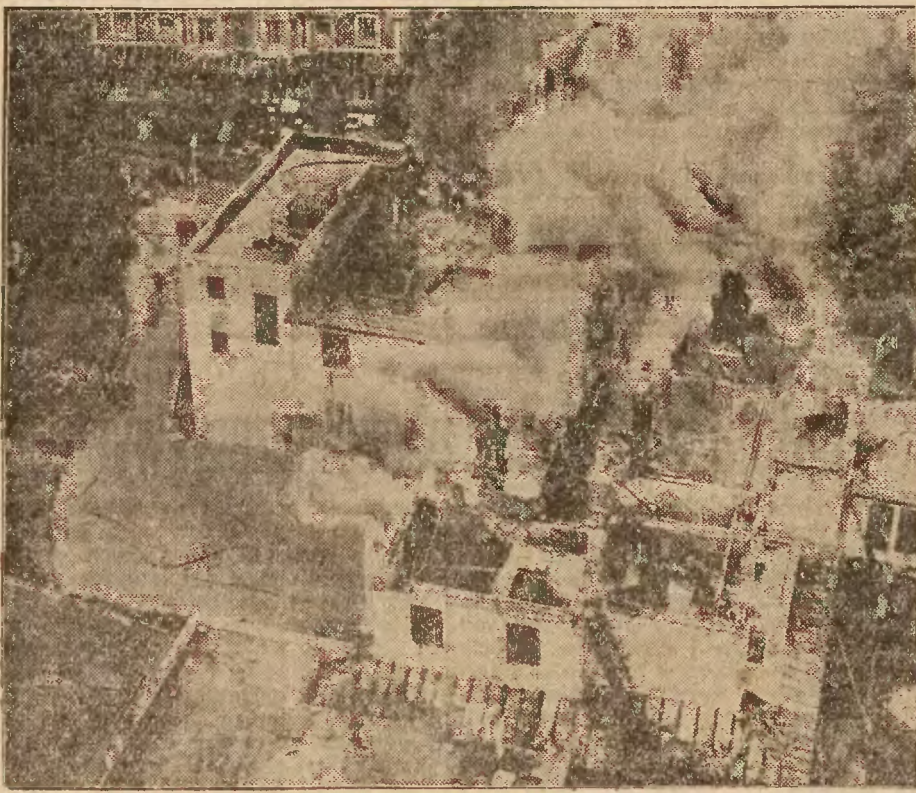
W Malborgu w ubiegłą niedzielę (1 września), po raz pierwszy od wiekuset lat nie mogło być w miejscowej parafji odprawione nabożeństwo niedzielne wskutek tego, że w poprzednim tygodniu aresztowano proboszcza ks. kanonika Pingela oraz obu jego wikariuszy. Podobny los spotkał jednocześnie miejscowego superintendenta ewangelickiego. O losach aresztowanych dotąd nic nie wiadomo. Jednemu z aresztowanych odebrano nawet brewiarz i odesłano na plebanję, pozbawiając w ten sposób kapłana nawet pociechy modlitwy. Należy zaznaczyć, że aresztowany kanonik Pingel należał do znanych na gruncie Malborga działaczy niemieckich w czasie plebiscytu.

ZWALCZANIE ZWYCZAJU KALECZENIA NÓG W CHINACH.

Prezydent miasta Pekinu zapoczątkował ostą walkę z barbarzyńskim zwyczajem bolesnego krępowania stóp dziewczętom, aby później miały one „małe stopy”. Rodzicom, którzyby w ten sposób okaleczali swe córki zagroził karami. Przy tej okazji przypomniał trzeba, że pierwszy, który rozpoczął walkę z takim „pięknianiem” stóp — był misjonarz katolicki, z pośród których wyróżnił się mgr. Daguin, lekarz, Wikariusz Apostolski w Siwantze w Mongolji. Już w r. 1850 ogłosił „Instrukcję dla chrześcijan przeciw małym stopom”. Nasilali go w tem inni misjonarze.

REJESTR MIĘDZYNARODOWYCH KRYMINALISTÓW.

W Kopenhadze odbył się zjazd doroczny międzynarodowej komisji policji kryminalnej. Do komisji należy obecnie 29 państw w Europie, Azji i Ameryce. Od dnia 1 lipca 1934 roku do spisów komisji włączono 192 nowe osobistości, a wśród nich 27 włamywaczy, 70 złodziei kieszonkowych i 11 łajdaków, tak, że obecnie „Międzynarodowa ewidencja” obejmuje 3.779 osób.



W mieście Shantlin na wyspie Wight (Anglja) wybuchł w hotelu „zamieszkałym przez kuracjuszy, olbrzymi pożar, który w krótkim czasie strawił doszczętnie cały gmach. Przybyłej na ratunek straży pożarnej udało się wśród wielkich trudów ocalić 70 osobom życie.

REKORD JEZYKOZNAWSTWA

Sklepiarz, który władał 58 językami

W Rejkjawk, stolicy Islandji, zmarł sklepiarz Oiaf Erickson w wieku lat 72. Starzec ten znany był w całej Islandji i w Skandynawji pod mianem „Mezzofanti Północy”. Od najwcześniejszej swej młodości spędzał każdą wolną chwilę na studjowaniu obcych języków. Gdy liczył lat 30, władał już dwudziestoma czterema językami w słowie i piśmie. W końcu liczbę tych opanowanych przez siebie języków doprowadził do 58, wobec czego przewyższył nawet sławnego w średniowieczu

kardynała Mezzofanti, który przez długie stulecie dzierzył rekord językoznawstwa, jako że władał 57-mioma językami.

Erickson, który nigdy nie posiadał dostatecznej ilości pieniędzy, aby móc kupować książki, lub opłacać nauczycieli, zdobył tak rozległą znajomość języków w osobliwy, sobie właściwy sposób. Gdy tylko przybywał do Rejkjawk jakiś okręt, Erickson stał w przystani i oczekiwał na cudzoziemców.

Znał wszystkich obcych marynarzy

Podstawowe wiadomości z tych i obcych języków zdobył już poprzednio z wypożyczonych podręczników. Usiłował zawsze wchodzić w kontakt z przybywającymi do Rejkjawk ludźmi z obcych krajów. przysłuchiwał się ich wymowie, przyswajał sobie ich specjalny sposób wyrażania się i zwroty językowe. Wkrótce Erickson stał się postacią bardzo znaną w porcie, a wszyscy obcy marynarze chętnie się z nim zaprzyjaźniali, ucieszeni, iż mogą rozmawiać z tym islandczykiem swoją rodzinną mową. W ten sposób żaden wie-dzy Erickson nie miał zawsze sposobność do konwersacji.

Także i kapitanowie luksusowych okrętów pasażerskich, zawijających do Rejkjawk, zwracali bardzo często uwagę na „uczzonego sklepiarza” i polecali go swoim pasażerom jako „osobliwość godną widzenia”. Często Erickson zatrudniany był jako tłumacz i przewodnik cudzoziemców, przyczem zarabiał spore sumy.

Czasami dzięki interwencji Eriksona zdarzały się w porcie Rejkjawk zabawne sceny. Oto naprzykład jakiś Brazylijczyk przy pomocy islandzkiego poligloty opowiadał jakąś anegdotkę ucieszną Chińczykowi, a wielojęzyczny Erickson podawał dalej ową anegdotkę wszystkim żądnym



Prezydent grecki Zaimis zamierza ustąpić, gdyż nie gożą na wprowadzenie monarchji w Grecji.

Kultura i życie

WŁADYSŁAW ZABAWSKI

Życie górnośląskie w świetle analizy

II.

Dalsze trwanie antagonizmu

P. Hałasiński omawia następnie różne objawy antagonizmu polsko-niemieckiego, dalej utrzymującego się w osadzie. Autor w rozważaniach swych wciąż ogranicza się do obserwowanej przez siebie osady, ale — rzecz naturalna — rozważania te rozciągnąć można na inne także miejscowości G. Śląska.

Antagonizm polsko-niemiecki przejawia się nietylko w stosunkach indywidualnych prywatnych pomiędzy Niemcami a Polakami, ile w stosunkach międzygrupowych pomiędzy związkami polskimi a niemieckimi. Konflikty wybuchają na tle panującego języka, nadto w sprawach szkolnych.

Zasadnicze przyczyny antagonizmu autor tłumaczy m. in. następująco:

„Obraz Niemca w świadomości Polaka osady kojarzy się z kijami, odbieranymi w szkole, z wyśmiewaniem języka, z upośledzeniem w pracy. Antagonizm Polaka względem Niemca jest reakcją obronną przeciw własnemu upokorzeniu. Podobnie jak i antagonizm Niemców względem Polaków obecnie jest podobną reakcją obronną dawnych „panów” osady przeciw ich obecnemu upokorzeniu przez dawnych „helotów” osady.

„Na antagonizm polsko-niemiecki obecnie składają się w osadzie: tradycja panowania „kompleks wyższości” i obecna upokarzająca sytuacja „mniejszości politycznej” — po stronie Niemców, a „kompleks niższości” i obecna sytuacja „panów — po stronie polskiej”.

Antagonizm komplikuje fakt, że Niemcy reprezentują dążenie do ekspansji, czyli dalszego germanizowania ludności polskiej.

Przemieszanie „Niemców” i „Polaków” jest cechą osady. Autorowi na zapytania, ilu jest Niemców w osadzie, odpowiada, że „prawych” (prawdziwych) Niemców jest niewiele, tylko dużo „chacharów”, co po niemiecku nie umiemy, a za Niemców się uważają. Tem pogardliwym określeniem „chacharów” powszechnie nazywa się w osadzie mniejszość niemiecką polskiego pochodzenia i względem nich największy jest antagonizm ludności polskiej.

Stosunki między Niemcami a Polakami na G. Śląsku ukształtowałyby się inaczej, gdyby raz zaistniała faktycznie wyraźna granica między „polskością” a „niemieckością”, jak to np. stało się już na Śląsku Cieszyńskim. Skutkiem braku tego rozgraniczenia dalej trwa na G. Śląsku demoralizacja ludności, która wyraża się w prawdziwy „handel duszami”, zwłaszcza w dziedzinie szkolnej.

Walka o władzę

„Chacharzy” stanowią „pogranicze” pomiędzy Niemcami a Polakami w osadzie; dzisiaj mogą należeć do jednych, jutro do drugich. Grają oni wielką rolę w dążeniu obydwóch grup narodowościowych do opanowania władzy w miejscowości. Gdy się porównuje statystykę głosów przy wyborach sejmowych, parlamentarnych i gminnych w osadzie, zauważa się, że 22—24 proc. ogółu wyborców (wszystcy polskiego pochodzenia) w różnych okolicznościach głosowało raz po stronie niemieckiej, to znowu po stronie polskiej.

Nietylko „chacharzy” stanowią wszakże o niebezpieczeństwie niemieckim w osadzie według opinii polskiej. Siły Niemców wzmacnia także możliwość porozumienia socjalistów polskich z Niemcami.

Przy pierwszych wyborach gminnych w osadzie w r. 1925 wybrani socjalistyczni członkowie rady gminnej przy wyborach do zarządu gminnego połączyli się z Niemcami i razem z nimi na 15 członków rady gminnej mieli 9 głosów (6 Niem-

ców i 3 P. P. S.) przeciwko 6 członkom Narodowej Partii Robotniczej. Ta większość Niemców i P. P. S. wybrała na naczelnika gminy na lat 12 kandydata niemieckiego, a sojusz ten utrzymał się i przy dalszych wyborach.

Radykalizm młodzieży

„Wola zbiorowa” osady znajduje swe odbicie w wyborach tem dokładniejsze, że przeważnie przekraczała ona 90, a nawet 95 proc. uprawnionych do głosowania.

Głosów polskich było w osadzie przy plebiscycie 66,23 proc., przy wyborach w r. 1922 do sejmiku śl. — 81,92, przy wyborach w tym samym roku do sejmiku warszawskiego 76,03, w r. 1925 przy wyborach gminnych — 62,66, w r. 1926 przy drugich wyborach gminnych — 59,27, w r. 1928 przy wyborach do sejmiku warszawskiego — 75,5, w r. 1929 przy wyborach gminnych 65,37, w r. 1930 przy wyborach do sejmiku śl. — 65,53, przy wyborach w r. 1930 do sejmiku warszawskiego — 66,82, w r. 1930 przy powtórnych wyborach do sejmiku śl. — 69,97 proc.

W różnych tych wyborach „wola ludu” okazuje się dziwnie kapryśną.

Nie podajemy tu głosów, które padły na poszczególne stronnictwa polskie, zwracamy narazie uwagę na głosy polskich socjalistów w osadzie. Przy pierwszych wyborach do sejmiku śl. w r. 1922 uzyskala P. P. S. 235 gł., natomiast w r. 1930 tylko 85.

Z upadkiem znaczenia P. P. S. idzie w parze wzrost siły socjalistów niemieckich. „Radykalny ruch społeczny polski staje się oficyną — jak autor zaznacza — radykalnego ruchu niemieckiego, podczas kiedy w pierwszych latach po plebiscycie było odwrotnie. Wielu z tych zapewne, którzy pod wpływem polskiej propagan-

Tak więc widzimy, że mimo napozór zdecydowanej większości polskiej w osadzie, panowanie „czystych” Polaków stale jest zagrożone i to nie przez Niemców, lecz przez „chacharów” i socjalistów.

dy plebiscytowej z powstaniem Państwa Polskiego wiązali nadzieję większej sprawiedliwości społecznej, obecnie zwraca się znowu w stronę Niemiec.”

Radykalizacja młodzieży w osadzie postępuje stale, ale znajduje wyraz nie w polskim ruchu radykalnym, gdyż ten dogorywa już, ale w... niemieckim. Radykalizacji sprzyja zarówno pogarszanie się sytuacji gospodarczej ludności, jak i wpływ propagandy niemieckiej.

Spadek głosów polskich w wyborach do sejmiku Rzeczypospolitej 1930 r. w porównaniu z wyborami do tegoż sejmiku w r. 1928, jest bardzo charakterystyczny tembardziej, że w tymże okresie ogólna liczba wyborców w osadzie podniosła się o 132, czyli zgórą 9 proc. Przyrost ten — to młodzież miejscowa, która doszła do pełnoletności i uzyskała prawa wyborcze; w osadzie niema bowiem miejsca dla napływu obcych. Młodzież ta zasilila szeregi niemieckie, a częściowo też ulega propagandzie komunistycznej.

Autor na podstawie badań na miejscu stwierdza, że ojcowie wielu tych młodzieńców są dobrymi Polakami, ludźmi spokojnymi i pracowitymi, co nie przeszkadza, że synowie uprawiają propagandę komunistyczną i należą do Volksbundu (z którego ostatnio zostało kilku usuniętych za komunizm). Rzecz przytem charakterystyczna, że na czoło ruchu niemieckiego w osadzie właśnie wysuwa się młodzież, podczas gdy po stronie polskiej wszystko idzie raczej pod komendą starych.

Separatyzm śląski

Ciekawe są uwagi p. Hałasińskiego na temat separatyzmu. Podajemy je w streszczeniu:

Górnoślązak ma poczucie swojej odrębności, której cechą jest w dużym stopniu to, że... nie czuje się on całkowicie ani Polakiem, ani Niemcem. Poczucie to nie jest jednak bynajmniej pozbawione dumy dzielnicowej — choć i nie jest wolne całkowicie od poczucia upośledzenia. Niema innej dzielnicy polskiej, w której pracowitość byłaby tak wysoko cenioną cnotą społeczną. Górnoślązak nie czuje niechęci do warsztatu pracy, lecz jest do niego prawdziwie przywiązany.

Obecnie Górnoślązak przechodzi okres dwójakiego konfliktu: określenia swej roli

wobec Niemca na samym Śląsku, przez którego był uważany za helotę i określenia swojej roli w Państwie Polskiem. Obydwie strony tego wewnętrznego konfliktu Ślązaka ściśle się z sobą łączą. Tylko urastając w szerszy organizm polski i czując się częścią szerszej kulturalnej całości, może się ona poczuć w mocy przeciwstawienia Niemcom, za którymi stoi ich wielka ojczyzna. Z drugiej strony wszakże Ślązak chce być gospodarzem we własnej dzielnicy, — chce coś znaczyć u siebie i w całym Państwie Polskiem. W tem swoim nastawieniu uczył się Śląk nagle zagrożony od strony Polski przez inwazję urzędników, nauczycieli i wogóle inteligencji, obejmującej Śląsk niejako

w posiadanie. Inwazja ta wywołała żywiołową nienawiść do „goroli”. Ten antagonizm Górnoślązaków do przybyszów z innych dzielnic i połączone z nim tendencje separatystyczne traktuje autor jako proces, socjologicznie bardzo interesujący, mianowicie, w jaki sposób dokonywa się włączenie lokalnych czy regionalnych społeczności w strukturę wielkiego społeczeństwa narodowo-państwowego.

Regionalizm występuje na Śląsku — jak autor na końcu swych uwag zaznacza — w postaci bardzo wyraźnej: on to sprawia, że w antagonizmie niemiecko-polskim na Śląsku poczucie odrębności śląskiej stanowi czynnik poważny. Ślązakiem nie chodzi tylko o to, żeby należeli do Niemiec lub Polski, byli Polakami lub Niemcami, ale żeby mogli pozostać sobą i gospodarzami swojej dzielnicy — Ślązaka mi.

Kończową konkluzję p. Hałasińskiego uważamy za zbyt pesymistyczną. Pomijając część ludności, pozwalającej się jeszcze tumanić propagandą niemiecką, stwierdzić należy, że uświadomieni narodowo Górnoślązacy uważają się już za Polaków bez zastrzeżeń. Pragną oni tylko, by dano im sposobność okazania tego czynem. Niestety, nie pozwala im się tego. Wiele stanowisk, na których mogliby oni pracować z korzyścią dla kraju i państwa, obsadza się przybyszami z innych dzielnic. Przecież nawet stanowiska woźnych w rozmaitych urzędach obsadzono Małopolanami. Metodę tę praktykuje się nietylko w urzędach, ale także na rozmaitych placówkach w przemyśle, na których obsadzanie państwo ma wpływ. Ma się stąd wrażenie, jakby do miejscowych nie miano zaufania. Wielu zresztą z tych, co przychodzą tu z poza Śląska, nie kryje się z tym brakiem zaufania. Budzi to zrozumiałą niechęć wśród ludności, zwłaszcza gdy nietakowni przybysze z innych dzielnic głoszą, że oni dopiero wnoszą kulturę na Śląsk.

Na innym miejscu rozprawy swej podnosi p. Hałasiński, że na wzrost antagonizmu do Niemców wpływało też to, że razili oni ludność miejscową innemi swemi obyczajami. Niestety z temsamem przychodzą często na Śląsk rodacy z innych ziem polskich. Zbytnią swoboda obyczajów, brak obowiązkowości, nieposzanowanie religijności ludności i inne wady, które odznaczają się wielu przybyszów, a przytem traktowanie z góry miejscowych mieszkańców, wszystko to budzi uzasadnioną reakcję i podsyca separatyzm.

(Dok. nast.)

Głos Angielki o miłości i małżeństwie

W związku z kryzysem obyczajowym, z modną dziś manją rozwodową, z propagandą „małżeństw na próbę” etc., coraz więcej zjawia się książek, poświęconych sprawie małżeństwa.

Jedną z księgarń warszawskich robi kokosowe interesy na wydanem niedawno tłumaczeniu książki pewnego lekarza, który sprawę szczęścia małżeńskiego sprowadza wyłącznie niemal do sztuki... z myślowego użycia. Świadomie czy nieświadomie opiera się takie ujęcie rzeczy na teorii Freuda, dla którego sprawy seksualne są alfa i omegą bytowania ludzkiego na ziemi. A że pamiętać trzeba, że nawet wśród bezpośrednich uczniów Freuda powstała reakcja przeciw tak jednostronnej interpretacji przeżyć ludzkich. Decydującą rolę w postępowaniu przypisują oni pobudkom duchowej raczej natury i stwierdzić trzeba — ta właśnie teoria szerzy się coraz bardziej, coraz więcej zdobywa gruntu doświadczalnego i powagi.

Wyrazem publicystycznym tak znordykowanej, uduchowionej niejako teorii Freuda jest świeżo przetłumaczona przez Ciechanowiecką i wydana w „Roju” książka Angielki, p. Mary Burden p. t. „Technika małżeństwa”.

P. Burden kategorię przeciwnie stawia się poglądom wspomnianego autora, którego nazywa nie bez przekasu „niemieckim uczonym” i o którym pisze nie bez humoru, m. in.:

„Kilka stron, pokrytych gęstym drukiem, zawiera dokładny i poważny opis fizjologicznej funkcji, zwanej pocałunkiem... Wiem o tem nie mniej, niż pełen dobrych chęci, a tępy profesor, natomiast wem znacznie więcej od mego o istocie miłości... Wiem, że kochanie jest subtelną sztuką... że można wyczuć intencyjnie, w jaki sposób należy kochać osobę wybraną. Jestem normalną kobietą, i nie chcę, żeby jakiś pozbawiony polotu naukowiec uczył mnie, w jaki sposób mam całować mego ukochanego... Oczami duszy ujrzałam miljarde mężów i żon, całujących się wedle instrukcyj pana doktora...”

Nagle parsknęłam śmiechem, bo zrozumiałam, że Herr Professor mylił się, twierdząc, iż pozywie małżeńskie polega na wykonywaniu pewnej serii figlów seksualnych, i że nie potrwa długo bez pomocy książki, która poucza, w jaki sposób można podtrzymać znicz namiętności.”

Wedle autorki bowiem w najlepszym nawet dobranych małżeństwach przyjąć musi moment, w którym „znicz namiętności” gaśnie. Różnica polega na tem, że, jak p. Burden pisze:

„Niemiecki uczonec chce odsunąć ową straszną chwilę. Ja natomiast twierdzę, że odsunąć jej nie można, że natomiast, skoro nadejdzie, należy tak postępować, aby przestała być straszną.”

Konkretnie, główna teza autorki brzmi: nie jest prawdą, aby popęd seksualny stanowił główną podstawę małżeństwa, pojętego, jako trwała instytucja społeczna. Wręcz przeciwnie, popęd ten — ślepy, jak wszystkie popędy — o ile się go wysuwa na plan pierwszy, jest nieustanną groźbą dla małżeństwa. —

DR. BOHDAN BABSKI

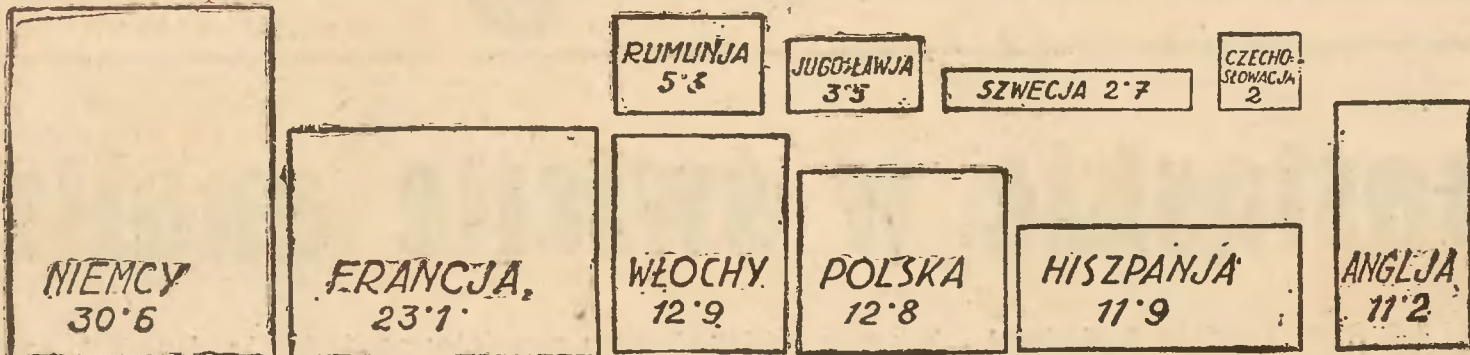
Miara wielkości państwa

Dobra to rzecz używanie zestawień liczbowych — bez statystyki nie obejdzie się życie publiczne. Ale niemasz na świecie nic niezawodnego i nic — bez skazy.

nych, bardzo od siebie odległych, bardzo ze sobą skłóconych.

Statystyka wypadków, statystyka ruchu ludności, statystyki ekonomiczne mają

Mnożąc powierzchnię kraju przez liczbę jego ludności otrzymamy iloczyn, który dokładniej, aniżeli każda z osobna z tych liczb daje miarę wielkości państwa.



Wielkość państw w biljonach km. kw. — lu dzi. Skala: w poziomie 1 mm. = 10.000 km. kw. w wysokości 1 mm. = 100.000 miesz.

Liczba podobnie, jak słowo: użyta być może i do odstąpienia i do... zasłonięcia prawdy. Te same kolumny liczb użyć się dają do celów bardzo róż-

bo miłość zmysłowa to jest „s z a i“, który musi minąć, i który, o ile nie jest podporządkowany wymaganiom lojalności i rozumu, od czasu do czasu wybuchając, może łatwo zwracać się coraz to w innym kierunku. Tymczasem małżeństwo w istocie swej jest przedewszystkiem „związkiem dwojga ludzi, którym dokuczyla samotność“. Jest wyrazem, głęboko zakorzenionej w naturze ludzkiej potrzeby towarzystwa, wzajemnego oparcia się na sobie w ciężkiej wędrówce życiowej. To też główną podstawę stosunku stanowi tu nie miłość zmysłowa, która daje prawa, ale przyjaźń, która nakłada obowiązki, nie popęd samolubny, kapryśny i zmienny, ale wobec społeczeństwa i Boga zawarty, dobrowolny trwały „pakt przyjaźni“, oparty na sympatii i lojalności wzajemnej. Taki pogląd na małżeństwo „wydobywa je z bagienka seksualizmu“. Lojalność, zaufanie, zmysł humoru, wreszcie wyrobiona obustronna tolerancja, umożliwiają i umiła współżycie nawet, gdy minie upojenie zmysłowe, albo gdy chwilowo zwróci się w innym kierunku.

Autorka rozprasza aureolę romantyczną, jaką się otacza cudzołóstwo. Porównywa je z przemysłem alkoholowym, w kraju, gdzie istnieje prohibicja. „Jest to taki sam wyczyn, jak kupno przemysłowego likieru“. Jeszcze mniej romantycznych pozorów można się w nim dopatrzeć tam, gdzie „narkotyk miłosny jest wszędzie do nabycia“.

Wiarołomstwo jest grzechem! — powiada dalej autorka. — Ale rozwód jest krzywdą, wyrządzoną społeczeństwu. Tam, gdzie małżeństwo stanowi parę przyjaciół, niepozbawionych uczucia tolerancji i szczypty humoru, tam wybaczają sobie oni nawet wiarołomstwo raczej, niż pójdą do rozwodu. Rozwód — to publiczne przyznanie się do bankructwa, do niezdolności utrzymania stworzonego dobrowolnie ogniska rodzinnego. Jakież prawo mają bankrucci wymagać, aby ich społeczeństwo obdarzyło nowym kredytem zaufania, aby im pozwoliło zawrzeć nowy związek małżeński? Niema żadnej gwarancji, że nie zawiada tego zaufania ponownie. Najprawdopodobniej nie są zdolni do małżeństwa wogóle! Niepotrzebnie uważają się za bohaterów i heroldów wolności, zachowują się bowiem tylko, jak kapryśne, źle wychowane dzieci, albo jak „zabłąkane bezmyślne owce“. Zwłaszcza, gdy mają potomstwo i skazują je przez rozwód na stratę ogniska rodzinnego. Bo dziecko, które stracił dom, jest jak „roślina, którą wyrwano z ziemi“.

Małżeństwo — reasumuje autorka — to piesza wspólna wędrówka, która kończy się w grobie“. Dwoje przyjaciół wędruje drogą, w słońcu, to znów w zamęcie, burzy, podczas deszczu lub śnieży. Trzeba się starać „dotrzymywać kroku towarzyszowi“. Nie zapuszczać się w boczne ścieżki, ani tem mniej nie ustawać w drodze, nie pozwalać się towarzyszącej dźwigać, jakgdyby się było paralitykiem. Wspólnie stawieć czoło niebezpieczeństwom, nie uchylać się, nie opuszczać w złej chwili przyjaciela.

Oto — proste, nie sentymentalne, ale jasne i bardzo angielskie, ujęcie podstaw małżeństwa. Oparte na starej angielskiej zasadzie: fair play — lojalnej gry. Jest to podstawa w stosunkach ludzkich ważniejsza, niż miłość, ale dla ludzi honoru i odpowiedzialności — wystarczająca.

I. Pannenkowa.

swą głęboką wymowę. Dać ją zrozumieć czytelnikowi pism codziennych, przerobić wraz z nim aktualny materiał, ginący dla niewtajemniczonego niepostrzeżenia w szpaltach dzienników — to dla autora poważne zadanie.

Na czem polega stosowanie metod statystycznych w nauce? Ażebym na pytanie to odpowiedzieć, rozważmy krótko następujący przykład:

Urząd Statystyczny każdego państwa daje możliwie wszechstronny obraz niemal wszystkich przejawów życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, dla których można było uzyskać dostatecznie ściśle informacje liczbowe.

Wiadomo, że wielkość i potęgę każdego państwa określamy zazwyczaj wielkością obszaru państwowego i ilością mieszkańców.

Są to zasadnicze elementy, niejako podstawowe założenia dla rozwoju gospodarczego i politycznego państwa. Dane te nie zawsze są w stosunku prostej proporcjonalności. Są państwa o znacznej powierzchni kraju, które wykazują niewielkie zaludnienie (Szwecja, Finlandja) i odwrotnie o małym obszarze a dużym zaludnieniu (Belgja). Każdy kraj ma pewien procent nieużytków, biernych obszarów, nie mogących wyżywić więcej ludzi, przyczem za absolutnie biernie uważamy te, które na kilometr kwadratowym nie dają możliwości życiowych nawet dla jednego człowieka.

Lichwa w dawnej Polsce uprawiana była przedewszystkiem i wyłącznie przez żydów. Głównym polem i źródłem dochodów w XV wieku było dla żydów bankierstwo i lichwiarstwo. Wkońcu średniowiecza niema prawie żyda, któryby choć pobocznie nie uprawiał lichwy. W Polsce również dzięki lichwie i stałej gotowości do usług panującym, wzmacniali żydzi swe stanowisko, zyskali przywileje i wpływy.

Ślady działalności gospodarczej i pewnych wpływów żydowskich spotykamy już w wieku XII i XIII. Świadcza o tem monety (t. zw. brakteaty) z czasów Mieszka III i Leszka Białego, mające napisy polskie, lecz alfabetem hebrajskim. Wykazuje to, że żydzi byli dzierżawcami mennic, lub ich zarządcami.

Rozkwit gospodarki żydowskiej w Wielkopolsce przypada na wiek XIV i XV. Przychylnie stanowisko władców, względnie spokojne warunki pracy, pomnożyły bogactwo żydów, dobrobyt zaś i zapas kapitałów ułatwił im znakomicie podejmowanie spekulacji i zwiększenie obrotów. Początkowo, choć mieszkali po miastach, uprawiali żydzi lichwę wśród szlachty, która, bądź też z innych przyczyn, jak walka z ruchem mieszczańskim, wojny i tym podobne, zawsze potrzebowała pieniędzy. Na teren miejski zwrócili swą działalność dopiero w pierwszej połowie XV wieku. Dzięki sprzyjającym okolicznościom zajęli również żydzi poznańscy, obok krakowskich i kaliskich, jedno z pierwszych miejsc w Polsce na przełomie XIV i XV wieku.

Zyski bankierów zależały w głównej mierze od wysokości stopy procentowej. Ażebym klientelę uchronić od wyzysku i samowoli, należało wysokość procentu ustalić prawnie. Na zachodzie dokonano już tego w wieku XII. W Anglii wynosiła stopa procentowa 86 — 66 proc., we Francji 43 — 33 proc., później tak jak w

iloczynny te (dane wzięte z ostatnich wykazów Głównego Urzędu Statystycznego Rz. Polskiej) wynoszą dla następujących państw:

| Nazwa państwa | Powierzchnia w km ² | Ilość mieszkańców | Iloczynny w miliardach |
|----------------|--------------------------------|-------------------|------------------------|
| Z. S. R. R. | 21 176 000 | 165 700 000 | 3508863 |
| Niemcy | 469 000 | 65 300 000 | 30625 |
| Francja | 551 000 | 42 000 000 | 23142 |
| Włochy | 310 000 | 41 700 000 | 12927 |
| Polska | 389 000 | 33 000 000 | 12837 |
| Hiszpanja | 505 000 | 23 600 000 | 11918 |
| Anglja | 244 000 | 46 000 000 | 11297 |
| Rumunja | 295 000 | 18 300 000 | 5398 |
| Jugosławja | 249 000 | 14 300 000 | 3560 |
| Szwecja | 449 000 | 6 200 000 | 2783 |
| Czechosłowacja | 140 000 | 14 700 000 | 2058 |
| Finlandja | 388 000 | 3 700 000 | 1435 |
| Norwegja | 323 000 | 2 800 000 | 904 |
| Belgja | 30 000 | 8 200 000 | 246 |

Graficznie odpowiadają iloczynom tym powierzchnie prostokątów, których podstawy odpowiadają powierzchni krajów, wysokości zaś liczbie ludności. Polska zajmuje wśród państw europejskich, bez ich posiadłości zamorskich, piąte miejsce.

Cóż oznaczają te iloczyny, utworzone z kilometrów kwadratowych i ludzi?

Miara ich wyobraża pracę przeciętnego człowieka, wykorzystującą i przetwarzającą energję darów przyrody z jednego kilometra kwadratowego powierzchni kra-

ju o naturalnym, pierwotnym wyglądzie. Jest to zatem miara energii kulturalnej w wszelkich jej objawach, a iloczyn (graficznie prostokąt, a właściwie prostopadłościan) daje zasadnicze, ramowe pojęcie o potędze tej energii dla całego państwa.

Aby to pojęcie było dokładne, należałoby uwzględnić współczynnik kultury dla każdego państwa osobno. Krajobraz bowiem kulturalny z drogami bitymi, kanałami, kolejami, kopalniami, fabrykami etc. etc. daje bez porównania lepsze wyniki eksploatacji energii użytecznej. Z drugiej strony stopień cywilizacji ludności rozstrzyga również o intensywności gospodarki. Na pierwszym miejscu należałoby uwzględnić ilość silników, względnie koni mechanicznych, zastępujących pracę fizyczną człowieka. Sorokin podaje zużycie energii w fabrykach świata na 20 bilionów koni mechanicznych. Zamienione na energję ludzką, równają się pracy, wykonywanej przez 200 bilionów ludzi po 10 godzin dziennie.

Daje to miarę o potędze tego jednego tylko czynnika, a wszakże do oznaczenia ściśłego współczynnika kultury należałoby wziąć w rachubę wiele innych czynników, nawet tak pozornie dla tego problemu nieważkich, jak stopień moralności, religij-

Dla zagadnienia tego, które dotychczas zostało rozwiązane, wytycznymi mogłyby być też: wartość majątku narodowego, względnie roczne dochody państwa.

Zauważyc jednak można, że wzór: „obszar pomnożony przez ludność“, zawiera w sobie do pewnego stopnia czynnik kulturalny w cyfrze ludnościowej. Ta bowiem zależy od rodzaju gospodarstwa i wogóle kultury.

Rozpatrzmy na koniec powyższy wzór, z punktu widzenia fizyka.

Wiadomo, że we wszystkich formach energii występują dwa czynniki, mające pewne własności wspólne, podług których Ostwald podzielił je na dwie grupy: czynniki pojemności (ilościowe) i intensywności.

Nie trudno odgadnąć, że i nasz wzór do ich rzędu należy. Czynnikiem pojemności w naszym wypadku jest obszar państwa, intensywności — wielkość zaludnienia. Jak podnosząc ciężar do pewnej wysokości, nadajemy mu energję potencjalną, odpowiednią tej wysokości, tak też i ludność, zależnie od swej wielkości, podnosi pracą swoją poziom kulturalny kraju do wyższego potencjału i udoskonala formę energii życiowej.

Lichwa w dawnej Polsce

Anglii. W Niemczech wahała się między 65 — 85 — 65 proc., w Austrii dochodziła do 173 proc., a w Prusach — nawet 300 proc. W Polsce pożyczano nie niżej 100 proc., przeciętnie na 108 proc. Pierwsze normy wprowadził w tę dziedzinę Kazimierz Wielki, nakazując brać procentu nie więcej niż trzy denary od koppy groszy tygodniowo, to jest 54 proc. W praktyce było inaczej: procent wynosił w większości wypadków jeden grosz od grzywny tygodniowo (108 proc.). Zdarzało się jednak, że brano dwa, a nawet trzy grosze od grzywny na tydzień. W roku 1309-tym znajdujemy procent jednego grosza praskiego od grzywny na tydzień, co daje 577 proc. rocznie. Jest to najwyższy procent być może w całej ówczesnej Europie.

Procent doliczano dwojako: albo rósł on od chwili wydania pożyczki aż do spłaty, albo liczone go dopiero, gdy dłużnik w oznaczonym terminie długu nie spłacił. W takim razie wyznaczono dłużnikowi nowy termin spłaty, a procent rósł aż do zupełnego uregulowania kapitału i zaległego procentu. Ta ostatnia procedura była powszedniejsza, dawała bowiem, o ile można wnioskować, lepszą gwarancję zwrotów pożyczek, chociaż niejednokrotnie — przypuszczalnie — zmniejszała zyski lichwiarza. Sprawy zaległości procentowych uregulowano tak, że żyd mógł żądać ich tylko za dwa lata. Przepisu tego nie przestrzegano ściśle. Obok dwuletnich sądy przyznawały również procent za pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, a nawet dwa nacie lat. Pomimo ustawy żaden dłużnik nie protestował.

Badając pożyczki, ich zwrot i egzekucję, nie można pominąć zwyczajów odbywania tak zwanej „załogi“. Załoga — to zwyczaj zachodni. Dostał się do Polski dwiema drogami: z Niemiec do Wielkopolski i z Czech do Małopolski. a utrzymał się aż do połowy XVI-go wie-

ku. Najbardziej przyjęła się załoga w Wielkopolsce; im dalej na wschód, tem mniej jej śladów.

Na czem polegała „załoga“? Jako pozostałość dawnego zakładnictwa za długi i egzekucji osobistej dłużnika, jest ona ograniczeniem jego wolności osobistej. Później wchodziły w grę raczej względy majątkowe, albowiem przez odcięcie danej osoby od otoczenia i utrudnienie jej załatwiania własnych jej spraw i interesów, łatwiej było zmusić ją do zapłacenia długu. Miejszem „załogi“ mogło być mieszkanie dłużnika lub wierzyciela, miasto, ogród, gospoda, nawet więzienie. Duchowni odbywali ją przeważnie w klasztorach. Ażebym uchronić dłużnika od sztykar i nadużyć ze strony wierzycieli, oddawano go w ręce władzy „na załogę“. Odbywający „załogę“ musiał żywić się własnym kosztem, często zaś, przy surowych warunkach umowy, kazano mu zabierać ze sobą jedne- go, dwu, trzech lub więcej towarzyszy, znaczną ilość służby i koni, — wszystko na własny koszt. Załoga kończyła się ze spłatą długu, zaczynała się zaś z chwilą niedotrzymania warunków umowy.

Żydzi poznańscy, pilnie i wytrwale strzegący swych pożyczek, uciekali się bardzo często do „załogi“, jako jednego z pewniejszych środków egzekucji zwrotu.

Całą praktykę pożyczek na nieruchomości i ruchomości ustaliły paragrafy statutu bolesławowskiego, oraz jego potwierdzenia przez Kazimierza Wielkiego. Żydom wolno brać wszystko w zastaw, z wyjątkiem rzeczy, zbroczonych krwią i ubiorów kościelnych. Zastawionej ziemi, o ile żyd wykaże się listem dłużnym z pieczęcią, że prawnie ją posiada, ma władza bronić przed gwałtem. Jeżeli nie co do zastawu koni istnieje zastrzeżenie: konia można dawać w zastaw i brać tylko w dzień. Był to oryginalny przepis polski.

Książki nadstawiane

— Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. „Mówią wieki”. Część III. Trzeci rok nauki języka polskiego w gimnazjach. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Po dwa pierwszych częściach podręcznika, tak przychylnie przyjętego przez zainteresowane sfery, obecnie ukazała się część III-cia, dla III-jej kl. gimnazjalnej, obejmująca okres od XVIII w. po czasy ostatnie. Autorzy, obaj wybitni pedagodzy, dali podręcznik w całości wyjątkowo zwarty i dobrze opracowany. Książka ta, przez odpowiedni dobór materiału, jest prawdziwą pomocą dla nauczyciela, a jednocześnie przykuwa wprost ucznia swą treścią, podaną w żywej i pięknej formie, odznaczającej się przystępną jasnością i prostotą stylu. Konstrukcja, oraz poziom ideowy i dydaktyczny podręcznika został utrzymany na wyższym poziomie niż poprzednich, tworząc dalsze ogniwo w rozbudowie programu nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących.

— W. Moszczeńska i H. Mrozowska. „Podręcznik do nauki historii” na III klasę gimnazjalną. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Najnowszy podręcznik historii, obejmujący okres od XVIII w. aż do odzyskania niepodległości, podobnie jak i poprzednie części dla I i II kl., ułożony jest w myśl nowoczesnych postulatów pedagogiki i ma za naczelne zadanie ułatwienie nauczycielowi zastosowania kierunku wychowawczego w nauczaniu historii. Dzięki takiemu założeniu, przez odpowiedni wybór materiału, zawartego w podręczniku, uczeń ma sposobność zapoznania się ze zjawiskami, ważnymi z punktu widzenia potrzeb współczesności. Przez odpowiedni układ podręcznika, autorki umożliwiły uczniowi wyrobienie, oraz pogłębienie umiejętności posługiwania się właściwego chronologią, mapą i łatwym tekstem źródłowym, oraz doprowadzają do zrozumienia najważniejszych terminów, używanych w dziedzinie życia państwowo-obywatelskiego.

Stosownie do najnowszych metod nauczania nie podaje podręcznik gotowych wniosków, lecz stara się przedewszystkiem pobudzić młodzież do samodzielnego myślenia i wysnuwania wniosków.

Jako ważną zaletę podnieść można i to, że w podręczniku przestrzegana jest zasada stopniowania trudności ćwiczeń przy równoczesnym uwzględnieniu różnego stopnia rozwoju klasy.

— „Mały Rocznik Statystyczny. 1935”. Nakł. Głównego Urzędu Statystycznego. Warszawa. Cena 1 zł.

Humor w Kościele

POGRZEBIE WSZYSTKIE NADZIEJE.

Michał Anioł, malując swój obraz „Sąd ostateczny”, umieścił na nim pomiędzy potępionymi także podobiznę peronego kardynała, nader niezadowolonego dla artysty. Oburzony kardynał poszedł na skargę do ówczesnego papieża Klemensa VII. Na to odpowiedział Klemens kardynałowi:

— „Gdyby Wasza Eminencja była w czyszcisku, mógłbym pomóc, ale z piekła niema wybawienia — nulla est redemptio”.

WIELKI I MAŁY PIOTR.

Podczas zatargów pomiędzy praskim nuncjuszem papieskim ks. Ci-

riaci a rządem czeskim, którego premierem był Malypetr (nazwisko oznacza: mały Piotr), ks. Ciriaci peronego raz po raz powiedział:

— Wiecie, wiele po czesku się jeszcze nie nauczyłem, ale jedno już dobrze rozumiem i powoli zaczynam wymawiać: Mój pan jest Wielkim Piotrem, moim panem nie jest Mały Piotr (Mały Piotr).

TIMEO DANAOS...

Podczas rokowań o Umowy Latezańskie Mussolini proponował Watykanowi o wiele większe terytorjum Państwa Watykańskiego. Ówczesny sekretarz stanu, kard. Gasparri jednak te propozycje Mussoliniego odrzucił, wychodząc z założenia, że

Celem wydawnictwa jest zobrazowanie tego, czym jest Polska współczesna i jakie jest jej stanowisko wśród innych państw. Na 278 stronkach małego formatu kieszonkowego podano informacje liczbowe o wszystkich przejawach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Specjalny nacisk położono na przedstawienie sytuacji gospodarczej i społecznej. Dla uwypuklenia roli Polski w życiu innych społeczności podano bogaty materiał liczbowy o stosunkach zagranicą, ze specjalnym i tutaj oświetleniem światowej sytuacji gospodarczej.

6 skolei wydanie Małego Roczn. Statystycznego, prócz zaktualizowania materiału liczbowego przez umieszczenie najświeższych informacji statystycznych, zostało znacznie rozszerzone przez dodanie szeregu nowych informacji.

Podobnie, jak w poprzednim wydaniu, umieszczono i w obecnym 22 strony wykresów i kartogramów, uzupełniających informacje liczbowe i ułatwiających zrozumienie niektórych zagadnień.

— Lechicki Czesław. „Przewodnik po beletryście”. Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Poznań t. w. 1935, str. 415, cena 7.50 zł.

Autor podjął się ważnej i prostej naglej sprawy, jaką jest wydanie przewodnika po beletryście, któryby zorientował czytelnika w współczesnej literaturze powieściowej, w której w ostatnim czasie ukazało się dużo dzieł, pod względem merytorycznym budzących wielkie zastrzeżenia. Autor słusznie zaznacza we wstępie, że „należy poddać rewizji stosunek beletrystów do postulatów moralności”. W ocenie swej autor specjalnie zwraca uwagę

na wartość etyczną książki. Światopogląd autora jest katolicki. Praca ta jest podzielona na dwie części. Pierwsza informuje nas o wybitniejszych autorach i ich dziełach, które są przetłumaczone na język polski. Druga o wybitniejszych autorach polskich. O każdym pisarzu jest krótka oceniająca go notatka. W krótkich słowach stara się autor podać główne cechy twórcy, jego światopogląd i kierunek twórczości. Poza tem obok autorów podano alfabetyczny spis jego ważniejszych dzieł wraz z krótką treścią i równie krótką oceną. Razem uwzględniono 1.092 autorów, w tem 455 polskich i 637 cudzoziemców. Osobno podano w dodatku 50 autorów, którzy stoją na pograniczu beletrystyki, publicystyki i nauki. Dzieł wyliczono przeszło 5.750, z czego blisko połowa przypada na oryginalne utwory polskie. Ważnym dla katolików jest umieszczenie również w dodatku spisu powieści zakazanych a tłumaczonych na język polski. Autor, doceniając wagę doboru książek dla młodzieży — podaje spisy autorów, którzy pisali z myślą o młodzieży i specjalnie dla niej.

Jedno można autorowi tej książki zarzucić, że w ocenie swej jest czasem zbyt jednostronny. Bardzo często stara się wyszukiwać w książce jej słabe miejsca, zamiast raczej podnieść jej przeważające dodatnie walory. Stąd ogólna ocena niektórych autorów wypada za ostro.

— M. Auerbach i Dąbrowski. „Disce latine”. Podręcznik do nauki łaciny dla II klasy gimnazjalnej. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

wielkie terytorjum pociągałoby za sobą większe trudności administracyjne. Zapytywany, dlaczego nie chce większego terytorjum, kard. Gasparri odpowiedział:

— Dlatego, by Święta Stolica nie musiała się układać z strajkującymi kolejarzami!

NIEMIERNY ADMINISTRATOR.

Kardynałowi Csernochowi doniesiono, że administrator dóbr kościelnych dopuszcza się sprzeniewierzeń i że w kasie są poważne braki. Generalny dyrektor majątków biskupich radził kardynałowi zarządzenie na glej rewizji. Kard. Csernoch zgodził się na to, ale uprzedził nieuczciwego administratora o dniu rewizji. Nieuczciwy administrator miał czas postarać się u krewnych i przyjaciół o pieniądze i doprowadził na dzień rewizji kasę do porządku.

Generalny dyrektor po dokonanej rewizji powiada kardynałowi:

— Eminencjo, nagła rewizja się nie udała!

Na to kard. Csernoch odpowiedział:

— Jaki! Gdybyśmy byli przyjechali na rewizję niespodziewanie, administrator nie miałby pieniędzy, musielibyśmy mu wybaczyć, a zniszczylibyśmy egzystencję człowieka i mielibyśmy wielkie straty. Tak daliśmy mu sposobność pokrycia braków. Na przyszłość będzie ostrożniejszy, a my także!

AKTORZY A KAZNODZIEJE.

Arcybiskup canterberyjski zapytywał się peronego raz staroniego aktora Bettertona, na czym to polega, że aktorzy, mówiąc na scenie rzeczy zmyślone, zajmują ludzi, a księża nieraz, chociaż mówią o najrażniejszych prawdach, nie umieją skupić uwagi ludzkiej.

Betterton odpowiedział:

— Ekszelencjo, aktorzy często mówią rzeczy zmyślone tak, jakby były prawdziwe, a niektórzy księża mówią rzeczy prawdziwe, jakby były zmyślone!

G. BODE Zerwanie

Ferdynand spojrzął na swego przyjaciela Stefana wzrokiem, który wołał o ratunek:

— Ty jej to musisz powiedzieć! Koniecznie! Ja wiem, że jestem łotrem, ale nie umiem powiedzieć kobiecie, że mam jej już dosyć, że jej więcej nie kocham...

Stefan wzruszył ramionami:

— Tego się przecież żadnej kobiecie nie mówi. Każda potrafi wyczuć to sama z tysiąca najrozmaitszych drobiazgów.

— Tilly nic nie rozumie i niczego się nie domyśla, albo nie chce się domyślać. Ma zawsze dla mnie czas i obrzymi zapas cierpliwości. Gdy ja jestem smutny, ona mnie pociesza, gdy nie chcę z nią nigdzie iść — ona się zgadza na siedzenie w domu, gdy jestem w humorze — ona śmieje się razem ze mną.

— Mam jej zatem powiedzieć, że jej już nie kochasz i zrywasz zaręczyny?...

Ferdynand skinął głową. Miał minę tak nieszczęśliwą, że aż Stefan się rozśmiał.

— No, dobrze! Już ja jej to wszystko powiem. Powiem, że jest kobietą, na którą ty nie zasługujesz, albowiem jesteś półgłówkiem i niemożliwym człowiekiem. To zresztą będzie prawdą... Może wówczas jakoś szybciej się pocieszy.

Ferdynand umówił się z Tilly na godzinę piątą w kawiarni. Punktualnie o godzinie szóstej przyszła Tilly w nowym żakietku futurzanym i ładnej czapeczce aksamitnej, nasuniętej na prawą brew. Pół sekundy zaledwie trwało jej zdumienie, gdy zamiast Ferdynanda zobaczyła Stefana, później jednak uśmiechnęła się mile i wyciągnęła pachnącą dłoń na powitanie.

— Pewna jestem, że nasz wspólny przyjaciel, Ferdynand, dostał nagle zaproszenie na pilne zebranie w konsulacie Guatemali? — rozpoczęła Tilly rozmowę.

Stefan spojrzął zdumiony.

— Albo jedna z wielu jego ciotek leży właśnie w agonii... — kończyła Tilly z chytrym uśmiechem. — W każdym razie cieszę się, że pana widzę, Stefanie. Chciałabym skorzystać z okazji i zapytać pana o coś, zasięgnąć jego rady...

Stefan uśmiechnął się nerwowo. Teraz zapewne nadejdzie moment, w którym Tilly zapyta go, dlaczego wspólny ich przyjaciel, Ferdynand, jest ostatnio tak oziębły, albo czem tak bardzo zajęty. Gdy zastanawiał się, od czego tu zacząć, Tilly nagle spojrzęła na niego i powiedziała:

— Ferdynanda niech djabli wezmą...

Stefan nie wierzył własnym uszom. Pochylił się nad stołem i spojrzęł w blizczące oczy Tilly.

— Dlaczego Ferdynanda mają wziąć djabli?...

Tilly spojrzęła na niego przymrużone oczy i powiedziała:

— Czy koniecznie trzeba zaślubić człowieka, którego się nie kocha?...

— Nie. To byłoby przestępstwem... — odpowiedział Stefan.

— No, właśnie... O to właśnie chciałem pana zapytać... — Tilly zapaliła papierosa. — Dziękuję panu za jego radę i niech pan powie Ferdynandowi, że mam go dosyć, że go już nie kocham i nie chcę zostać jego żoną...

Stefan był zdumiony. Nie liczył się z tem, że jego zadanie pójdzie mu tak łatwo. Tilly zaczęła go interesować. Jest ładniejsza, aniżeli mu się dotychczas wydawało. Ażeby jednak coś powiedzieć, rozpoczął, że dla jego przyjaciela ta jej decyzja będzie ogromnie bolesna...

— Panie Stefanie, — powiedziała Tilly — niech pan nie usiłuje mi wmówić, że ja Ferdynanda tak bardzo obchodzę... Widzi pan... — Tilly spojrzęła na niego swymi dziecięcymi, okrągłymi oczyma tak czule, że Stefan poczuł ciarki na plecach. — Zakochałem się w kim innym.

Stefan drgnął mimowoli.

— Siedziałam pewnego razu sama w domu — mówiła dalej Tilly — i nagle poczułam, że nie kocham więcej Ferdynanda, ale właśnie kocham kogoś innego...

Tilly westchnęła żałośnie.

— A czy ten ktoś wie o tem? — zapytał Stefan. — Czy chce panią poślubić?...

— Nie, nie domyśla się wcale, że go tak bardzo kocham...

Stefan uczył, że powinien teraz wstać i powiedzieć, że umożliwi jej załatwienie sprawy z Ferdynandem i że przyjdzie jej z pomocą, ale gdy spojrzęł raz jeszcze w brązowe oczy Tilly, poczuł niewytłumaczoną obawę, ażeby Tilly nie popełniła jakiegoś głupstwa... On ją musi strzec...

— Tilly, kim jest ten mężczyzna i czy on chce panią poślubić?...

Tilly wstrząsnęła główką w lokach.

— Nie. Jemu to wcale nie wpadło na myśl...

— Tilly, przecież pani nie szuka jakiejś chwilowej przygody?...

Tilly wyjęła puderniczkę i zaczęła starannie pudrować nos.

— Zaden mężczyzna nie chce się zeń... Ale co ja mam robić?... Przecież go kocham...

— Czy to jest porządny człowiek?...

Stefan miał minę inkwizytora.

— Nie wiem. Jest zachwycający...

— Ależ, dziecko, — Stefan usiłował przemawiać ojcowskim tonem — kocha pani człowieka, którego pani dobrze nie zna i który nie posiada pieniędzy, ale jest zato zachwycający i dla takiego człowieka porzuca pani Ferdynanda?... To przecież szaleństwo... Z równym powodzeniem mogłaby przecież pani wyjść za mnie...

— Tego właśnie pragnę! O tem marzyłam już oddawna... — a potem, uśmiechnawszy się zalotnie i czule, powiedziała jeszcze:

— Powiedz-no, Stefanie, czy wszystkim mężczyznom, którzy nie posiadają nic więcej prócz urody i nie mają ochoty do małżeństwa, kobieta musi się pierwsza oświadczać?...



— A czy ten ktoś wie o tem? — zapytał Stefan.



— Mam jej zatem powiedzieć, że jej już nie kochasz

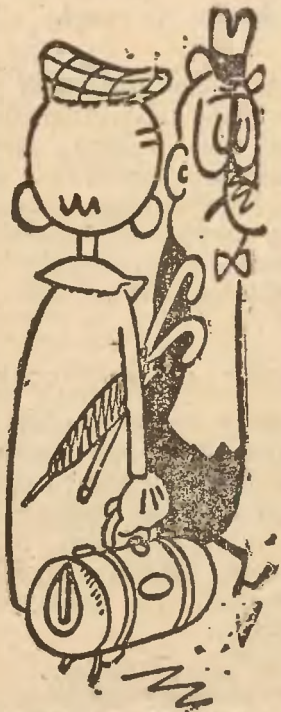
ŚMIECH TO ZDROWIE

ZAPALONY WĘDKARZ.



— To tylko próba nowej muszki.
(„New-York American“).

SZCZĘŚLIWY WYNIK.



— Wróciłem właśnie z Indji z polowania na tygrysy.
— No i jakież rezultaty?
— Świetne. Nie spotkałem żadnego.
(„Dagens Nyheter“, Sztokholm).

SZCZĘŚCIE.

— Jakże się wiedzie Elli, czy jest szczęśliwa w pożyciu małżeńskim?
— Szczęśliwa? Jest tak szczęśliwa, że gdy się chce wyplakać, musi pójść do kina.
(„Le Rire“)

NAUKA CHODZENIA.

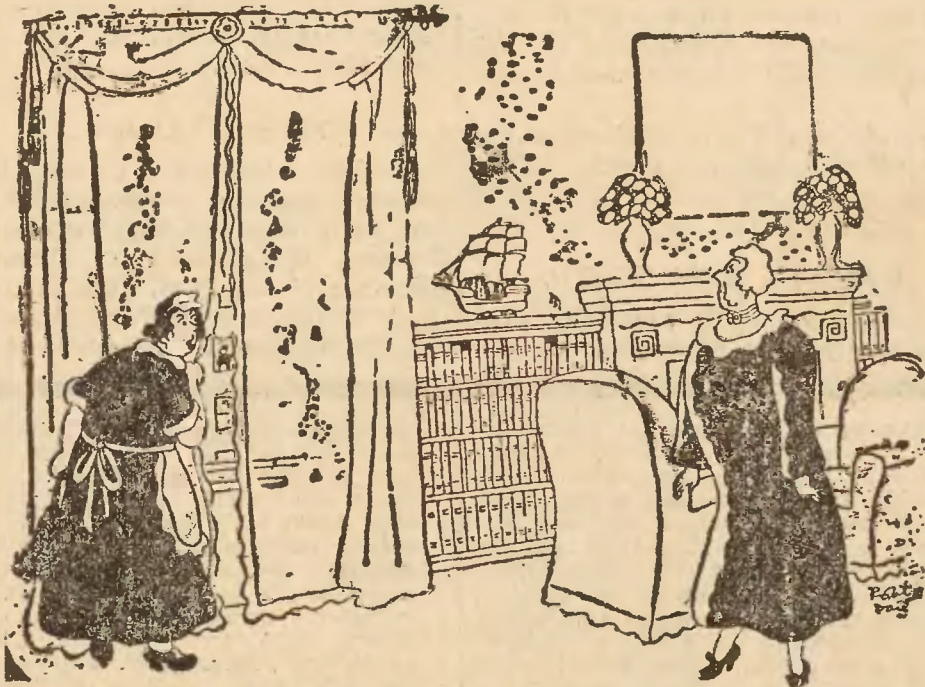


Pierwsze kroki synka.



Pierwsze kroki tatusia
(„Leningradskaja Prawda“)

PRACOWITA.



— Co ty tu robisz przy oknie tak długo?
— Proszę pani, ta pokojówka z przeciwnika, to skończony leń, od godziny ją obserwuję, że nic a nic nie robi.
(„Life“, Nowy Jork).

NA POLOWANIU.

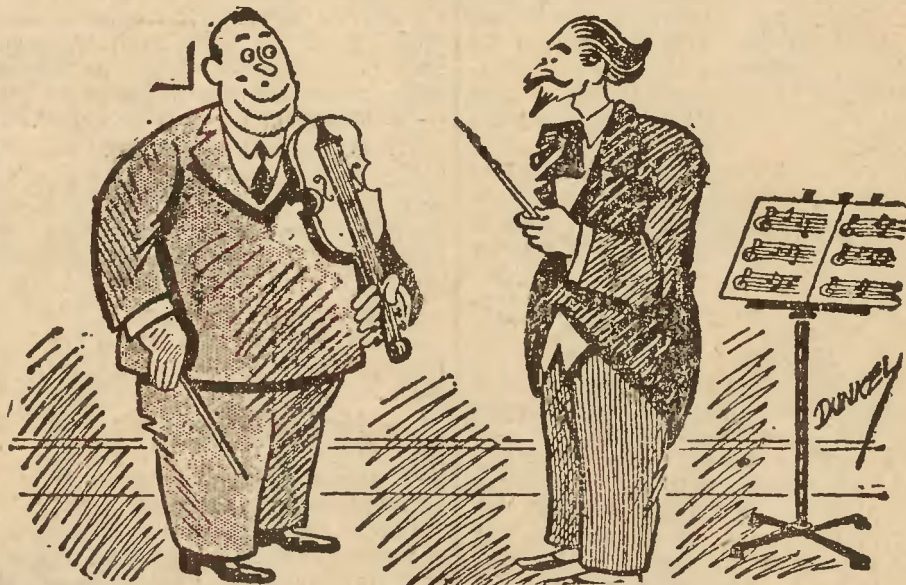


— Co znaczy ten strój na panu i psach?
— Nie zapominam, że idę dziś z panem na polowanie.
(„Passing Show“, Londyn).

FRYZJER.

— Prześliczny dzień, cudowna pogoda! — woła mistrz Zenon, kłapiąc fryzjerskimi nożyczkami. — Można pomady?
Cisza.
— A Włochy szykują się do wojny, proszę szanownego pana. Z Abisynją. Ciekawe, czy Liga Narodów wskóra coś. Wodę kolońską można?
Znowu cisza. Niezrażony fryzjer ciągnie dalej:
— A Wisienka znów kilka ofiar pochłonęła. Ludzie nie uważają. Może masażyk?... Czytałem w kurjerku, że nad morzem rekin pożarł dwie osoby... Puderku na twarz?... Znowu głucho milczenie. Fryzjer kończy zabieg, nieprzerwanie gawędząc.
— Dziś będą ciekawe wyścigi. Dostałem właśnie od znajomego niezawodne typy. Wygrają Oferma II, Leń, Ostatni, Patałach i Zawodna. Murowane typy... A teraz podczernimy wąsiki... dziękuję... Szanowny pan płaci złoty pięćdziesiąt...
Dopiero w tej chwili fryzjer zorjentował się, że rozmawia sam do siebie, goląc się przed lustrem.

ZAWIŁA SPRAWA.



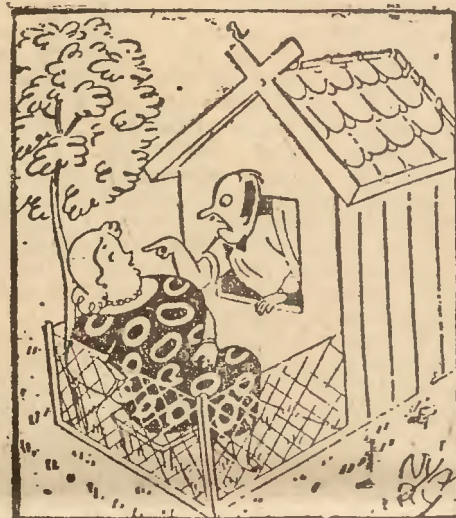
— Pod jaki podbródek mam wiażyć skrzy pce, panie profesorze?
(„Everybody's“, Londyn).

HIC MULIER.



Jeszcze jedno słowo, a zostanie wdową!
(„Berliner Illustr.“).

NA WEEKENDZIE.



— Kochanie, teraz na mnie kolej, żebym osiedział w naszym ogródku.
(„Der Lustige Sachse“, Lipsk).

DOWCIPNY POMYSŁ.



Jeżeli podzielimy to teraz, Fwinko, na dwie części, okazuje się, że w ostatnich 15 dniach znów przybyło ci 3 kilo.
(„Das Illustr. Blatt“, Frankfurt).

NOWOBOGACCY.



Wiesz co, Albercie, zdaje mi się Dupontowie grają jakoś inaczej w tego ping-ponga!
(„Everybody's“, Londyn).